RZECZPOSPOLITA
i
DZIENNIK GOSPODARCZY

16 stron
Cena 10 złotych

ROK V | WIELKANOC, 27 — 30 MARCA 1948 ROKU | Nr. 86 (1295)

CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA ŻYCZY

Wesołych Świąt

Redakcja

ZWYCIĘSTWO ŻYCIA

ŚWIĘTO zwycięstwa życia nad śmiercią, święto budzącej się wiosny nastraja optymizmem, wiarą we własne odradzające się siły. Tak jak każda Wielkanoc wojenna była świętem niespełnionej nadziei, pomnażając długotrwałą Golgotę. tak każda powojenna budzi w nas wiarę w siebie, wiarę w człowieka. Spokojnie możemy spojrzeć wstecz, by dokonać rachunku sumienia i własnego, i narodowego. Zrobiliśmy wiele. Dokonaliśmy rzeczy przerastających, zdawałoby się, ludzkie siły. W naszych oczach spełnia się cud zmartwychwstania i odbudowy Polski po ciężkich klęskach wojennych.

BO przecież niejednemu ciśnie się na usta nabrzmiałe goryczą pytanie: po co było przelewać krew, po co było tracić dach nad głową i bliskich, skoro dziś wskrzesza się niemiecki imperializm i militaryzm, skoro umożliwia się szowinistom niemieckim wszczynanie bezczelnych kampanii rewizjonistycznych? Skoro wybacza się zbrodnie esesowskich generałów i usprawiedliwia ich okrucieństwa w krajach podbitych? Czy po to świat cały zjednoczył się w walce z hitlerowskimi Niemcami, by dziś prowadzono histeryczną kampanię przeciw głównemu twórcy zwycięstwa?

PYTANIA te. choć uzasadnione, nie są dla nas powodem do pesymizmu. Jakkolwiek dzisiejsza sytuacja daleka jest od tej, jaką wyobrażaliśmy sobie w chwili zakończenia wojny, jakkolwiek tytuły prasy codziennej nabrzmiałe są alarmem, powinien on nam raczej uprzytomnić konieczność jedności i skupienia swych sił wokół sztandaru słusznej sprawy. Nie po to, by bronić go znów w krwawej awanturze, lecz po to, by przez solidarne i mocne trwanie przy nim okiełznać tych, co chcieliby powrotu czasów, któreśmy z siebie z ulgą zrzucili.

DZIĘKI szczęśliwemu odwróceniu się koła historii, niezawsze dla nas łaskawej, znajdujemy się dziś w rodzinie narodów i państw, które — choć najcięższe poniosły ofiary — najlepiej wykorzystują doświadczenia walki i owoce zwycięstwa. Przerażający ogrom zniszczeń materialnych nie zniechęcił ani nas ani naszych sąsiadów. Wzięliśmy się do roboty, której wyniki już dziś widzimy i odczuwamy. Nie wiemy, co to kryzys, nie wiemy, co bezrobocie ani fantastyczna inflacja. Myśmy zrozumieli słowo „zwycięstwo" w jego prawdziwym znaczeniu. Gdy dla nas koniec wojny znaczył odzyskanie niepodległości, dla kapitalistycznych krajów Zachodu stał się dniem rozpoczęcia nowej ekspansji dążącej do panowania nad światem. I mimo że nieodwracalna lekcja historii mogła przekonać dzisiejszych imperialistów o losie, jaki spotkał imperialistów faszystowskich, nie nauczyła ich, jak widać, niczego.

NASZA wolność jest drogo okupiona. Tak samo jak wolność innych krajów demokracji ludowej. Nie potrafimy się jej wyrzec ani sprzedać jej. Widzimy przecież na przykładzie Francji, Włoch, Austrii czy Grecji, że dolar nie ma żadnej cudownej mocy przypisywanej mu przez tych, którzy posługują się nim w swoich wrogich człowieczeństwu celach. Rozmach naszej pracy pochodzi z wiary we własne siły, w niewyczerpane możliwości twórcze naszego narodu. Nasz plan trzyletni stanie się trzylatką sytości bez cudzysłowów. Dlatego nie zadawala nas sama odbudowa. Przystąpiliśmy do rozbudowy, która stworzy lepszą Polskę nam a zwłaszcza naszym dzieciom.

PEWNE koła na Zachodzie szerzą dziś histerię wojenną — chcą sprowokować panikę, któraby zdezorganizowała twórczy wysiłek krajów demokratycznych. Czy się to udało? Na naszym przykładzie widzimy, że nie. Najbardziej może pozytywnym i pocieszającym objawem w dzisiejszej sytuacji w Polsce jest fakt, że społeczeństwo nasze nie poddało się nastrojom paniki szerzonej na Zachodzie. Dziś najważniejszym zagadnieniem przewijającym się u nas przez łamy prasy czy fale radiowe, nie jest mobilizacja czy budowa schronów przeciwlotniczych, lecz współzawodnictwo pracy, jest ofensywa — ale gospodarcza i kulturalna, czy ostatnio najaktualniejsza sprawa zjednoczenia ruchu robotniczego. Nie pasjonuje nas wyścig zbrojeń lecz wyścig pracy, bez którego nie potrafimy już sobie wyobrazić odbudowy. W pracy, w zespoleniu wysiłków, w konsolidacji widzimy jedyną drogę do lepszej przyszłości. To jest najwymowniejszy objaw naszego odrodzenia, naszej wzrastającej siły.

ŚWIĄTECZNYM jajkiem które od niepamiętnych czasów stanowi symbol życia, dzielimy się dziś z bliskimi, składając im życzenia wszystkiego dobrego. Panem tego dobra jesteśmy sami, a nie ślepy los. O tym musimy pamiętać w święto zwycięstwa życia, które jest naszym świętem.

(zsz)

Zmartwychwstaje Ziemia

*Któż z nas nie lubi powracać do tego okresu? Wielkanoc... Pola grają zdrowym kolorytem ozimin, leśne wzgórza dzwonią złotymi bazi*ami. Wiadomo, że za tydzień lub dwa, kiedy podeschną, zorane jeszcze jesienią zagony, wyjdą pługi i pojawią się ludzie przepasani przez ramię białymi płachtami. Chłop — siewca...

Po latach strasznej wojny uboga ziemia, zmartwychwstająca z każdym rokiem, staje się bardziej, niż kiedykolwiek bliska. W przemyśle zagadnienie to wygląda inaczej. Inne wzruszenia i inne myśli nawodzą zespoły pieców hutniczych, kompleksy fabryk, lasy dźwigów... Wzruszenia „rolne" są znów innego, powiedzmy gatunku.

Wiosna w rolnictwie, to nowy rozdział w tym dziale gospodarki narodowej. Chłop-oracz, patrzący na pola przez szyby swej izby, widzi nie tylko żywe przejawy budzącej się wiosny. Obok wzruszeń występują myśli natury gospodarczej, których nie może zaćmić liryczny wdzięk pól. Miliony chłopów wita ją napoły z radością, napoły z gospodarskim frasunkiem.

Orka, ziarno siewne to zagadnienie mające więcej wspólnego z ekonomią niż z malarstwem czy poezją. Z okna wiejskiej chałupy sprawy te widoczne są jedynie na bardzo wąskim odcinku. W sumie — tworzą wielki problem. Problem, tak tragicznie wyglądający w r. 1945, zmienia swe oblicze z każdą wiosną. Zmartwychwstające rolnictwo polskie — mówią ekonomiści. Stwierdzenie to oznacza chleb.

Wiosna rb. szczególnie jest doniosła w dziejach odradzającego się rolnictwa polskiego. Po latach wojny i klęskach nieurodzaju wieś polska z szczególną ufnością wita dziś nadejście wiosny. Spójrzmy na te sprawy przez okno, pozwalające nam ujrzeć obraz całej Polski.

Plan w rolnictwie na rok 1947-1948 przewiduje wykorzystanie pod uprawę 14 milionów hektarów. Stanowi to ponad 84 proc. całego obszaru ziemi ornej w Polsce. Innymi słowy, ponad milion hektarów wojennych ugorów zniknie z naszej rzeczywistości. Pomyślcie tylko. Dziś ta ogromna zrudziała przestrzeń jest martwa i bezużyteczna, jutro czy pojutrze wyjdą na nią pługi, pojawią się siewcy... Zmartwychwstanie zabita przez wojnę ziemia. Zadajcie sobie nieco trudu i obliczcie, ile wagonów żyta lub pszenicy, ile chleba codziennego, otrzymamy dzięki realizacji tego ogromnego wysiłku, jakim będzie uprawa miliona hektarów ziemi!

Idźmy dalej po linii ekonomicznych wzruszeń. Wiosnę witamy w tym roku nie tylko zwiększeniem areału zbóż i okopowych, ale również przestawieniem tradycyjnego systemu upraw stosowanego w naszym rolnictwie Więcej roślin przemysłowych! — oto hasło, które w naszej gospodarce rolnej nabiera wiosennych rumieńców życia.

Nie będziemy powtarzali znanych już ogólnie liczb dotyczących wiosennych zamierzeń naszego rolnictwa. Wystarczy wspomnieć jeszcze raz o tych czternastu milionach hektarów, z których będziemy w tym roku zbierali chleb.

Czy nie będzie to wielki dzień odrodzenia rolnictwa polskiego?

Zwycięstwo ludzkiej pracy, zwycięstwo zmartwychwstałego pokoju nad koszmarem wojny! (mil.)

na widowni MIĘDZYNARODOWEJ

Pod znakiem Słońca

(rz) Od chwili zakończenia wojny Rumunia przeszła bardzo poważną ewolucję. Prawica rumuńska decydując się w 1944 r. na zerwanie z Niemcami, spodziewała się, że powojenna Rumunia będzie zwykłą burżuazyjną monarchią konstytucyjną, lennikiem mocarstw zachodnich. Nie ulega wątpliwości, że również na Zachodzie, w Anglii, we Francji, w St. Zjednoczonych, łudzono się, iż uda się utrzymać Rumunię w orbicie wpływów kapitału międzynarodowego. Zainteresowanie reakcji międzynarodowej sprawami wewnętrznymi Rumunii w dużej mierze było dyktowane faktem, że Rumunia przedwojenna z jej bogatymi polami naftowymi była terenem eksploatacji i olbrzymich zysków dla kapitalistów zachodnio-europejskich.

Okazało się, że zarówno prawica rumuńska, jak jej zagraniczni protektorzy omylili się. Front demokratyczny dał sobie radę z trudnościami gospodarczymi i politycznymi. Zdemaskowana została rola partii zaranistów dra Maniu i liberałów pod przywództwem Bratianu. Ugrupowania te, straciwszy oparcie w masach, zwyrodniały w antypaństwowe grupy dywersyjne, które też odpowiednio potraktowano. Z szeregu frontu demokratycznego usunięci zostali liberałowie pod przywództwem Tatarescu, którzy od wewnątrz przeciwdziałali polityce demokracji ludowej. Abdykacja Michała Hohenzollerna zadała ostateczny cios nadziejom na restaurację przedwojennej Rumunii. Zjednoczenie obu partii robotniczych w jedną partię wzmocniło wagę klasy robotniczej w życiu kraju.

Rząd dra Grozy może zanotować szereg poważnych sukcesów w dziedzinie gospodarczej, sukcesów, które pozyskały mu poparcie najszerszych mas ludności. Przeprowadzono reformę rolną, zlikwidowano inflację i ustabilizowano ceny, mimo braku pożyczek amerykańskich. Rozwiązany został jeden z najtrudniejszych problemów przedwojennej Rumunii — problem węgierski. Ludność węgierska Siedmiogrodu, zdyskryminowana przez burżuazyjne rządy rumuńskie a jednocześnie dezorientowana przez własnych reakcjonistów, otrzymała pod rządami demokracji rumuńskiej pełne prawa polityczne, gospodarcze, kulturalne. Otrzymała swoje szkolnictwo, uniwersytet, prasę, otworzono jej dostęp do administracji kraju, nic dziwnego, że węgierskie zjednoczenie ludowe stanowi jeden z filarów frontu demokratycznego obok rumuńskiej partii robotniczej, Frontu Oraczy (stronnictwo ludowe dra Grozy) i partii narodowo-ludowej (zbliżona charakterem do naszego Stronnictwa Demokratycznego).

28 marca bm. odbędą się w Rumunii wybory do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego, którego zadaniem będzie uchwalenie nowej konstytucji i szeregu nowych reform gospodarczo-społecznych. Manifest wyborczy Frontu Demokracji Ludowej stwierdza m. in. co następuje: „Siły demokratyczne zjednoczone we Froncie Demokracji Ludowej, stawiają sobie za cel przeprowadzenie reformy demokratycznej w administracji, wprowadzenie instytucji rad ludowych, jako miejscowych organów administracyjnych i samorządowych. Stawiamy sobie za cel także przeprowadzenie reformy szkolnictwa, która by zlikwidowała całkowicie analfabetyzm".

Główne zadania Frontu Demokracji Ludowej, czytamy dalej w manifeście, to walka o 1) podniesienie wydajności pracy przez jej zracjonalizowanie i podniesienie produktywności, 2) o zwiększenie dyscypliny w kraju, 3) potanienie transportu, 4) o obniżkę kosztów własnych produkcji i powiększenie siły nabywczej uposażeń, 5) wzmocnienie czujności wobec sabotażystów, wobec wrogów rozwoju przemysłowego. O ile chodzi o rolnictwo, manifest zapowiada rozpoczęcie nowych prac melioracyjnych celem uzyskania nowych setek tysięcy ha ziemi dla ludności wiejskiej. Zapowiada również dalszą akcję w kierunku rozwoju spółdzielczości, usprawnienie wymiany towarowej między miastem a wsią, zwiększenie siły nabywczej pracującego chłopstwa.

Manifest kończy się słowami: „Głosujcie na listy Frontu Demokracji Ludowej ze znakiem Słońca, źródła życia i światła".

Pod warunkiem przestrzegania uchwał poczdamskich

ZSRR będzie popierać Sojuszniczą Radę Kontroli

BERLIN 26.3 (API) Generał C. S. Łukaszenko, szef sztabu radzieckiej administracji wojskowej w Berlinie wydał wczoraj oświadczenie na temat Sojuszniczej Rady Kontroli.

Generał radziecki stwierdza: „Przedstawiciele rady będą popierać Sojuszniczą Radę Kontroli i wszelkie jej organy wszystkimi sposobami, o ile Rada ta będzie wykonywała zadania nałożone na nią przez uchwały poczdamskie i zgodnie z tymi uchwałami. Przedstawiciele radzieccy występują jednakże zdecydowanie przeciwko temu by Rada Kontroli była tylko płaszczykiem dla jednostronnych akcji zachodnich mocarstw okupacyjnych. Nie możemy popierać Rady, jako fikcji używanej przez Brytyjczyków, Amerykanów i Francuzów dla zamaskowania ich rozłamowej taktyki w strefach zachodnich".

Generał Łukaczenko przedstawił szereg liczb i dowodów stwierdzających, że od połowy 1947 r. Rada Kontroli nie osiągnęła praktycznie żadnych porozumień. „Z liczb tych wynika — powiedział generał Łukaczenko że **Rada Kontroli stawała się coraz bardziej klubem dyskusyjnym zamiast być — jak to przewidziano w uchwałach poczdamskich — ciałem ustawodawczym i wykonawczym".**

„Żaden rozsądnie myślący człowiek — mówił dalej generał Łukaczenko — nie potrzebuje długo szukać przyczyn takiego stanu rzeczy. **Jasne jest, że przez swe jednostronne akcje na zachodzie Niemiec, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone a z nimi i Francja, zredukowały rolę Rady Kontroli do minimum. Mocarstwa te przypuszczały widocznie, że będą mogły robić w strefach zachodnich wszystko, co im się będzie podobało a Rada Kontroli albo przejdzie nad tym do porządku dziennego albo zaaprobuje to jednostronne działanie.**

Związek Radziecki nie lubi papierowych organizacji i fikcyjnych instytucji. Związek Radziecki traktuje sprawę kontroli nad Niemcami jako jedno z najważniejszych zadań powojennej odbudowy Europy i nie zgodzi się nigdy, by ciało powołane do tego celu umarło starczą śmiercią".

Generał Łukaczenko oświadczył następnie, że odłożenie posiedzenia komitetu koordynacyjnego Sojuszniczej Rady Kontroli, zwołanego na 23 marca, nastąpiło z przyczyn czysto technicznych.

Komentarz „Berliner Zeitung"

BERLIN, 26.3 (BS). — „Berliner Zeitung", komentując w dn. 25 bm. ostatnie wypadki w Radzie Kontroli, oświadcza m. in., że **w ciągu ostatnich miesięcy podkopano autorytet Rady Kontroli, za co winę ponoszą 3 mocarstwa zachodnie.**

„Berliner Zeitung" pisze następnie, że istnieją wszelkie oznaki, iż **mocarstwa zachodnie będą usiłowały zrealizować swą politykę rozłamową na terenie Berlina. „Kto się oddala od zasad administracji 4-mocarstwowej w Niemczech i Berlinie — pisze „Berliner Zeitung" — ten podważa podstawy prawne swego dalszego pobytu w Berlinie. Nie ma żadnej wątpliwości, że w takich warunkach nastąpi dzień, „kiedy armie okupacyjne Ameryki, Francji i Anglii zmuszone będą do opuszczenia Berlina.**

BERLIN, 26.3 (BS). — W dniu 24 bm. odbyło się posiedzenie zastępców alianckich komendantów Berlina. Korespondent donosi, że „przebieg posiedzenia był całkowicie normalny i jakgdyby nieco bardziej przyjazne uczucia, niż zazwyczaj opanowały debatujących". Korespondent powołuje się na oświadczenie rzecznika zarządu brytyjskiego.

Agencja Dena donosi ze swej strony, iż **na posiedzeniu osiągnięto ugodę w wielu sprawach.**

Nowa prowokacja amerykańska w Berlinie

Korespondent API donosi z Berlina: Amerykanie dokonali nowego poważnego naruszenia obowiązujących przepisów na temat wspólnej administracji Berlina przez cztery mocarstwa.

Komendant sektoru amerykańskiego w Berlinie płk. Howley wydał wczoraj zarządzenie stwierdzające, iż policja niemiecka w okupowanej przez Amerykan części Berlina nie będzie w przyszłości podlegała sojuszniczej komendanturze, lecz będzie otrzymywała rozkazy wyłącznie od władz amerykańskich. Na rozkaz płk. Howleya zostaje również zniesiona zależność służbowa policji niemieckiej sektora amerykańskiego od prezydenta policji miasta Berlina.

Według obowiązujących dotąd umów o wspólną administrację Berlina przez cztery mocarstwa — policja niemiecka posiadała własnego prezydenta, który z kolei podlegał sojuszniczej komendanturze Berlina, a więc organowi kontroli wszystkich czterech mocarstw.

Nowe zarządzenie amerykańskie stanowi dalszy wyłom w wykonywaniu wspólnej kontroli sojuszniczej w Berlinie.

Mimo zamieszczonego przez kilka dzienników niemieckich demenți na temat powyższego rozkazu płk. Howleya — wasz korespondent posiada przekazywujące dowody z kół dobrze poinformowanych, iż zarządzenia amerykańskie w sprawie wyodrębnienia policji niemieckiej z sektora amerykańskiego jest istotnie wprowadzane w życie.

LOGIKA OBJAW „DOLARIUM TRUMANS"

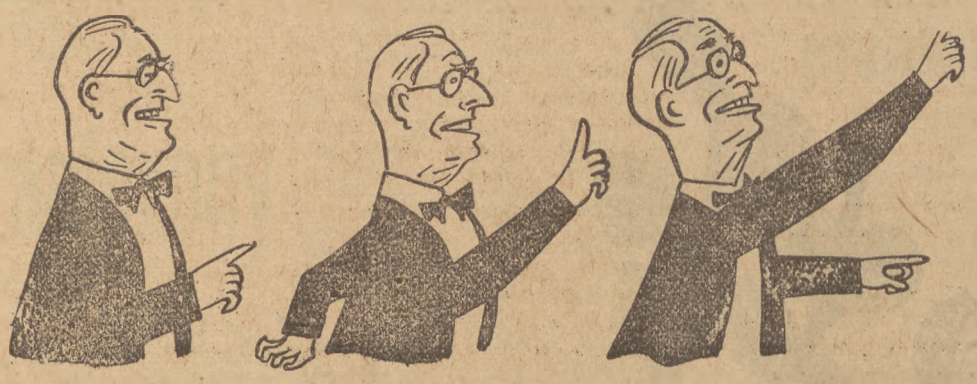

Wobec tego uważając, że Palestyna powinna być podzielona, wypowiadam się przeciw podziałowi

Deklaracja partii komunistycznej we Francji

Czas położyć kres awanturniczym planom de Gaulle'a

PARYŻ 26.3 (API). Ośmielony antydemokratyczną polityką „trzeciej siły" i bezczynnością rządu wobec b. kolaboracjonistów, de Gaulle, zupełnie jawnie rozpoczyna akcję skierowaną przeciwko całości Republiki. Przywódca „Zjednoczenia Narodu Francuskiego" polecił zorganizować „oddziały ochronne", przypominające hitlerowskie bojówki SA. Zadaniem ich jest walka z ruchem republikańskim i robotniczym.

Wielką kampanię, zmierzającą do zlikwidowania degaullistowskich bojówek zapowiada biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej. Deklaracja wydana przez biuro partyjne stwierdza, iż „grupy bojowe de Gaulle'a otrzymały rozkaz wszczęcia walk z ruchem robotniczym". W tym stanie rzeczy partia komunistyczna uważa, iż jest ostatni czas aby położyć kres awanturniczym planom.

Pomimo, iż uzbrojone bojówki de Gaulle'a dają o sobie znać częstymi napadami na lokale organizacji demokratycznych i na wiecujących robotników, szef biura prasowego Zjednoczonego Narodu Francuskiego oświadczył wczoraj, że bojówki takie w ogóle nie istnieją.

Donoszą o b. napiętej sytuacji w Marsylii, w mieście które nazywane jest „twierdzą komunistów". Bojówki de Gaulle'a dopuściły się tutaj szeregu prowokacyjnych napadów na zebrania robotnicze.

Wg przewidywań korespondentów, oczekiwać należy, iż robotnicy Marsylii dadzą zdecydowaną odpowiedź tym prowokacjom. Przedstawiciele administracji rządowej przemykają jednakże oczy na wystąpienia degaullistów, a prefekt departamentu Bouche du Rohne zakazał organizowania wieców robotniczych.

Jednocześnie blumowska „La Populaire" atakuje również postępowanie organizacji robotniczych i zachowuje milczenie wobec zagrażającej ustrojowi republikańskiemu, działalności de Gaulle'a.

„Brudny występ i zerwanie tradycji"

Ostre starcie w Izbie Gmin między Churchillem i Morrisonem

LONDYN, 26.3 (BS). — W Izbie Gmin doszło do ostrego starcia pomiędzy ministrem Morrisonem a Churchillem,

Rząd Labour Party proponuje mianowicie utworzenie w Anglii 17-tu dodatkowych okręgów wyborczych. Ilenąc na zdobycie mandatów w tych okręgach. Churchill, występując ostro przeciw wnioskowi, stracił panowanie nad sobą i określił go, jako „brudny wyzysk i bezczelne zerwanie tradycji".

Morrison przypomniał mu w odpowiedzi, że po zakończeniu wojny Churchill, chcąc wyzyskać swe stanowisko, specjalnie przyspieszał termin wyborów.

Po debacie, która trwała całą noc, aż do godziny pół do ósmej rano dnia 21 bm., wniosek rządowy został uchwalony większością 169 głosów.

Orędzie rządu gen. Markosa

Stworzymy Grecję wolną demokratyczną i niepodległą

RZYM, 26.3 (PAP). — Z okazji święta narodowego, tymczasowy rząd demokratycznej Grecji wystosował do narodu i armii orędzie, które głosi m. in.: „Składamy hołd narodowi greckiemu walczącemu o swą niepodległość i bohaterskiej jego awangardzie — armii demokratycznej. Wierni najwspanialszym tradycjom swych przodków, naród grecki prowadzi dziś ciężką walkę o wolność i demokrację. Dzisiaj, jak ongiś w roku 1821, znajduje się on w obliczu obcych najeźdźców, stoi wobec nienawiści i terroru rozpętanego przez „święte przymierze", musi walczyć ze zdrajcami. Podobnie jak wówczas naród grecki może liczyć dziś na przyjaźń i solidarność ze strony innych narodów.

Zwyciężyliśmy dzisiaj, podobnie jak zwyciężyliśmy w roku 1821 i stworzymy Grecję wolną, demokratyczną i niepodległą.

Dzisiaj, w dniu Święta Narodowego, kiedy składamy hołd naszej rewolucji narodowej, nasuwa się ze szczególną siłą konieczność spełnienia ciążących na nas obowiązków: „Wszyscy do broni, wszystko dla zwycięstwa!".

Jednocześnie generał Markos wydał rozkaz dzienny do żołnierzy i oficerów armii demokratycznej, w którym wzywa ich do największego bohaterstwa dla przyspieszenia chwili wyzwolenia ojczyzny.

Ateny proszą Holandję o pomoc?

HAGA, 26.3 (BS). — Niektóre pisma holenderskie donoszą, iż rząd ateński zwrócił się do rządu Holandii z prośbą o wysłanie do Grecji wojsk holenderskich w celu poparcia wojsk rządu ateńskiego w walce przeciwko armii Markosa. Osoby oficjalne nie potwierdzają tych wiadomości.

23 maja wybory w Czechosłowacji

PRAGA, 26.3 (PAP). — Gabinet czechosłowacki na odbytym w dniu dzisiejszym posiedzeniu postanowił, że wybory powszechne przeprowadzone będą w niedzielę — 23 maja, w sprawie wyodrębnienia policji niemieckiej z sektora amerykańskiego jest istotnie wprowadzane w życie.

Henryk Kassyanowicz

Źródło tkwi w podobieństwie celów

„Moim zdaniem władcy, którzy pogrążają świat w tego rodzaju okropności, powinni być ostrzeżeni raz na zawsze, że prędzej czy później poniosą karę".

„Ostatecznie, na wniosek lorda Readinga powzięto uchwałę przekazującą sprawę rzecznikom rządu. Uchwała postanawia prosić ich o 1) zbadanie z jak najszerszego stanowiska winy ekscesarza Niemiec i ewentualnie kronprinca za a) spowodowanie wojny, a więc zbrodni przeciw ludzkości, b) naruszenie przez nich w czasie wojny prawa międzynarodowego — z przypisaniem im winy za wymienione czyny".

(„Prawda o Traktacie Wersalskim" — Lloyd George).

PIERWSZA cytata jest wyjątkiem z oświadczenia Jerzego Clémenceau, druga wyjęta z protokółu jednego z posiedzeń gabinetu brytyjskiego w ostatnich miesiącach 1917 r.

Jak widzimy, problem przestępców wojennych i odpowiedzialności za prowadzenie wojny był postawiony już wówczas zdecydowanie jasno. Wprawdzie samo zagadnienie kary było potraktowane nieco humorystycznie, jak np. projekt zesłania Wilhelma na jakąś wyspę (aluzja do Napoleona). Niemniej jednak najtęższe umysły prawnicze sprzymierzonych, m. in.

ówczesny brytyjski prokurator generalny F. S. Smith i odpowiedzialni politycy zdawali sobie sprawę, iż pojęcie zbrodni wojennej znacznie przerasta ramy obowiązującego prawa międzynarodowego.

Dlatego więc po odniesieniu zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami w drugiej wojnie światowej odpowiedzialność zarówno tych, którzy jako przywódcy organizowali wojnę totalną, jak i tych, którzy zasłaniając się rozkazem dopuszczali się czynów, nie uzasadnionych koniecznościami wojennymi, nie była przez nikogo poważnie kwestionowana. Prawo, na podstawie którego Międzynarodowy Trybunał Wojenny postawił w stan oskarżenia, a następnie skazał nie tylko dwudziestu głównych zbrodniarzy, lecz szereg ludzi, którzy z całą świadomością dali się użyć za narzędzie wojny totalnej — lekarze, wyżsi wojskowi, uczeni, oraz ludzi, którzy powodowani zimną kalkulacją polityczną umożliwili Hitlerowi wojnę totalną — ciężki przemysł.

Wojna totalna! Na długo, zanim wojna wybuchła, Hitler roztaczał obraz zniszczenia, jakie ona przyniesie. Była to jedna z jego metod politycznego szantażu. Ale wszak nawet w przededniu klęski, w jednym ze swych noworocznych przemówień oświadczył, że w „wojnie tej nie będzie ani zwyciężców ani zwyciężonych".

Niemcy narzuciły Europie wojnę totalną. Europa w imię swego ocalenia wojnę tę musiała przyjąć. Różnica jest ta, że gdy Niemcy zmobilizowały się totalnie celem wyniszczenia Europy, narody europejskie zmobilizowały cały swój potencjał gospodarczy, militarny, duchowy celem przeciwstawienia się procesowi masowego ludobójstwa. Stąd różnorodność środków obronnych zastosowanych w walce z Niemcami: prasa podziemna, sabotaż gospodarczy i wojskowy, słynny warszawski mały sabotaż, wreszcie zbrojny ruch oporu i akcja partyzancka — to wszystko stanowiło prawdziwy drugi front na tyłach wroga. Sztaby wojskowe sprzymierzonych nie tylko uznawały ten stan rzeczy za pożądaną dywersję po drugiej stronie frontu, lecz współpracowały z organizacjami ruchu oporu.

Na długo przed wyzwoleniem Jugosławii wojska Tito uznane zostały za sprzymierzone siły zbrojne, Anglicy pertraktowali w Varkizie z przywódcami Elasu, we Włoszech 8 armia gen. Alexandra współpracowała z powstańcami. Członkowie organizacji powstańczych traktowani byli przez aliantów jako żołnierze posiadający tytuł do ochrony prawa międzynarodowego.

Stąd, gdy niedawno osławiony już dziś sędzia amerykański Wennersturm, członek Trybunału Międzynarodowego uniewinnił kilku generałów niemieckich ze zbrodni rozstrzeliwania i mordowania schwytanych z bronią w ręku partyzantów na Bałkanach, gdy w ten sposób chciał może z góry uniewinnić wszystkich tych, którzy w przyszłości dopuściliby się tego przestępstwa, sankcjonować je prawnie — to w tym postępku Wennersturma widzimy nie tylko niepoczytalny wybryk. To jest charakterystyczny i najbardziej może rzucający się w oczy fakt generalnego odwrotu od jasno sformułowanego norymberskiego pojęcia odpowiedzialności za doprowadzenie do wojny, jak również fakt usprawiedliwienia wszystkich środków, które wiodą do celu.

Oto Trybunał Międzynarodowy, jak już wspomnieliśmy, postawił poza prawem nie tylko tych, którzy zostali oskarżeni o spowodowanie zbrodni popełnionych w czasie wojny, lecz i tych, którzy wojnę inspirowali. Wprawdzie już wtedy uniewinnienie Papena i Schachta otworzyło furtkę dla rozmaitych interpertacji pojęcia odpowiedzialności, ale dopiero opublikowanie przez Departament Stanu znanych dokumentów z hitlerowskich archiwów dało szerokie pole do nie pozostawiających wątpliwości interpretacji, o co idzie.

Jakiż więc wniosek wyciągnęli publicyści niemieccy ze sposobu opublikowania tych dokumentów: Niemcy są niewinne. To alianci doprowadzili właściwie do wojny — Niemcy padły ofiarą międzynarodowej intrygi. Stwierdzić należy, że jeżeli niewątpliwie Departamentowi Stanu nie podobał się wniosek co do współodpowiedzialności Stanów Zjednoczonych za odbudowę niemieckiego imperializmu po pierwszej wojnie światowej — o tyle zadowolony jest, że przy tej okazji podważono zasadę, iż wojna jako taka jest przestępstwem. Przecież w ten sposób obecni, aktualni podżegacze wojenni uzyskali doskonałą argumentację dla swej propagandy usprawiedliwiającej wojnę. Abstrahując tutaj od podobieństwa metod i środków tej propagandy — nieoczekiwanie odnaleźć też można podobieństwo a może tożsamość celów. Znów np. mówi się o jakiejś misji do spełnienia, znów apodyktycznie odrzuca się prawo każdego narodu do rządzenia się własnymi celami—w imię jakichś celów rzekomo nadrzędnych, znanych tylko ich autorom.

Tak więc, gdy wracamy tu znów na moment do votum separatum sędziego Wennersturma — bo w konkretnym sensie wyrok wydany przez niego jest właśnie takim votum separatum w stosunku do opinii publicznej, opinii, która natchnęła Statut Trybunału Norymberskiego — to chodzi tu oczywiście w równej mierze o znalezienie usprawiedliwienia dla rozstrzeliwania powstańców greckich przez obecny rząd ateński, jak i o zachowanie kadr esesmańskich w Niemczech jako gotowych kadr przyszłej armii niemieckiej, a wreszcie o ocalenie głów przywódców hitlerowskich, bez których odbudowa aparatu totalnej wojny w aspekcie niemieckim nie byłaby możliwa.

Ale w aspekcie moralnym i politycznym motywy, którymi Wennersturm uspawiedliwił rozstrzeliwanie partyzantów, są analogiczne do tych, jakimi w trzy lata po zakończeniu wojny, w dobie kiedy następna wojna grozić może zagładą cywilizacji — potencjalni zbrodniarze wojenni chcą usprawiedliwić jakąś nową krucjatę w obronie... cywilizacji, chcą usprawiedliwić się na dziś i na przyszłość. Jeśli wszakże nie wszyscy odpowiedzialni za losy swych państw mężowie stanu potrafili wyciągnąć naukę z doświadczeń historycznych dwóch wojen, które spowodowane przez te same siły dwukrotnie skończyły się klęską — to naukę tę wyciągnęły niewątpliwie narody. Stąd, gdy politycy mówią o wojnie, w społeczeństwach rośnie siła, która potrafi nie dopuścić do jej sprowokowania i kandydatów na zbrodniarzy wojennych już dziś przygwoździć przed opinią świata.

Zofia Karczewska - Markiewicz

„OSTATNI ETAP"

Polski film o Oświęcimiu

Ludzie, którzy byli w Oświęcimiu, mówią: „Tego nie można wyrazić słowami". Najczęściej unikają szczegółowego opowiadania na temat przeżyć obozowych, gdyż zdają sobie sprawę, że nie potrafią wywołać obrazu całej prawdy. Na tle licznych wypowiedzi literackich o Oświęcimiu film stworzony przez Wandę Jakubowską jest przykładem olbrzymiej sugestywności filmowego obrazu. Osoby, znające Oświęcim z własnych doświadczeń, stwierdzają wierną zgodność „Ostatniego etapu" z realną prawdą. Film ten jest dziś bardzo potrzebny. Powinien odegrać dużą rolę jako przypomnienie hitlerowskich zbrodni w momencie, gdy zbrodniarze zaczynają zdobywać sobie możnych protektorów.

Na pytanie, kiedy zrodził się pomysł i scenariusz „Ostatniego etapu", odpowiada mi Wanda Jakubowska, że zaczęła komponować poszczególne fragmenty już w r. 1943, gdy sama była więźniarką Oświęcimia. Oczywiście nie mogła wtedy pisać scenariusza lecz układała sobie w pamięci materiał do przyszłego filmu. Dzieło dojrzewało zatem przez szereg lat, wspierane ciągle nowymi doświadczeniami. Dojrzałość w samej koncepcji artystycznej filmu jest jego cechą uderzającą, a zarazem zastanawiającą na tle dotychczasowych polskich osiągnięć w zakresie długometrażowego filmu.

Koncepcja „Ostatniego etapu" jest nawskroś realistyczna. Jakubowska nie przekracza granic szczerego realizmu — ani w kierunku naturalizmu (o co byłoby nietrudno zwłaszcza w scenach tortur), ani też w kierunku groteski, nęcącej niewątpliwie każdego reżysera, gdy musi przedstawiać postacie Niemców. I właśnie przez ten surowy, bezwzględny realizm osiąga reżyserka niezwykle silne efekty.

Jakubowska pokazuje tylko ten odcinek Oświęcimia, który dobrze zna, bo sama przeżyła: żeński obóz Birkenau. Każda z przedstawionych scen jest celowa i uzasadniona. Jednym z ulubionych chwytów reżyserskich Jakubowskiej — to grupowanie scen kontrastowymi parami. Silny kontrast stanowi np. scena konferencji w gabinecie szefa gestapo, gdzie Niemcy obradują nad usprawnieniem działania krematorium. Scena ta następuje bezpośrednio po tajnym zebraniu w kącie baraku kilku więźniarek różnych narodowości, które czytają słowa otuchy z przypadkowo otrzymanej ulotki. Jakubowska kontrastuje nie tylko sytuację, lecz może z jeszcze większym mistrzostwem typy ludzkie. Dobór twarzy grupy więźniarek, występujących na pierwszym planie, świadczy o świetnej intuicji reżyserskiej. Świat więźniarek odcina się już przez same typy fizyczne od świata umundurowanych zbrodniarek i potwornego świata hien obozowych. Kastowość, która potęgowała udręki więźniów, została wyraźnie zaakcentowana. Wanda Jakubowska uwypukliła również doskonale międzynarodowość Oświęcimia. Wykonawczyniami szeregu ról są cudzoziemki. Każda z nich mówi własnym językiem: Francuzka Michèle, Rosjanki: Eugenia i Nadia, Jugosławianka Dessa.

Szczerością gry wyróżnia się Maria Winogradowa w roli Nadii, podbijającej swoją dobrocią wszystkie serca. Barbara Drapińska o mocnym i pełnym charakteru wyrazie twarzy utrwala się w pamięci jako typ nieugiętej bojowniczki. Niezapomniane są oczy Zofii Mrozowskiej jako cyganki. Jadwiga Chojnacka i Ewa Kunina znakomite w epizodycznych rolach więźniarek. Oddzielne studium należałoby poświęcić odtwórczyni postaci Laluni — Halinie Drochockiej. Jest to w „Ostatnim etapie" jedna z najbardziej interesujących pozycji, jeśli chodzi o stronę aktorską utworu. Poza tym można by przepisać kolejno całą obsadę filmu i stwierdzić, że wykonanie aktorskie ma naprawdę nieoczekiwanie wysoki poziom. Nie ma żadnego wydziwiania się" aktorów, czy statystów. Wszyscy zgodnie podporządkowani woli reżysera z widocznym skutkiem pracują nad oddaniem tragicznej rzeczywistości Oświęcimia.

Jednakże dążenie do oddania realistycznej prawdy o ludziach zamkniętych w obozie koncentracyjnym jest tylko środkiem do innego celu artystycznego. Wanda Jakubowska jako autorka scenariusza i w jednej osobie reżyserka filmu umie ogarnąć myślą całość sprawy, noszącej miano „Oświęcim". A na tę sprawę składał się w dużym stopniu element walki, braterstwa i bohaterstwa. W obozie dokonuje się selekcja ludzi na mocnych i słabych, na szlachetnych i podłych, na uczynnych i egoistów, na odważnych i tchórzów. Przez ogień wielu prób przechodzi grupa kobiet, zbliżających się coraz bardziej do siebie. Z każdym momentem filmu ta grupa staje się również bliższa widzowi, który pod koniec czuje się sam związany z występującymi postaciami. Sądzę, że w tym właśnie wyraża się wysoka wartość artystyczna „Ostatniego etapu".

Zdjęcia Borysa Monastyrskiego zachwycają ostrością, jasnością i pięknem kompozycji. Roman Palester opracowując stronę muzyczną filmu, osiągnął szereg silnych, wstrząsających efektów (np. orkiestra obozowa jako tło selekcji do krematorium). Znakomita jest charakteryzacja postaci gestapowców i umundurowanych Niemek, przyminających do złudzenia żywe przykłady. Jako usterkę trzeba zanotować braki w dykcji niektórych polskich aktorów i pewne chropowatości strony dźwiękowej, wynikające może częściowo z wad kinowej aparatury.

Bardzo wyraźnie została w filmie uzasadniona celowość konspiracji obozowej. Przejrzyście biegną linie od źródeł informacyjnych aż do usłyszenia przez radio głosu ostrzeżenia dla Niemców przed całkowitą zagładą Oświęcimia. Ten moment będzie miał szczególnie duże znaczenie na ekranach zagranicznych, zwłaszcza zachodnio europejskich i amerykańskich.

„Ostatni etap" jest dziełem filmowym wielkiej miary. Główną jego zasługę stanowi ukazanie na tle oświęcimskiego piekła najpiękniejszych wartości ludzkich serc i charakterów. „Ostatni etap" jest filmem smutnym, lecz nie makabrycznym. Jest filmem krzepiącym, bo budzi wiarę w człowieka, pokazuje piękne przykłady odwagi, miłości i braterstwa.

Wojska amerykańskie mogą „pomóc" ONZ

Truman „motywuje" projekt USA

w sprawie powiernictwa nad Palestyną

Waszyngton 26.3. (API). Prezydent Truman oświetlił politykę St. Zjednoczonych wobec Palestyny na konferencji prasowej.

Pragnąc wytłumaczyć nagłą zmianę decyzji rządu USA wobec uchwały Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawie podziału Palestyny, prezydent Truman usiłował obarczyć częścią winy za zmianę polityki amerykańskiej — Anglię, która postanowiła wycofać się z Palestyny 15 maja. Prezydent sugerował zgromadzonym dziennikarzom, iż rząd St. Zjednoczonych nie jest powiadomiony o wytycznych polityki brytyjskiej w tej sprawie. Zmiana w postępowaniu St. Zjednoczonych — mówił prezydent, a więc propozycja powiernictwa nad Palestyną nie ma na celu zastąpienia planu podziału tego kraju lecz usiłuje „zapełnić próżnię" spowodowaną wycofaniem się Brytyjczyków z dniem 15 maja z Palestyny. Prezydent zapowiedział, że jeśli ONZ zgodzi się na nową propozycję amerykańską, St. Zjednoczone poniosą część odpowiedzialności za jej wykonanie. Dodał jednakże, że w tym wypadku nie koniecznie pociągnąć to musi użycie wojsk amerykańskich.

Przekreślenie uchwały ONZ w sprawie podziału Palestyny prezydent Truman tłumaczy oczywiście troską St. Zjednoczonych o pokój w Palestynie, troską o uregulowanie przyjaznych stosunków między Żydami i Arabami.

Prezydent Truman nie wytłumaczył dziennikarzom, dlaczego St. Zjednoczone nie okazują swej troskliwości obecnie i przez cały czas, który upłynął od czasu uchwały Zgromadzenia Generalnego ONZ w sprawie podziału Palestyny. Nie wytłumaczył także dlaczego obecnie gotowe są do udzielenia wszelkiej odpowiedniej pomocy ONZ, gdy chodzi o ustanowienie powiernictwa, a nie poczuwały się do żadnej odpowiedzialności, gdy należało zrealizować uchwałą Zgromadzenia Generalnego ONZ powziętą także przez St. Zjednoczone.

Trygve Lie potępia stanowisko USA

LAKE SUCCESS 26.3 (API). — Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie nie ukrywał swego zdziwienia wobec przedstawicieli prasy w związku ze zmianą stanowiska St. Zjednoczonych w sprawie podziału Palestyny. Trygve Lie podkreślił, że system powiernictwa nad Palestyną, to zn. obecna propozycja amerykańska nigdy nie była brana pod uwagę. Ani podczas sesji zwyczajnej Zgromadzenia Generalnego a też na sesji nadzwyczajnej nie rozpatrywano tego rodzaju wyjścia w problemie palestyńskim. Wprawdzie system powiernictwa wysunięła Austarlia ale wszyscy inni członkowie komisji odrzucili go wychodząc z założenia, iż wymaga on więcej sił, niż zastosowania planu podziału.

Trygve Lie nadal utrzymuje stanowisko, iż plan podziału jest najsprawiedliwszym rozwiązaniem w zagadnieniu Palestyny i dodał, że komisja palestyńska ONZ nadal przeprowadza swą działalność, zgodnie z uchwałą o podziale Palestyny. Sekretarz generalny ONZ podkreślił, że na skutek zmiany decyzji St. Zjednoczonych ucierpiał prestiż ONZ.

Obrady Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK, 26.3 (PAP). — Przedstawiciel Francji Parodi zaproponował na środowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, aby zarząd powierniczy zorganizował w Palestynie kantony żydowski i arabski oraz wprowadził tymczasowy system imigracyjny „sprawiedliwy dla Żydów i Arabów". W tej formie delegacja francuska przyjęłaby propozycje Stanów Zjednoczonych w sprawie tymczasowego powiernictwt ONZ na terytorium Palestyny. Parodi dodał, że jego wniosek w sprawie utworzenia kantonów nie przesądza ostatecznego rozwiązania zagadnienia.

Delegat libański Camille Chamoun uznał propozycję francuską za „niepraktyczną" oświadczył natomiast że Arabowie zgadzają się na zwołanie nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia w myśl propozycji USA.

Przedstawiciel Egiptu Mahomoud Bey Fawzi oznajmił, że Arabowie nie zgodzą się na podział Palestyny bez względu na to, w jakim stopniu zostanie on „osłodzony".

Przedstawiciel Agencji Żydowskiej rabin Abba Hihol Silver oświadczył, że nie będzie komentował propozycji amerykańskiej do chwili formalnego jej przedstawienia Radzie. Następnie Silver odczytał oświadczenie, wydane we wtorek przez Agencję Żydowską i Vaad Leumi w sprawie decyzji Żydów utworzenia własnego państwa z dniem 16 maja.

Tajny rozkaz Mac Arthura

Zaniechanie demontażu i dekartelizacji w Japonii

PRAGA, 26.3 (BS). Jak donosi korespondent agencji Telepress z Tokio, gen. Mac Arthur wydał tajny rozkaz, w którym nakazuje zaniechanie demontażu 124 przedsiębiorstw przemysłowych. W liczbie tych przedsiębiorstw znajdują się zakłady budowy czołgów oraz zakłady budowy samolotów (45).

Szef sztabu gospodarczego generała Mac Arthura otrzymał polecenie opracowania planu **„wykorzystania tych zakładów w celu wzmożenia produkcji niektórych rodzajów maszyn". Koła japońskie przypuszczają, że przedsiębiorstwa te zaczną w najbliższym czasie pracować całą parą. Będą one produkowały oczywiście te same „maszyny", których produkcją zajmowały się przedtem.**

Jednocześnie kartele japońskie zawiadomiono, iż **„ustawa o dekartelizacji została cofnięta".**

W kilku wierszach

— **Na posiedzeniu gabinetu** minister spraw zagranicznych dr. Clementis zaproponował szereg doniosłych zmian w służbie dyplomatycznej Czechosłowacji. Rząd przyjął propozycję ministra, której szczegóły będą wkrótce opublikowane.

✤

— **9 kwietnia** odbędzie się w Chicago konferencja studenckich komitetów, popierających kandydaturę Wallace'a na prezydenta. W konferencji wezmą udział przedstawiciele 160 organizacji studenckich. Miliony studentów amerykańskich bronić się będą także przed przymusową służbą wojskową.

✤

— **Rumuńscy jeńcy wojenni**, zwolnieni ze Związku Radzieckiego przybyli już do Rumunii.

✤

— **Na konferencji profesorów wyższych** uczelni i pracowników naukowych zapadła większością głosów decyzja pozostania w ramach organizacyjnych CGT.

✤

— **W departamencie Aisne we Francji** trwa nadal 15 tysięcy robotników rolnych, domagających się poprawienia warunków pracy.

✤

— **Anglia, Stany Zjednoczone i Francja** odrzuciły notę radziecką z 6 marca br. zawierającą protest przeciwko zwołaniu konferencji londyńskiej dla rozpatrzenia spraw niemieckich.

✤

— **Prezydent Peron** oświadczył dziennikarzom, że republiki amerykańskie poprą Argentynę w sporze z Wielką Brytanią o wyspy Falklandzkie.

✤

— **Generał Guillaume**, mianowany został dowódcą naczelnym francuskich wojsk okupacyjnych w Niemczech na miejsce generała Francois Sevez, który uległ niedawno śmiertelnemu wypadkowi w czasie polowania.

✤

— **W Paryżu zapowiedziano**, że w następstwie otwarcia granicy francusko-hiszpańskiej rozpoczynają się dnia 5 kwietnia w Madrycie rokowania handlowe z rządem frankistowskim.

✤

— **Republikanie stanu Connecticut** wysunęli osobę senatora Raymonda Baldwina na kandydata w wyborach prezydenckich. Jest to już dziewiąty kandydat partii republikańskiej na prezydenta USA.

✤

— **W czwartek policja paryska** aresztowała 11 kobiet, które urządziły napad na piekarnię w pogoni za chlebem. Kobiety usiłowały kraść chleb z piekarni na przedmieściach Paryża.

✤

— **Grupa 150 posłów do parlamentu** brytyjskiego, wystąpiła w Izbie Gmin z wnioskiem domagającym się zniesienia kary śmierci za zabójstwo w W. Brytanii.

✤

— **Trwający od niedzieli strajk** powszechny drukarzy włoskich zakończył się w czwartek po południu zawarciem umowy między federacją związków zaw. drukarzy, a stowarzyszeniem wydawców gazet.

✤

— **W stalowni w Bethleem** (Pensylwania — USA) nastąpił wybuch wielkiego pieca hutniczego. 4 robotników spaliło się żywcem, 13 innych odniosło rany, w tym 2 bardzo ciężkie.

— **Żydzi w Palestynie** idąc za przykładem partyzantów w krajach okupowanych gole [illegible] żydowskim dziewczętom, które przebywają w towarzystwie Brytyjczyków lub Amerykanów.

— **Do Jugosławii** powraca coraz więcej emigrantów z zagranicy. W związku z tym powstają specjalne komisje, które opiekują się powracającymi Jugosłowianami, dostarczają im mieszkań, pracy itp.

Już w połowie kwietnia b.r.

zacznie wychodzić

nowe pismo p. t.

Magazyn Ilustrowany

Pismo tygodniowe dla wszystkich

ZAINTERESUJE KAŻDEGO

robotnika, urzędnika, profesora, adwokata, lekarza, inżyniera, studenta, ucznia. Zainteresuje też każdą kobietę.

PRZYNOSIĆ BĘDZIE

dużo aktualnych fotografii — interesujący materiał rysunkowy — oryginalne reportaże z kraju i świata — opisy zdarzeń o historycznym znaczeniu — naświetlenia zdobyczy naukowych i osiągnięć technicznych — ciekawe nowelki i felietony — powieść w odcinku z ilustracjami — ciekawostki ze sportu, filmu, mody i codziennej pracy ludzi różnych zawodów.

„MAGAZYN" BĘDZIE

informować, uczyć i bawić

„MAGAZYN" STANIE SIĘ przyjacielem każdego, kogo interesuje

świat, życie, nauka, postęp

Cena 1 egz. zł 20. Prenumerata mies. zł 80, kwart. zł 180.

ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE

Redakcja: Warszawa, Mokotowska 48
Administracja: Warszawa, Daszyńskiego 16
Wydawca: Spółdzielnia Wyd. „CZYTELNIK"

Kr 1319-1

»Montreal Star« o wyścigu gospodarczym

„Wschód wyraźnie wyprzedza Zachód"

OTTAWA, 26.3. — Dziennik kanadyjski „Montreal Star" zamieszcza interesujący artykuł, w którym omawia **„wyścig gospodarczy państw Europy wschodniej i krajów zachodnio-europejskich, współpracujących pod przewodnictwem USA".** Analizując sytuację gospodarczą tych grup, pismo dochodzi do wniosku, że **„Wschód wyraźnie wyprzedza Zachód", zarówno pod względem rozwoju produkcji przemysłowej, jak i pod względem ogólnej poprawy życia gospodarczego. Plan Marshalla narazie istnieje wciąż jedynie na papierze, podczas gdy państwa Europy wschodniej, ze Związkiem Radzieckim na czele, już dawno przeszły od słów do czynu.**

Dziennik kanadyjski podkreśla, że **„najważniejszą pozycję wśród krajów Europy wschodniej, współpracujących ze Związkiem Radzieckim, zajmuje niewątpliwie Polska", której rozwój gospodarczy postępuje naprzód w tempie „niezwykle szybkim". Pismo zaznacza również, że Związek Radziecki udzielił Polsce największych kredytów, „jakich udzielił kiedykolwiek innym państwom".**

Jan-Tse-Kiang sforsowana

przez chińskie wojska ludowe

MOSKWA, 26.3 (PAP). — Agencja Tass donosi z Szanghaju, że chińskie wojska ludowe sforsowały w dniu 22 bm. rzekę Jang - Tse - Kiang między Szanghajem a Nankinem i zajęły bazę morską Tsianin w odległości 96 klm. na wschód od Nankinu. W prowincji Kiang - Su wojska ludowe zajęły miasta Jojlin i Founin w odległości 200 klm. na północny wschód od Nankinu.

Sforsowanie Jang - Tse - Kiangu pod Tsianinon, przecina główne linie komunikacyjne Chin Środkowych między największym portem chińskim Szanhajem, stolicą chińską Nankinem i jednym z największych ośrodków przemysłowych — Hankauem.

Prasa szanghajska donosi o nowej, wielkiej ofensywie chińskich wojsk ludowych w północnych prowincjach Czahar i Szan - Si, wzdłuż linii kolejowej Pekin — Sijuan.

Jak donosi agencja Sinhua, oddziały chińskiej armii ludowej działające wzdłuż linii kolejoowej Czinaj - Tsindao zajęły miasto portowe Munin, położone w odległości 60 mil na południowy wschód od Czinaju.

Odbudowa wyzwolonych rejonów Chin

Rada administracyjna prowincyj północno - wschodnich — najwyższy organ administracyjny wyzwolonych okręgów Mandżurii — wyasygnowała 300 milionów dolarów chińskich na odbudowę miasta Kirin i Szipingai. Jednocześnie Rada udzieliła chłopom wyzwolonych okręgów Mandżurii kredytów w wysokości 500 milionów dolarów. Władze demokratyczne oddały do dyspozycji rady miejskiej w Kirin znaczną ilość zboża, które sprzedaje się po zniżonej cenie. Spowodowało to spadek cen na inne artykuły żywnościowe.

Uchwały Komitetu Centralnego SED

Należy odwołać się do narodu

w sprawie jedności Niemiec

BERLIN, 26.3 (PAP). Na plenarnym posiedzeniu komitetu centralnego socjalistycznej partii jedności (SED) Otto Grotewohl wygłosił przemówienie, w którym przedstawił sytuację Niemiec w chwili obecnej. Mówca podkreślił, że mocarstwa zachodnie uchylają się od wykonania swych zobowiązań międzynarodowych. Sojusznicza Rada Kontroli nie jest zdolna do podejmowania decyzji. Rozwiązanie problemu niemieckiego staje się więc z winy mocarstw zachodnich niemożliwe.

W tym stanie rzeczy—powiedział Grotewohl — należy się odwołać do narodu. Następnie przedstawił mówca szczegółowe sprawozdanie z przygotowań do plebiscytu w sprawie jedności Niemiec. Omawiając zadania wybranej niedawno niemieckiej Rady Ludowej, Grotewohl oświadczył, że Rada Ludowa powinna opracować program ogólno - krajowej i ponadpartyjnej polityki narodu niemieckiego.

Po dyskusji centralny komitet SED powziął jednogłośnie rezolucję, zawierającą ostry protest przeciwko represjom amerykańskich władz okupacyjnych wobec ruchu postępowego w Niemczech.

Biuro prasowe SED ogłosiło artykuł, zawierający komentarz w sprawie obecnej sytuacji politycznej w Niemczech.

„W chwili, gdy mocarstwa zachodnie — czytamy w komentarzu — rozbijają ostatnią klamrę jedności Niemiec, jaką jest Sojusznicza Rada Kontroli, — rośnie znaczenie niemieckiego ruchu ludowego, głoszącego program jedności Niemiec i sprawiedliwego pokoju".

Interwencja Trumana

w sprawie strajku górników

NOWY JORK, 26.3 (PAP). — Prezydent Truman w dniu wczorajszym ogłosił oświadczenie, w którym podkreślił, że strajk górników „zagraża dobrobytowi i bezpieczeństwu narodu". Prezydent mianował trzyosobową komisję, która ma złożyć mu w ciągu 2 tygodni szczegółowe sprawozdanie o przyczynach strajku. Następnie prez. Truman opierając się na sprawozdaniu, którego treść jest z góry przesądzona na niekorzyść strajkujących, wydał zlecenie ministrowi sprawiedliwości, aby przerwał strajk na 80 dni, zgodnie z ustawą Taft-Hartley.

„ODRODZENIE"

NUMER ŚWIĄTECZNY

Świąteczny numer popularnego tygodnika literackiego „Odrodzenie" zawiera na 16-stu stronicach dużego formatu świetną lekturę, informującą wszystkich o przejawach życia kulturalnego w Polsce.

Frapujące nas jeszcze tak bardzo tematy z okresu okupacji mają swój wyraz w interesujących wspomnieniach gen. Mariana Spychalskiego ("O artyście-malarzu Franciszku Bartoszku") oraz legendarnego „Grzegorza", dawnego dowódcy oddziałów partyzanckich w lubelszczyźnie — gen. Grzegorza Kortyńskiego („Śmierć Roberta").

Julian Krzyżanowski zamieszcza studium pt. „Pokolenie zagubione w wolności", Wacław Rogowicz wspomnienie o Gorkim („Pod znakiem wiary w człowieka"), a Mieczysław Jastrun omawia czasy paryskie Mickiewicza. W numerze znajdujemy ponadto „list" świetnego polemisty dr. J. P. Zajączkowskiego, stałą rubrykę „Na rogatkach kultury" Jerzego Borejszy, poświęconą „nadgorliwcom" — wreszcie fragment z wędrówek po Lozannie Juliana Przybosia. W dziale recenzyj widnieją nazwiska Brezy, Andrzejewskiego i innych. Obfity natomiast dział poezji zawiera utwory K. I. Gałczyńskiego, J. St. Leca, P. Borowego i St. Piętaka. Ksawery Pruszyński i Jan Brzechwa zamieszczają literackie opracowania sprawozdań ze swoich wieczorów literackich.

Poważną pozycję w „Odrodzeniu" stanowi obecnie aktualny materiał dotyczący stulecia Wiosny Ludów „Przed stu laty — w oczach współczesnych" zawierający opracowane przez Al. Watа teksty Gustawa Flauberta, Wiktora Hugo i Aleksandra Herzena oraz „Wiosna Narodów" Adolfa Nowaczyńskiego.

W numerze karykatury Jerzego Zaruby, sylwetki Piotra Borowego i reprodukcje Picassa.

W-361-1

Kazimierz Pollack

„...Nikt w Polsce nie ma tyle pracy co piece na Wielkanoc"

ZANIM rozdzwaniały się nad polską ziemią wesołym „Alleluja" wieżyce kościelne, w staropolskich dworach i dworkach robiono przygotowania

„OD WIELKIEGO DZWONU"

by godnie uczcić nadchodzące święta Zmartwychwstania Pańskiego, jako że

„Wesoły dzień nam nastał,
którego każdy żądał..."

A starej bogobojnej pieśni wtórowała bezbożna satyra na zbytek. tak malująca mobilizację przedświąteczną:

„Kuchtów się rota koło
pieca burzy,
z kominów, niby z Etny,
dym się kurzy,
ogniami zionie w krąg,
jakby bez mała
ludna w nich Troja
gorzała..."

To kuchmistrze, niby ogniomistrze na wojnie z całą sforą kucht pomniejszych a kuchcików pośledniejszych, posiłkowani przez hajduków, pajuków i pachołów dworskich pod rozkazami majordomusów a ochmistrzyń, stolniczych a kuczmic, piwniczych a służebnych różnych — mozolili się nad przygotowywaniem jadła do „święconego". Przedziwne działy się tam „sekreta", które w

„COMPENDIUM FERKULORUM"

czyli w „Zebraniu potraw" w roku 1692 w księgę ujęte, a w Krakowie wydane, w drobnym tylko stopniu dawały przedsmak tego, co stołów wielkanocnych było ozdobą, a gospodyń polskich chwałą.

W dymie jałowcowym, co kadzidlane przypominał wonie, dowędzano półgąski, szynki i kiełbasy... Na rożnach skwierczały całe połcie pieczeni, pod blachami rumieniły się prosięta i indyki, a na blachach „dochodziła" głowizna, wierzgały we wrzątku nogi wieprzowe i cielęce, wywalały się z pian perlistych ozory. W kotle obowiązkowo prażył się bigos,

„aż ogień wszystkie zeń
wyciśnie
soki żywotne, aż z brzegów
naczynia war tryśnie
i powietrze dokoła zionie
aromatem..."

Do mięsiw stanowiących podstawę „święconego" szły najrozmaitsze przyprawy — różnobarwne sosy: białe i szare, zielone i czerwone, żółte i czarne, które robiono z szafranu, juszki czyli krwi, z cebuli i malin, z „lubczyku" i z powideł śliwkowych. Dla smaku solono je i pieprzono, „potrząsano" cukrem miałkim, imbirem i cynamonem, bądź doprawiano chrzanem i gorczycą, burgundem i węgrzynem, sokiem malinowym lub wiśniowym, a dla zapachu nierzadko przesycano... piżmem.

Przy daniach gorących dawano „łazanki" gryczane z „makowym mleczkiem" lub kluseczki z serem i migdałami obok takich „smakołyków" jak „kapary z limonami" i inne „saporami" zwane, „potrząski", „bijanki".

Bo gość w dawnej Polsce — jak zresztą i dziś bywa — był kapryśny i grymaśny, żarłoczny i wymagający, a przy tym krytyczny i frywolny, miał bowiem „co w gębie to na języku" i rąbał prawdę „prosto z mostu".

DEWIZA GOŚCIA

brzmiała:

„Nie wierz, gdy-ć prawią
baśnie
na chwałę jedzenia —
zjedz, wypij sam, a potem
pytaj podniebienia..."

Trzeba więc było podniebieniu gościa dogodzić, brzuch ugłaskać i oczy nacieszyć. O to ostatnie obok kuchmistrzów dbali specjalni pasztetnicy, cukiernikami później zwani, do których należał wypiek ciast: bab, placków, strucli, mazurków, słodkich pasztetów, później tortami zwanych, wyładowywanych rodzynkami, migdałami, cykatą, wanilią, szafranem, kwiatem pomarańczy i muszkatu. Wszystko to lukrowano, glazurowano, pamirowano i garnirowano, zdobiąc w przeróżne esy-floresy z kręconego ciasta i ciągnionego cukru. Ujmowano to wszystko w specjalne „serwisy", pełne alegorycznych figur i scen rodzajowych, że wspomnimy przez Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" uwieczniony

„ARCYSERWIS"

obrazujący historię sejmiku elekcyjnego na tle zmieniających się niby w kalejdoskopie pór roku, w których „rozpuszczała się lodu cukrowego piana", po niej, jak na drożdżach, wyrastał „pszenicy kłos złocisty z szafranu", a gdy trawy pożółkły i liście zczerwieniały

„strojne drzewa odarte od
wichrów i szronu
stawały nagie jako laski
cynamonu"...

„Poezja" stołu wielkanocnego znalazła jeszcze przed stu laty odbicie w następującym „poemacie":

„Masz przed sobą miasto całe,
ze specjałów zbudowane,
gmachy wielkie i wspaniałe
samym cukrem tynkowane.
Wśród karniszów i festonów
sto się wznosi Panteonów...

Tam pasterskim znów zwyczajem
baranki się pasą w jarze,
prosię z chrzanem w pysku z jajem
przygrywa im na fujarze,
dalej znów obok auszpika
srogi łeb swój dzik wtyka...
Tam wśród lasu znów bukszpanów
odbywa się polowanie
bez ogarów i brytanów.
Słychać tylko wciąż pukanie
i po każdym hucznym strzale
trąbią z flaszek doskonale...

To „trąbienie" każe przypomnieć, iż tak jak bez prochu nie ma dymu, tak bez trunków nie ma mowy o święconym...

O.. TRĄBIENIU...

Pierwszym polskim napitkiem — co dziś przypomnieć należy — było piwo.

„Chcieli nam Niemcy wydrzeć
Kopernika —
z przywłaszczonego odarto ich
blasku...

Chcieli nam dowieść, że piwo
wynika z ich wynalazku..."
— pisał Syrokomla, wywodząc, iż „Bolesław Chrobry przyjmował
Ottona kufelkiem piwa"

Dowodzi tego rdzennie słowiańska nazwa tego trunku obok starego polskiego wyrazu „piwowar", gdy nazwy wielu innych zawodów wywodzą się z niemczyzny.

Smakoszem piwnego zdroju był również Rey z Nagłowic, wywodząc:

„Patrz na kraje, gdzie piwo cebrami
piją,
a pani matka donicę piwa
z grzankami wychyla...
Jakie tam dzieci się rodzą,
by żubrowie.
bo chłopię jeszcze w brzuchu utyje,
jak prosię,
urodzi się, jak cielę, a urośnie,
jak wół.

Obok piwa kolejne miejsce w hierarchii napitków zajmowały miody — zwykłe i korzenne, pojedyńcze potrójne, dalej szły „maliniaki", „zieleniaki", kapki i tokaje, „in Hungaria natae in Polonio educatae". Via Gdańsk wraz z „gdańską wódką", goldwasserem" zwaną, przyszły „likwory" weneckie i holenderskie — „alikanty", „małmazje", „rywule", „witpachery", „rozekiery", ale nie ustępowały im okowity swojskie z kminu, karolku a nawet z tataraku i konwalii pędzone, na cudzoziemskiej „aqua vitae" wzorowane, i nalewki anyżkowe, goździkowe, cytwarowe i kordybałowe... A królowały nad nimi „starki" — wódki w beczkach po winie „wystałe".

W WIEKU XIX

na stołach polskich dawne staropolskie potrawy zaczęły ustępować miejsca szynkom „westfalskim", boczkom „brunszwickim", kiełbasom „frankfurckim", serom „limburskim", truflom „perygorskim", pasztetom „strasburskm", sosom angielskim i musztardom francuskim, zakrapianym obficie francuskim koniakiem, niemieckim „kornsznapsem" i rodzimą „siwuchą", którą często przemycano pod nazwą „wódki francuskiej".

Sprzedawano ją dla snobów z francuską etykietą „Tour Aubillion", co po prostu znaczyło: t u r o b i l i j ą...

Było to w czasach, gdy nie miał jeszcze prawa obywatelstwa „bimber".

Dziś wszystko to należy już do przeszłości, oprócz polskich szynek, polskich indyków i polskich półgąsków, które wróciwszy na polskie stoły, torują sobie drogę za granicę, a nowością jest to, że toastując na rzecz pomyślnego rozwoju eksportu naszych bekonów i naszego drobiu na dalekie rynki świata możemy wychylić kielich naszego swojskiego „zieleniaka" z zielonogórskiej winnej jagody, który jest na reszcie „vinum in Polonia natum et educatum".

KAZIMIERZ POLLACK

Wiesław Wernic

Syrena w jajku

d Wąskiego Dunaju czerwonym łukiem aż po Nowomiejską biegnie linia obronnych murów. Dziwnie brzmi głos kroków

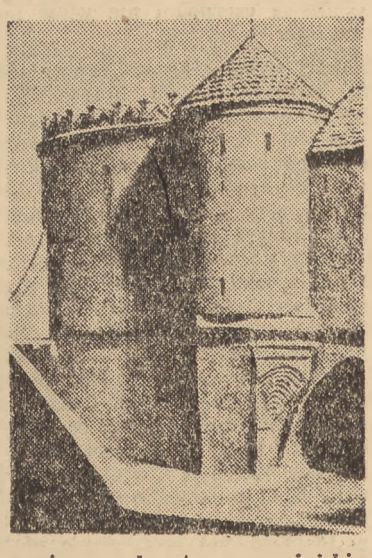

...ujrzymy baszty nowomiejskiego barbakanu...

wśród ciszy panującej w tej prawie wymarłej części Warszawy. Echo tłucze się jak w studni między dwiema ceglanymi ścianami wewnętrznych i zewnętrznych blanków. Stąd nie widać straszliwie potrzaskanych kamieniczek staromiejskich i może się wydawać, iż za chwilę zza załomu Baszty Prochowej wyłoni się półokrągły szczyt barbakanu — twierdzy ongiś broniącej nowomiejskiej bramy.

Staromiejskie budowle Warszawy i zrekonstruowane częściowo fortyfikacje średniowieczne stanowią fragment w kamień zaklętej historii. Wbrew pozorom oszukującym laików — fragment bardzo nieznaczny, kroplę w morzu dziejów tego miasta. Zazdrosna, warszawska Syrena zamknęła się jak w łupinie Wielkanocnego jajka i nie chce zdradzić tajemnic swego pochodzenia. W istocie rzeczy nic nie wiemy o jej przodkach, albo — prawie nic.

GDZIE JESTEŚ MAZOWO?

Od czasu do czasu z pomroki dalekich wieków wyskakuje — jak Filip z konopi — niespodziewana tajemnica. Nieznany gród Mazowo, od którego nazwę wzięło całe Mazowsze, nie został ani odkopany ani nawet umiejscowiony w terenie. Przypuszcza się, że leżał w okolicy Błonia. Może tak, może nie. Ziemia dotąd kryje swe tajemnice. Krucha powłoka gleby nie została jeszcze rozłupana tak, aby z jej wnętrza, jak ze skorupki pisanki, wyskoczyła cała prawda.

Wydaje się, iż Warszawa (jakkolwiek by się przedtem zwała) nigdy nie była równoznaczna z tajemniczym Mazowem. Ale skąd przybyli pierwsi mieszkańcy dzisiejszej stolicy kraju? Co można odpowiedzieć na to pytanie?

„Murowaną" jest prawdą, iż Płock istnieje jako miasto od 1237 roku, Pułtusk — od 1257. W tym to okresie — pisze ostrożny historyk — rozplanowano i zbudowano Warszawę. A w którym roku?

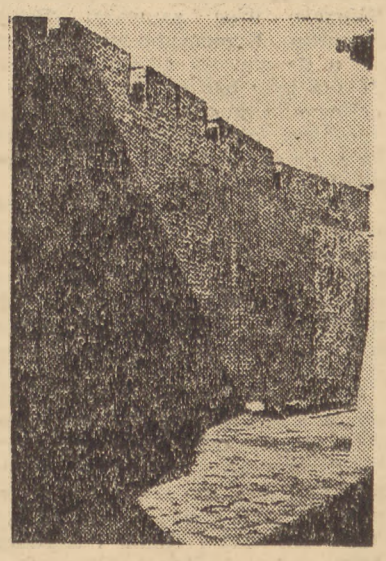

...wśród wysokich murów echo rozlega się jak w studni...

Najstarszy, znany nam przywilej dla Warszawy pochodzi z 1376 roku. Wystawił go Janusz książę Mazowiecki, w tej formie wyrażając swą zgodę na budowę publicznej łaźni w mieście Warszawie. Skąd inąd dowiedzieć się możemy, że już w 1321 roku istnieje kasztelan warszawski. Ale co było przedtem?

WIĘC PRZYSZLIŚMY Z POMORZA

Sporo znaków zapytania trzeba dziś postawić nad przeszłością syreniego grodu. Jednak od czasu do czasu niespodziewany błysk świata rozjaśnia historyczną noc. Po czym — oczywiście — robi się ciemno, jak przedtem. Takim błyskiem, nieco uwidaczniającym pochodzenie pierwszych warszawian, jest stwierdzenie, iż nazwy miejscowości podwarszawskich (jak np. Czersk, Czerwińsk, Radzymin, Tarczyn a nawet Targówek) znajdujemy również w powiatach: gdańskim, bydgoskim, chojnickim, świeckim, tucholskim... Właśnie tam i tylko tam. Nigdzie więcej. A ponieważ zjawisko „wędrowania" nazw miejscowych wraz z falą osadniczą jest powszechne, więc...

Teraz już możnaby puścić wodze fantazji. Czy nie pięknie wygląda obraz znużonych wędrowców ciągnących w upartym pochodzie znad brzegów szumiącego Bałtyku (powiat gdański!) aż na porosłą sosnowym lasem warszawską skarpę? Jeśli to wszystko jest prawdą, zaślubiny Warszawy z morzem (ale: per procura) odbyły się już przed wiekami.

„BOTANIKA" CZEKA NA ODKRYWCĘ

Fantazję należy ukrócić, aby nie było rozczarowań. A najlepszym sposobem jej ukrócenia będzie przeprowadzenie na terenie warszawskim i podwarszawskim prac odkrywczych, archeologicznych. Dokąd wreszcie mamy bazować na przypadkowych odkryciach? Czy grupka chłopców, która w 1946 r. odnalazła na Kamionku skorupy przedhistorycznych grobów, ma wytyczać drogi badań prehistorii stolicy?

(Dokończenie na str. 11-ej)

Jerzy Pański

Filozofia obrzydzenia

POWIEDZIAŁ, zdaje się, Schopenhauer, że nie ma zaufania do poglądów filozoficznych człowieka, który ma wrzód w uchu. System filozoficzny, jeśli ma być teorią naukową, musi być budowany z zachowaniem niezbędnych warunków naukowego myślenia; inaczej pozostaje w najlepszym wypadku wyrazem osobistego i czysto prywatnego stosunku do świata. Obrzydzenie nie jest światopoglądem; jako stan chwilowy daje się łatwo wytłumaczyć nadużyciem alkoholu, jako objaw trwały może wskazywać na chroniczne schorzenie wątroby. Wiadomo, że świat, oglądany przez różnokolorowe okulary, przybierać może rozmaite barwy; i historia niekiedy takie okulary ludzkości nakłada. Ale zdarza się również, że ludzie sami wyruszają na poszukiwanie takich okularów; dzieje się to mianowicie wówczas, kiedy zwykłe, normalne patrzenie każe widzieć rzeczy, których się nie pragnie zobaczyć. W okresach schyłkowych, kiedy jeden światopogląd obumiera a inny się rodzi, objawy takie występują nagminnie zwłaszcza śród pewnego gatunku pisarzy. Bawiłem się kiedyś z pięcioletnim synkiem mego przyjaciela w wymyślanie sytuacji najbardziej egzotycznych i nieprawdopodobnych; i kiedy przychodziłem, już w progu witał mnie okrzyk: „A może w kominie się myć?" Jest coś z tej zabawy w wysiłkach niektórych pisarzy, którzy wleźliby do komina, do brzucha wieloryba, do tubki z wazeliną — aby tylko nie patrzeć na świat zwyczajnie i po ludzku. Nie wątpię, że do takich właśnie pisarzy zalicza się Jean Paul Sartre.

Gdybym miał określić punkt obserwacyjny, jaki obrał sobie Sartre dla podglądania świata, powiedziałbym, że jest to chyba dziurka od klucza w drzwiach prowadzących do pewnej ciasnej a dyskretnej ubikacji. Można i tak; można nawet z góry przewidzieć, że świat oglądany z tego punktu widzenia będzie podobny do porcelanowej miski. Tylko po co?

Nowelę Sartre'a „Pod ścianą", ogłoszoną w Nr. 12 „Kuźnicy", czytałem w jego zbiorku; nawiasem mówiąc, mam wątpliwości, czy tytuł jej („Le Mur") został trafnie przetłumaczony: ta „ściana", która nadała nazwę całemu zbiorkowi ma być raczej symbolem jakiejś filozoficznej głębi.

Ale nie jest to jedyna wątpliwość, jaka mnie trapi w związku z tą nowelą. Druga z kolei — to pytanie, czy my znowu nie wpadamy w przedwojenną manierę odgrzewania na naszym ruszcie dawno już wystygłych potraw? Bo we Francji gwiazda Sartre'a mocno już przyblakła, jego nazwisko z pierwszych kolumn czasopism literackich przesunęło się już zdecydowanie do felietonów i parodii (patrz *Action*, *Les Lettres Françaises* i in.), a Café Flore, w której mistrz naucza niby w nowoczesnej świątyni, zapewne chyliłaby się już do bankructwa, gdyby nie dobrzy Amerykanie (znowu ta pomoc amerykańska!) oglądający z równym podziwem wszystkie cuda Paryża od Sainte Chapelle do nagich modelek.

Jeśli początkowo werwa pisarska Sartre'a a jeszcze bardziej jego zdolności reklamowe przyniosły mu pewien rozgłos, dziś — jak mi się wydaje — wszyscy poważniejsze zdają sobie sprawę, iż jest to towar lansowany podobnie jak owi malarze, od których kunsthaendlerzy paryscy wymagają przede wszystkim, by każdy ich obraz można było bez trudu poznać: by np. wszystkie ich postacie miały zawsze lirę na głowie (to też jest głębia!) lub dwie prawe nogi. Tylko, że to malarstwo produkowane jest dla dolarowych mecenasów sztuki — czemuż my mamy padać ofiarą tej mistyfikacji? Rozumiem — dawniej, kiedyśmy byli ubogą prowincją, kulturą mieszczańską na dorobku; ale dziś?

Rzecz jasna, i panopticum może się na coś przydać: jeśli ludzie oglądają rybę z dwiema głowami, zapewne mogą się przyjrzeć i takiemu okazowi schorzenia kultury jakim jest Sartre. Z czym jednak nie mogę się pogodzić — i to jest trzecie moje strapienie — to komentarz, jakim ten utwór opatrzył w „Kuźnicy" p. St. Brucz.

Nie zamierzam polemizować z Sartrem, czy istotnie „kropka śmierci jest tym, co życie człowieka zadania w los", lub czy „warunkiem życia jest złudzenie życia wiecznego". Jakkolwiek rozważania takie byłyby na miejscu w okresie wielkopostnym, chętnie poprzestanę na tym, że i autor komentarza nie upiera się przy tej filozofii. Ale utwór literacki nie jest łańcuchem suchych filozoficznych wnioskowań; jest to zarazem praktyczne zastosowanie zbudowanego systemu, pokaz, jak też wygląda świat przez takie okulary? I Brucz, choć przyznaje, że wojna w Hiszpanii jest w noweli jedynie pretekstem fabularnym, znajduje w niej jednak obraz „ówczesnej rzeczywistości politycznej"; co więcej, nie ma wątpliwości co do tego, iż sympatie autora są po stronie bojowników hiszpańskiej republiki. Jakże to wygląda w noweli?

Rzecz dzieje się w faszystowskim więzieniu. Skazany na rozstrzelanie anarchista, spędzający ostatnią noc przed egzekucją wespół z dwoma towarzyszami, obserwuje swe wewnętrzne, fizjologiczne reakcje na śmierć, która nastąpić ma o świcie. Sprawa, o którą walczył, już dlań w tej chwili nie istnieje:

„Z jakąż chciwością goniłem za szczęściem, za kobietami, za wolnością? Po co? Chciałem uwolnić Hiszpanię, uwielbiałem Pi y Margalla, przystąpiłem do ruchu anarchistycznego, przemawiałem na wiecach; zupełnie jakbym miał być nieśmiertelny... Chciałem sobie powiedzieć: to piękne życie. Ale nie można było o nim wydać żadnego sądu: to był jedynie zarys. Strawiłem czas na wystawianiu weksli na wieczność, nie rozumiałem nic".

Z obrzydzeniem patrzy na swych wczorajszych towarzyszy broni, których „mechanizm fizjologiczny — jak pisze St. Brucz — uwolniony spod kontroli, zaczyna działać sam z siebie. Nie czuje już nienawiści do swych prześladowców:

„Ci dwaj wystrojeni goście ze swoimi szpicrutami i ze swoimi butami, to byli przecież ludzie, którzy mieli umrzeć. Trochę później, niż ja, ale znów nie tak wiele... Mieli swoje zdania co do przyszłości Hiszpanii i co do innych spraw. Ich małostkowa ruchliwość zdawała mi się gorsząca i groteskowa; nie umiałem się już postawić w ich sytuacji, wydawało mi się, że to są wariaci"

Rano wzywają go ponownie na badanie; żądają, by zdradził kryjówkę towarzysza, a odzyska życie.

„Wolałem raczej zdechnąć, niż wydać Gris. Dlaczego? Ramon Gris nie był mi już drogi. Przyjaźń moja dla niego umarła na krótko przed świtem, razem z miłością do Conchy i pragnieniem życia... Wiedziałem dobrze, że jest bardziej ode mnie potrzebny Hiszpanii, ale ja sobie kpiłem z Hiszpanii i z anarchistycznego ruchu, nic więcej nie było ważne. A jednak byłem tu, mogłem ratować się wydając Gris i wahałem się to zrobić. Wydało mi się to raczej śmieszne: to był upór".

Ale z przekory, „żeby im zrobić kawał", daje im fałszywy adres. Faszyści, wskutek zbiegu okoliczności, tam właśnie bojowca odnajdują w ten sposób bohater noweli, dzięki przypadkowej zdradzie, dozyskuje życie. Gdy dowiedział się o tym —

„wszystko zaczęło się kręcić i znalazłem się na ziemi: śmiałem się tak, że aż łzy napłynęły mi do oczu".

Myśli i przeżycia skazańca w ostatnią noc przed egzekucją były tematem utworów literackich; byli pisarze, którzy właśnie w tej chwili ukazywali swym bohaterom słuszność i wielkość obranej drogi byli tacy, którzy w obliczu śmierci godzili niedowiarków z Bogiem lub ludzi słabych z ideą, za którą mieli zginąć, ale chyba żaden pisarz nie zaglądał jeszcze do celi skazańca, by zobaczyć, czy ma mokre spodnie. Bo przecież to jedynie interesuje Sartre'a: rewolucja jest dlań jedynie „odczynnikiem behaviourystycznym" dla ukazania fizjologicznego mechanizmu człowieka. Z „ówczesnej rzeczywistości politycznej" Sartre dostrzega tyle, co głuchoniemy w teatrze: widzi dekoracje, nic nie rozumie z dramatu — i tylko patrzy, który z aktorów ma odpięty guzik.

Czy jednak istotnie nic nie rozumie — czy tylko udaje lub woli nie rozumieć? Przecież zakończenie noweli — to, co St. Brucz nazywa „absurdalną pointą" i ironiczną ilustracją tezy, że los ludzki jest absurdem — jest w rzeczywistości ordynarnym paszkwilem na rewolucję, zaprzeczeniem sensowności wszelkiej idei, racji wszelkiego ludzkiego wysiłku!

Dlatego wcale mi się nie podoba, kiedy St. Brucz w „Kuźnicy" usiłuje mi wmówić, że sympatie autora noweli nie przedstawiają dlań wątpliwości. Gdy człowiek obserwuje, jak mrówka boryka się z ciężkim źdźbłem trawy, by je przyciągnąć do mrowiska, odczuwa coś w rodzaju ironicznej sympatii dla wysiłku tysięcy mrówek, który lada patykiem obrócić można w niwecz. Ale gdy sam pakuje patyk w mrowisko i pęka przy tym ze śmiechu — to jest to sympatia, od której przechodzą ciarki.

Nie można mówić o sympatii dla człowieka, jeśli się widzi w człowieku jedynie kupę fizjologicznych odruchów. Wiwisekcyjne eksperymenty, jakie uprawia Sartre, dalekie są w istocie nawet od zabawy nad mrowiskiem; tak właśnie podchodzili do człowieka hitlerowscy uczeni, kiedy badali, jak szybko zamarza w lodzie ciało ludzkie. To nie przesada ani błyskotliwe porównanie: sartryzm i faszyzm, jako „filozofia", rodzą się z tego samego pnia nienawiści i pogardy dla człowieka, z obrzydzenia do wszelkich ludzkich poczynań — i tak samo się kończą. Sartre dzisiaj jest jednym z gorliwych wyznawców teorii „trzeciej siły" we Francji; czeka tylko na przyjście de Gaulle'a, aby stanąć u jego boku. Powiecie, że to nie jest pewne? Ale od czegóż jest krytyka literacka, jak nie od tego właśnie, by wykrywać, dokąd prowadzą drogi ideowe, na jakie chcą nas wciągnąć pisarze? Céline też niektórym wydawał się rewolucyjny; ale jak filozofia Sartre'a z nienawiści jego filozofia, zrodzona podobnie i obrzydzenia, zaprowadziła go prosto do Hitlera. I rola Sartre'a już dziś jest taka sama: może się to wydać paradoksem, ale przecież jest tak w istocie — egzystencjalizm, mimo że z pozoru jest bardzo antyklerykalny i ostro przez Kościół zwalczany, prowadzi właśnie swych wyznawców — poprzez odrzucenia wszystkiego co ziemskie — prosto w objęcia Kościoła!

I tu jeszcze czwarta moja wątpliwość: dlaczego nowela Sartre'a ukazała się w „Kuźnicy" a nie w „Tygodniku Powszechnym"? Rozumiem, że należy poznawać nie tylko przyjaciół, lecz i wrogów. Czasami jednak przypomina mi się anegdota o pewnym księdzu-świętoszku, który żył bardzo bogobojnie, ale raz na rok przyjeżdżał do Paryża i zaraz po wyjściu z wagonu mówił do szofera: „No pokażcie, gdzie tu u was jest ta zgnilizna moralna"...

Marian Borzęcki

W poszukiwaniu wielkiego „neo"

(Uwagi o muzyce współczesnej)

Temat, którego opracowania podjąłem się, jest ważny, poważny i bardzo aktualny. Jest na niego i czas i, skąpe co prawda, miejsce tak, że wyczerpanie ogromu jego zagadnienia w jednym felietonie wydaje mi się trochę wątpliwe.

Zanim przystąpię do właściwych rozważań, pragnąłbym zwrócić uwagę na dwa znamienne fakty.

Fakt pierwszy. W związku z mającym się odbyć w czerwcu br. XXII Międzynarodowym Festivalem Muzyki Współczesnej w Amsterdamie, Komisja Kwalifikacyjna Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej zakwalifikowała do wysłania kompozycje 7 polskich muzyków, z których międzynarodowe jury zatwierdziło aż trzy pozycje (Malawski, Panufnik, Szałowski), co uznać należy za wielki sukces, o którym zresztą mało kto u nas wie. Słusznie więc zauważył Prezes Związku Kompozytorów Polskich, że o ile zimowa Olimpiada w St. Moritz była ogólną sensacją, o tyle „olimpiada muzyczna", na której odnieśliśmy tak poważny sukces, spotkała się z zupełnym desinteressement społeczeństwa.

Fakt drugi. W lutym br. PAP doniosła z Moskwy o uchwale zapadłej na konferencji radzieckich działaczy muzycznych. Uchwała ta nawołuje do udostępnienia muzyki nie tylko wybranej elicie i wąskiemu kołu fachowców — muzyka powinna być zrozumiała i melodyjna.

Na naszym terenie zaszedł jeszcze w listopadzie ub. r. znamienny fakt wrocławskiej mowy Prezydenta Rzeczypospolitej, mowy niejako uzupełniającej przemówienie na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej dla Spraw Nauki i Szkolnictwa.

Upowszechnienie i uwspółcześnienie bez obniżania poziomu twórczości kulturalnej oraz antyelitaryzm — oto pamiętny dla wszystkich tenor tych przemówień. Nie oznacza on rzecz jasna, żadnej symplifikacji stylu, lecz wymaga raczej obejrzenia się twórców na pogubionych gdzieś odbiorców i racjonalnego dopasowania ich organów słuchowych do rzeczywistości.

Dwa te fakty obrazują dostatecznie całą powagę zagadnienia. Z jednej strony obojętność, niezrozumienie ze strony słuchaczy i aż wyświadź władz, z drugiej — toczące się koło konsekwentnego postępu

Na początku było ponoć słowo. Już w 1832 roku mądry Fétis przepowiedział „l'ordre omnitonique" na świecie. Z epok barokowej, klasycznej i romantycznej weszliśmy w okres niezwykle ciekawy, okres narodzin epoki współczesnej, dla której sami nie potrafimy znaleźć nazwy. Mówią: modernizm. Beethoven był też modernistą w swej epoce Mówią: politonalizm a nawet atonalizm — co stanowi oczywistą sprzeczność. Mówią: atematyczność i atrofia dualizmu konsonans-dysonans oraz dur-moll — i używają terminu „dodekafonia".

Stwierdzić można jedno: wszystko to jest subjektywizm, są to rozproszone indywidualności, nie reprezentujące żadnych kierunków czy szkół, a poszukujące wszelkimi sposobami istoty nowej epoki.

Jeśli mówią nam, że nieraz ludzie postępu nie byli rozumiani przez swych współczesnych, przyznajemy rację o tyle tylko, że były to nieliczne jednostki genialne które zapatrzone w dalekie i wielkie cele przerastały współczesność. Dziś jest o tyle gorzej, że wszyscy (niekoniecznie genialni) twórcy przerastają tę współczesność, a żadna prawdziwa wielkość syntetyczna w ogóle nie chce się urodzić. Mam wrażenie, że wielkość ta kiedyś wreszcie przyjdzie, ale będzie to stanowiło znak zakończenia tego fermentującego wciąż procesu, któremu właściwą historyczną i naukową definicję nada dopiero przyszłość. Nie dziwię się, że współcześni kompozytorzy wciąż wypatrują tej wielkości, jak przyjścia Mesjasza. Skłonni są dopatrywać się geniusza w każdym nowym talencie. Ostatnio ujrzeli go w Brittenie, którego operę „Peter Grimes" przyrównano do faktu tak przełomowego w historii muzyki angielskiej, jak swego czasu „Życie za cara" Glinki w historii muzyki rosyjskiej. Po ostygnięciu zapału okazało się, że to jeszcze nie Mesjasz, lecz taki sobie, podobnie, jak osławiony Messiaen — „kiepski genialny kompozytor".

Pozycja współczesnych kompozytorów jest bardzo trudna. Pracują przeważnie wbrew własnej popularności z świadomością, że aby jutro była wysoka jakość, trzeba dziś tworzyć dużą ilość. Pracują nieraz z świadomością zupełnej nietrwałości swych dzieł, wiedząc tylko, że są to eksperymentalne sztychy tworzone w absolutnej ciemności, w której błąkamy się, szukając istoty tego wielkiego „neo".

Przeciętny słuchacz ujmuje wszystko w sposób bardzo uproszczony. W poezji, mówi, „neobzduryzm", w malarstwie „neokulfonizm", a w muzyce „neokakofonizm". Jeśli, mówi, kompozytor czegoś tam „szuka", to niech mnie obudzi, gdy wreszcie coś „znajdzie".

W całym tym procesie wszyscy wydają się mieć rację z wyjątkiem twórcy, który *może* się mylić o tyle że dokonuje poszukiwań i w złym kierunku, i w zbytnim oddaleniu od swej bazy wypadowej. Na tę odległość zwłaszcza zwracają już uwagę czynniki państwowe. Odległość ta bowiem tak osłabia więź twórcy z jego społeczeństwem, że nie pozwala mu wiele z tego społeczeństwa czerpać i nie wiele może mu dać.

Jeśli twórczość współczesna uważa że nawraca do humanizmu i pragnie znalezienia i wyrażenia człowieka w swej sztuce, obawiam się, żeby się ten „człowiek" kiedyś nie obraził, gdyż „usłyszy się" mniej więcej takim, jakim mógłby się zobaczyć na portrecie Picassa: z dwoma nosami i gigantycznej wielkości gruczołem pod trzecim okiem swej wybitnie nieforemnej twarzy. Za tak nieudaną zresztą karykaturę „człowiek" dziękuje i prosi o bardziej zrozumiały swój portret. O tę tylko zrozumiałość właśnie chodzi. I niekoniecznie to, co chcemy nazywać Pięknością, musi być zaraz aż tak upiorną „Mądrością", jak również nie wszystko musi się ograniczać ciągle do zastosowania T-D-S w 16-taktowym muzycznym zdaniu.

Przyszło nam żyć w bardzo skomplikowanych czasach. Ale na razie zamiast oczekiwania Mesjasza w sztuce zjawił się nieoczekiwanie Messiaen.

Wielkanoc 1945 -- 1948

UTARŁ się zwyczaj, że rocznice historyczne oraz coroczne wielkie święta stanowią okazję do wspomnień lub do omawiania pewnych zamkniętych okresów czasu, bilansowania przemian, wydarzeń oraz osiągnięć. Korzystając zatem z okazji zróbmy przegląd rozwoju naszego życia gospodarczego w minionym okresie trzyletnim, tym bardziej, że pierwsze w uwolnionej od okupacji Polsce święta Wielkanocne 1945 r. obchodzone były w przededniu zakończenia krwawej zawieruchy wojennej, tzn. w przede dniu momentu, od którego dopiero można mówić o podjęciu przez naród polski, w pełnym tego słowa znaczeniu, dzieła odbudowy gospodarczej kraju.

Podejmowano je w niezwykle ciężkich warunkach w obliczu rozlicznych trudności i przeszkód. Wystarczy tu uprzytomnić sobie rozmiar strat, jakie ponieśliśmy wskutek wojny i okupacji. Oszacowano je na łączną sumę przeszło 258 miliardów złotych przedwojennych. Bezpośrednie straty wyniosły ok. 89 miliardów zł., z czego w kapitale rzeczowym ponad 62 miliardy. Ta ostatnia cyfra jest bez mała trzy i pół razy większa od analogicznej cyfry strat po pierwszej wojnie światowej i równa się pięciokrotnej wartości rocznego dochodu narodowego Polski przed wojną.

OKRES WSTĘPNY

Lata 1945 i 1946 stanowiły jak gdyby okres wstępny odbudowy. Minęły one pod znakiem wielkich reform gospodarczych: reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu oraz dokonywanej na wielką skalę magowej akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych.

Akcja osiedleńcza na Ziemiach Odzyskanych, w rozmiarach nie mających precedensów w historii, doprowadziła w latach 1945-46 do stworzenia trwałych warunków pełnego zagospodarowania tych ziem i nierozerwalnego ich zespolenia z macierzą. Równolegle z zasiedlaniem tych obszarów przez paromilionową masę ludności, odbudowano i uruchomiono szereg zakładów przemysłowych, zagospodarowano dziesiątki tysięcy gospodarstw rolnych.

Wysiłki inwestycyjne w tym okresie skierowane były głównie na odbudowę komunikacji i transportu oraz na uruchomienie, w możliwie najszerszym zakresie, produkcji przemysłowej. Wysiłki te uwieńczone zostały poważnymi sukcesami.

Na przełomie lat 1945-46 produkcja przemysłowa osiągnęła ogólnie biorąc ok. 80 procent wartości produkcji przedwojennej, przekraczając o kilkanaście procent ówczesną produkcję na głowę ludności.

Tempo rozwoju produkcji scharakteryzują najlepiej cyfry. Tak np. produkcja węgla, która przed wojną wynosiła 38,1 mil. ton, w r. 1945 wyniosła 20.2 mil. ton, a w r. 1946 już 47,3 mil. ton. Produkcja ropy naftowej (przed wojną 507 tys. ton) wzrosła z 82 tys. w 1945 r. do 117 tys. w 1946 r. Produkcja rudy żelaznej (przed wojną 865.2 tys. ton) wzrosła z 166.4 tys. w 1945 r. do 423,7 tys. ton w 1946 r. Surówki żelaznej produkowaliśmy przed wojną 720.2 tys. ton, w 1945 roku 218.6 tys. ton, a w 1946 roku — 725.7 tys. ton. Stali produkowaliśmy przed wojną 1,4 mil. ton, w 1945 roku 489.6 tys., w 1946 r. już ponad 1,2 mil. ton. Tkanin bawełnianych przemysł polski przed wojną produkował ponad 51 tys. ton, w 1945 r. produkcja wyniosła 10,9 tys., w roku następnym 37.3 tys. Tkanin wełnianych wyprodukowaliśmy w 1938 r. ok. 21 tys. ton. Po wojnie, w pierwszym roku produkcja wyniosła 4,3 tys. ton, w drugim już 13,1 tysiąca.

W niektórych gałęziach wytwórczości przemysł nasz już w 1946 r. przekroczył poziom przedwojenny. Tak np. produkcja cementu była o 60 tys. ton większa niż w 1938 r., wagonów towarowych 15-krotnie większa, parowozów 5,5 krotnie większa itd.

ODBUDOWA PRODUKCJI ROLNEJ

Na skutek naturalnych trudności postępy w odbudowie produkcji rolnej były mniejsze. Niemniej i tu można zanotować znaczne osiągnięcia.

W okresie tym obszar zasiewów na ziemiach dawnych w stosunku do stanu sprzed wojny wzrósł z 70 do 85 procent. Stopniowej poprawie uległa sytuacja w dziedzinie hodowli, gdzie pod koniec 1946 roku stan pogłowia wahał się w granicach od 40 do 45 procent stanu przedwojennego.

Poważne osiągnięcia w tym czasie można zanotować również w zakresie zaopatrzenia wsi polskiej w artykuły przemysłowe. W roku 1946 wartość dostarczonych wsi maszyn i narzędzi rolniczych równała się przedwojennej wartości tych artykułów dostarczonych przed wojną w skali rocznej. Nawozów sztucznych dostarczono w roku 1946-47, już więcej aniżeli przed wojną. W tym czasie posunęły się poważnie naprzód także procesy elektryfikacji wsi.

Lata 1945-46 przyniosły bardzo duże wyniki w dziedzinie odbudowy komunikacji i transportu. Pomimo ogromnych trudności, braku urządzeń i taboru, już pod koniec 1946 r. kolejowe przewozy osobowe osiągnęły poziom przedwojenny, zaś przewozy towarowe znacznie zbliżyły się do tego poziomu.

Równolegle do tego postępowały procesy w odbudowie wybrzeża i żeglugi morskiej. Tak np. obroty towarowe Gdyni i Gdańska w 1946 roku wyniosły ok. 50 procent stanu przedwojennego.

Rozwój handlu zagranicznego w latach 1945-46 cechował stały równomierny wzrost obrotów. W drugim roku globalne obroty zagraniczne Polski wyniosły ponad 265 milionów dolarów, przy pewnej nadwyżce przywozu. Szereg umów międzynarodowych rozszerzyło w tym czasie wachlarz państw - kontrahentów naszej wymiany zagranicznej, stwarzając realne podstawy do dalszego jej rozwoju.

NOWY ETAP

Data 1 stycznia 1947 r. otwiera nowy etap gospodarki polskiej. Z tą chwilą przystąpiliśmy do realizacji pierwszego narodowego planu gospodarczego, wkraczając tym samym zdecydowanie na tory gospodarki planowej.

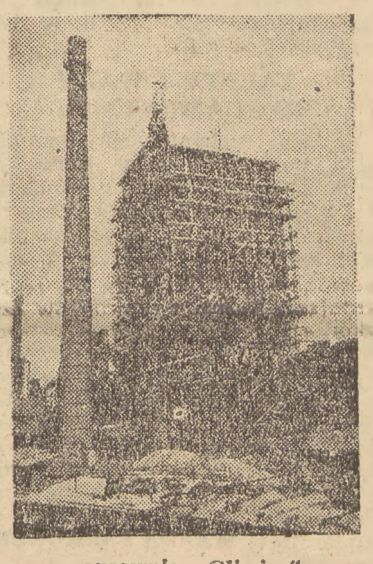

Koksownia „Gliwice". Budowa wieży węglowej i nowej baterii pieców.

Głównym celem trzyletniego planu jest osiągnięcie conajmniej przedwojennej sumy dochodu narodowego, wyrównanie szkód wojennych, pełne zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, w oparciu zaś o te czynniki - podniesienie poziomu życiowego mas pracujących. Poważne, pomimo dużych trudności, osiągnięcia 1947 roku stworzyły warunki nie tylko do pełnej realizacji trzyletniego planu, ale do przekroczenia wyznaczonych planem norm, a tym samem przyśpieszenia na wielu odcinkach procesów odbudowy.

W dziedzinie produkcji przemysłowej plan został wykonany, a nawet w wielu wypadkach przekroczony. Uruchomiono szereg nowych dziedzin wytwórczości, a dzięki masowemu ruchowi współzawodnictwa pracy znacznie wzrosła wydajność pracy. Czynnik ten, łącznie z usprawnieniami technicznymi i organizacyjnymi oraz akcją oszczędnościową, będzie systematycznie wpływał na stopniowe obniżanie się kosztów produkcji, co ma zasadnicze znaczenie dla systematycznego wzrostu realnych zarobków pracowniczych.

Produkcja przemysłowa w r. ub. osiągnęła w wielu gałęziach poziom przedwojenny, niejednokrotnie przekraczając go.

W dziedzinie inwestycji, wysiłki w 1947 r. skoncentrowane były głównie na odbudowie przemysłu, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Plan wykonany został prawie w 100 procentach.

INNE OSIĄGNIĘCIA

W dziedzinie rolnictwa należy zanotować dalszy, zgodny z planem wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, wzrost obszaru zasiewów o przeszło 5 mil. ha, zwiększenie rozmiarów zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe, wreszcie nowy dalszy krok naprzód w kierunku elektryfikacji wsi.

Wzrostowi produkcji towarzyszyła znaczna poprawa na odcinku zaopatrzenia kartkowego, a przede wszystkim poważne osiągnięcia w kierunku stabilizacji cen.

Na odcinku gospodarki finansowej państwa należy zwrócić szczególną uwagę na dokonaną w roku ubiegłym reformę systemu finansowego państwa, która ma zasadnicze znaczenie dla dalszego gruntowania się systemu gospodarki planowej w Polsce.

Osiągnięcia akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych w latach 1946-47 stanowiły podstawę do poważnych postępów na drodze do całkowitego zagospodarowania tych ziem, obecnie zamieszkiwanych przez ponad 5 milionów Polaków. Duże znaczenie dla tego procesu miała przeprowadzona w ub. roku akcja uwłaszczenia rolniczego i trwająca jeszcze w chwili obecnej akcja uwłaszczenia nierolniczego.

Wartość obrotów zagranicznych Polski w roku ub. przekroczyła 500 mil. dolarów Znacznie rozszerzony został asortyment towarowy w imporcie i eksporcie. Jednocześnie nawiązaliśmy stosunki handlowe z wielu dalszymi państwami, tak europejskimi jak zamorskimi.

Równolegle do postępów odbudowy gospodarczej kraju postępował rozwój sektorów spółdzielczego i prywatnego. Dla ilustracji wystarczy podać cyfry stanu posiadania przedsiębiorczości prywatnej; ponad 18 tys. zakładów przemysłowych, przeszło 160 tys. przedsiębiorstw handlowych, grubo ponad 200 tys. warsztatów rzemieślniczych, oto stan w ostatnich miesiącach 1947 roku.

Dla całokształtu charakterystyki osiągnięć w ubiegłym roku dodać należy jeszcze m. in. dalsze usprawnienia komunikacji, wysoki wzrost obrotów w portach, aktywizację Szczecina i portów pomniejszych, ogólną poprawę warunków egzystencji mas pracujących oraz i to przede wszystkim, jedno z największych pociągnięć gospodarczych minionego okresu: opanowanie niebezpieczeństwa inflacji.

Ten, w skrócie podany bilans minionych trzech lat, w całej pełni uwypukla ogrom dokonanych wysiłków, oraz rozmiary olbrzymich osiągnięć.

Zrozumiałe, że obraz ten nie jest wolny od plam ciemnych. Minusy jednak nikną w zestawieniu z plusami. Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę, że choć dokonaliśmy wiele, to jednak jest to mało wobec tego co jeszcze dokonać musimy.

Dotychczasowe osiągnięcia to tylko dobrze przygotowany punkt wyjścia dla dalszych wyników, dla realizacji ambitnych, dużych a jednocześnie najzupełniej realnych celów i zadań. **(a)**

Prognozy Colina Clarka

W roku 1942 wynik wojny był jeszcze wielką niewiadomą. W tym właśnie okresie ciężkich zmagań ukazała się w Londynie niezmiernie ciekawa publikacja znanego angielskiego ekonomisty Colina Clarka p. t. „The Economics of 1960*)"

Autor, który jest specjalistą w dziedzinie badań nad dochodem narodowym, zajmuje się w swej pracy analizą przewidywanych przez siebie stosunków gospodarczych na świecie w r. 1960. Charakterystyczną cechą rozprawy Clarka jest całkowite oderwanie zagadnień gospodarczych od aktualnych problemów politycznych. Zarówno elementy polityczne, jak i społeczne są z rozważań bezapelacyjnie wyeliminowane i nie posiadają żadnego wpływu na przebieg procesów gospodarczych. Nadaje to publikacji Clarka charakter czysto teoretyczny. Niemniej podawane przez niego cyfry i fakty mogą zainteresować czytelnika polskiego. Czy jednak zagadnienia dotyczące tak bardzo istotnej i poważnej dziedziny, jaką jest ekonomia, mogą wisieć w „próżni"? (Nie ulega wątpliwości, że wyeliminowanie dwóch pozostałych czynników taką właśnie „próżnię logiczną" stwarza).

Życie potwierdziło to zastrzeżenie. Życie pokazało, że nie istnieje możliwość odrębnego rozpatrywania zagadnień gospodarczych, politycznych i społecznych, które stanowią łączną całość. Wskutek tego pewne tezy Clarka brzmią dziś po upływie trzech lat od chwili zakończenia działań wojennych nieco... ironicznie, jakkolwiek ironia z całą pewnością nie leżała w intencjach autora.

Praca Clarka oparta jest na dwu zasadniczych podstawach.

Pierwsza z nich — to analiza statystyczna liczb różnych krajów, przy czym analizę tę utrudniał bardzo brak wspólnego mianownika metodologicznego danych statystycznych w badanych krajach;

Druga — to przewidywania odnośnie zmian dochodu narodowego w poszczególnych krajach i w poszczególnych okresach.

Operując tymi danymi i obracając się jedynie w wyabstrahowanej sferze zagadnień gospodarczych, autor kreśli obraz sytuacji ekonomicznej na świecie w r. 1946 widzianej z perspektywy r. 1942.

Założeniem gospodarczym „The Economics" jest istnienie wolnej wymiany międzynarodowej, unifikacja systemów pieniężnych oraz międzynarodowy podział pracy.

Nie precyzując daty zakończenia działań wojennych i nie biorąc pod uwagę ogromu i rozmieszczenia zniszczeń, rozwija Clark szereg tez.

Otóż zdaniem jego okres czasu od 1945 r. do r. 1960 — będzie okresem olbrzymiego wzrostu inwestycji międzynarodowych i krajowych w poszczególnych państwach, co pociągnie za sobą poważny głód kapitałowy.

Sytuacja ta doprowadzić ma w konsekwencji do pełnego wykorzystania wszystkich możliwości i sił produkcyjnych, a co za tym idzie, całkowitego zlikwidowania problemu bezrobocia. Okres ten charakteryzować się będzie wielkim wzrostem obrotów kapitałowych i towarowych, który wyniknie ze zwiększenia produkcji krajów dźwigających się na wyższy poziom gospodarczy.

Powojenna rzeczywistość zaprzeczyła tezom i założeniom angielskiego autora eliminującego ze swych rozważań czynnik polityczny.

Wspominając o... ironii, w myśli miałem dzisiejszą sytuację W. Brytanii, Francji, Włoch. Trudno mówić o „wolnej wymianie towarowej", gdy tzw. plan Marshalla w sposób bezwzględny i bezlitosny wymianę tę „reguluje" szeregiem drakońskich klauzul.

Trudno mówić o „pełnym wykorzystaniu możliwości produkcyjnych", gdy te same klauzule ograniczają rozwój wspaniałego niegdyś francuskiego przemysłu samochodowego, świetnie prosperującego brytyjskiego przemysłu stoczniowego.

Jedynym z środków, który ma prowadzić do szybszej industrializacji krajów realizujących zamierzenia inwestycyjne, jest przesunięcie znacznej części ludności tkwiącej w rolnictwie do zawodów nierolniczych. Postulowana przez Clarka industrializacja odbywać się ma szybko i równie szybko przebiegać ma proces przesuwania ludności rolniczej do innych zawodów.

Te i poprzednie tezy realizowane są konsekwentnie przez państwa najmniej właśnie do tego przez Clarka predystynowane: przez dzisiejsze państwa demokracji ludowych. Cóż? Trudno było Clarkowi przewidzieć w r. 1942, że ówczesny sojusznik amerykański szeregiem marshallowskich klauzul cofać będzie proces rozwoju przemysłu francuskiego i belgijskiego, po to jedynie, by produkty amerykańskie nie natrafiały na rynku europejskim na niepożądaną konkurencję.

Wracając jednak do obliczeń Clarka, przytoczymy kilka cyfr. Otóż Clark oblicza, że zmiany w strukturze zawodowej dokonane do roku 1960 spowodują zmniejszenie ilości osób zatrudnionych w rolnictwie o 35 proc. Przewiduje on wskutek tego wzrost cen artykułów rolnych w wysokości 90 proc. w stosunku do przeciętnej z lat 1925-34.

Wiele miejsc poświęca Clark Polsce. Otóż przewiduje on, że liczba ludności u nas wzrośnie w 1960 roku do 39,3 mil., z czego czynnych zawodowo będzie 18.5 mil. Podział pomiędzy poszczególne zajęcia kształtować się będzie następująco: 18,2 proc. — rolnictwo, 36,3 proc. przemysł, 45 5 proc. — inne zawody. Przed r. 1939 stosunek ten wyrażały następujące cyfry: 61,6 :18: 20.4.

Z tą tezą autora nie będziemy naturalnie polemizować. Abstrahując od ujęcia cyfrowego, odpowiada ona w meritum sprawy naszym tendencjom. Wręcz humorystycznie brzmi jednak następne proroctwo: Mianowicie w okresie powojennym autor przewiduje... emigrację z Polski w ilości 160 tys. osób rocznie. Tak się jednak „złożyło", że powracają do Polski nasi górnicy z Francji, Belgii i Holandii, z Rumunii i Luksemburgu; że chcą powrócić do ojczyzny górnicy z Wielkiej Brytanii i Westfalii. P. Clark kieruje tymczasem Polaków do Francji, Belgii, Szwecji i Szwajcarii. Nie sprawdziły się również dalsze przewidywania autora. Według nich Polska jako kraj, w którym dokonywać trzeba będzie szeregu inwestycji, stać się ma czołowym importerem kapitałów. Sytuacja przedwojenna na szczęście nie powtórzy się. W Polsce rzeczywiście dokonywują się olbrzymie przedsięwzięcia inwestycyjne, ale nie partycypuje w nich już kapitał obcy. Stworzyliśmy nowy model państwa, w którym nie ma miejsca na wyzysk kapitałowy.

Abstrahując ponownie od danych cyfrowych, zgodzić się jednak możemy merytorycznie z Clarkiem odnośnie sprawy wzrostu dochodu narodowego. Niewątpliwie dochód narodowy w Polsce wzrasta, a zgodnie z założeniami Planu gospodarczego przekroczy w 1949 r. osiągnięcia przedwojenne. Ciekawe są obliczenia dokonane przez Clarka. Cyfry dotyczące dochodu narodowego wyrażone są wskutek niejednolitej siły nabywczej różnych walut w skomplikowanej przez autora teoretycznej jednostce, którą nazywa „jednostką międzynarodową" (International Unit — I. U.). Jest to suma dóbr i usług, które można było nabyć w roku 1925-34 za 1 dolara w Stanach Zjednoczonych. Otóż zgodnie z obliczeniami autora dochód narodowy na głowę ludności obliczony jako przeciętna w latach 1935-38 wynosił w Polsce 117 I. U. w krajach bałkańskich 102 I. U., gdy w Czechosłowacji wyrażał się cyfrą 161 I. U., w Nowej Zelandii cyfrą 710 I. U., w Stanach Zjednoczonych 545 I. U., w Wielkiej Brytanii — 584 I. U., w Szwajcarii 455 I. U., we Francji 358 I.U, w Niemczech 343 I.U.

Na podstawie skomplikowanych obliczeń doszedł Clark do wniosku, że w roku 1960 dochód przedstawiać się będzie dla poszczególnych krajów (w I. U.) następująco: w Polsce — 369, w krajach bałkańskich — 187, w Nowej Zelandii — 721, w W. Brytanii — 599, w St. Zjednoczonych — 879, w Szwajcarii — 466, we Francji 429, w Niemczech —510, w Czechosłowacji — 431.

Jesz rzeczą niezmiernie ciekawą, że proporcjonalnie najwyższy dochód przewiduje Clark w Polsce.

JAN BRODZKI

*) **Colin Clark.** The Economics of 1960. London 1942. Str. 118.

Czy istnieją realne podstawy
do zniesienia reglamentacji żywności w Polsce

DĄŻENIE do samowystarczalności żywnościowej, do zniesienia reglamentacji i ograniczeń w obrocie artykułami żywnościowymi, a więc stabilizacji i uporządkowania tego odcinka gospodarki, od dawna jest myślą przewodnią naszej polityki aprowizacyjnej.

Polska wyszedłszy z zawieruchy wojennej, która spowodowała całkowitą niemal ruinę jej gospodarki, zmuszona była roztoczyć szczególną opiekę nie tylko nad przemysłem, ale i nad rolnictwem. Straty nasze poniesione na tym polu były znaczne, co wyraziło się spadkiem plonów, zdziesiątkowaniem pogłowia i znacznymi trudnościami aprowizacyjnymi w latach 1945 46.

TRUDNOŚCI W LATACH UBIEGŁYCH

Chociaż od tego czasu sytuacja na odcinku rolnictwa uległa znacznej poprawie, chociaż znacznie zwiększył się areał upraw i poprawił stan pogłowia, to jednak plony nasze w roku 1947 były znacznie niższe, niż w latach przedwojennych. Pszenicy wyprodukowaliśmy o 29 proc. mniej niż przed wojną, żyta o 23 proc., ziemniaków natomiast tylko o 10 proc.

Deficyt zbożowy, zwiększony w znacznej mierze przez powódź i posuchę ub. roku, udało się nam pokryć dzięki importowi 300 tys. ton zboża ze Związku Radzieckiego.

Mieliśmy również poważne kłopoty jeśli chodzi o zaopatrzenie w mięso, tłuszcze, mleko i jaja. Na przednówku 1947 dał się odczuć poważny deficyt paszy, który spowodował zwyżkę jej cen, a co za tym idzie zmniejszenie opłacalności hodowli. W owym okresie wystąpiło zjawisko raptownej podaży mięsa, co w późniejszych miesiącach, zwłaszcza na jesieni 1947 r. stało się przyczyną gwałtownego jej spadku. Wybicie poważnej ilości nierogacizny w miesiącach wiosennych spowodowało brak mięsa wieprzowego i słoniny w końcu lata i na jesieni 1947 r. Zjawisku temu towarzyszyła zwyżka cen tych artykułów, jak również mleka i masła, których podaż nie była w stanie zaspokoić wzmożonego popytu.

W końcu kwartału 1947 r. i na początku 1948 r. sytuacja została w znacznej mierze opanowana. Premiowanie dostaw mleka paszą przyczyniło się w poważnym stopniu do zwiększenia dostaw do mleczarń, co rozwiązało częściowo trudności w produkcji masła. Zwiększyła się również znacznie podaż jaj, których znaczne ilości rozprowadzono na terenie kraju.

POMYŚLNE PERSPEKTYWY 1948 R.

Sytuacja żywnościowa u progu 1948 r. pozwala nam na stawianie optymistycznych horoskopów na najbliższą przyszłość.

Rok bieżący będzie okresem w którym dzięki osiągnięciu poważnych wyników na polu produkcji artykułów żywnościowych staje się najzupełniej realne zagadnienie zniesienia reglamentowanego obrotu artykułami żywnościowymi. Nastąpi ono najprawdopodobniej w niedługim czasie i pozwoli szerokim rzeszom społeczeństwa na zwiększenie konsumpcji tych artykułów, których dostawy były dotychczas ograniczone.

W stosunku do lat poprzednich nasza gospodarka rolna poczyniła znaczne postępy. Areał upraw wzrośnie w rb. o 1 milion ha, przy czym masy chłopskie wciągnięte zostaną do akcji uprawiania odłogów.

Akcja siewna w r.b. przygotowana została niezwykle starannie, rozprowadzono większą, niż dotychczas ilość nawozów sztucznych (460 tys. ton). Zastosowano również częściową mechanizację pracy na roli przez dostarczenie wsi pewnych ilości narzędzi i maszyn rolniczych, a także traktorów polskiej produkcji. W tych warunkach można mieć nadzieję, że o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody w postaci klęsk żywiołowych, zbiory tegoroczne wypadną jak najbardziej pomyślnie, pozwalając na osiągnięcie pełnej samowystarczalności.

Zwiększony zostanie również areał oddany pod uprawę pasz, które warunkują w poważnej mierze produkcję artykułów pochodzenia zwierzęcego. Wzrost ilości pasz przyczyni się wydatnie do zwiększenia mleczności krów, a tym samym zmniejszenia niedoboru mleka, który wciąż jeszcze jest znaczny.

ZIEMNIAKÓW I CUKRU MAMY DOŚĆ

Jeżeli chodzi o ziemniaki to produkujemy ich obecnie więcej, niż przed wojną. Spożycie ziemniaków na głowę ludności wzrosło ze 195 kg w r. 1938 do 213 kg. w r. 1947, co niekoniecznie jednak należy uznać za zjawisko pozytywne. W latach przyszłych dążyć będziemy do częściowego zastąpienia spożycia ziemniaków wzrostem konsumcji zbóż.

Podobnie przedstawia się sytuacja na odcinku cukrownictwa. Kampanię 1947 ocenić należy jako bardzo udaną. Cukru produkujemy obecnie znacznie więcej, niż przed wojną. Spożycie cukru na głowę wzrosło z 14 kg. w r. 1938 do 20,5 kg. w r. 1947. Nie grożą nam więc z tej strony żadne braki. Z tych względów począwszy od kwietnia zniesiony będzie reglamentowany obrót cukrem i ziemniakami.

RYNEK ARTYKUŁÓW ZWIERZĘCYCH

Produkcja artykułów zwierzęcych tj. mięsa, mleka i jaj jest jednak wciąż jeszcze niewystarczająca. Aczkolwiek spożycie mięsa w r. 1947 osiągnęło globalną cyfrę 4.022 tys. ton, co w przeliczeniu na głowę stanowi prawie 19 kg. tj. 96 proc. przedwojennego spożycia w latach 1929—38, odczuwa się jeszcze poważny niedobór mięsa wołowego, co rekompensuje w części wzrastająca produkcja wieprzowiny.

W chwili obecnej najgorzej przedstawia się zaopatrzenie w mleko i masło. Ogólna produkcja mleka wynosi po pokryciu zapotrzebowania ludności rolniczej 1000 mil. l. z czego około 570 mil. l. przerabia się na masło i sery. Na konsumcję pozostaje więc 450 mil. l. mleka, z czego 239 mil. litrów otrzymują chorzy i dzieci. Sytuacja tego rodzaju spowodowana jest pewną dezorganizacją, jaka panuje na rynku mlecznym. Zaledwie połowa wymienionych ilości mleka dostaje się na rynek poprzez mleczarnie, reszta zaś przenika nań drogą „dzikiego handlu".

Choć premiowanie dostaw mleka paszą przyniosło pozytywne rezultaty, sytuacja nie została jeszcze całkowicie opanowana. Konieczne jest opanowanie istniejącego na wsi marnotrawstwa mleka oraz zwiększenie premiowania dostaw. Należałoby również wprowadzić pewne ograniczenia w produkcji masła, które w wielu wypadkach zastąpić możemy margaryną, której mamy pod dostatkiem.

ZNIESIENIE SYSTEMU KARTKOWEGO

Analiza sytuacji żywnościowej Polski w chwili obecnej pozwala nam na stwierdzenie, że rok 1948 będzie najprawdopodobniej okresem w którym uda nam się odzyskać całkowitą samowystarczalność, oraz usunąć niedobór szeregu artykułów. Pozwoli to oczywiście na zniesienie gospodarki reglamentowanej żywnością. Przewiduje się, że o ile zbiory wypadną pomyślnie, nastąpi zniesienie systemu kartkowego, a ludność pracująca otrzymywać będzie wzamian ekwiwalent w pieniądzach.

Zniesienie kart zaopatrzenia pociągnie za sobą zaprzestanie rozprowadzania wśród rzesz pracujących również artykułów przemysłowych, jak to ma miejsce obecnie. Jednak że wzrost produkcji państwowej z jednej strony, z drugiej zaś stworzenie gęstej sieci domów towarowych i innych placówek rozdzielczych, zaopatrujących ludność w artykuły produkcji państwowej po przystępnych cenach, pozwoli na zaspokojenie istniejących w tym względzie potrzeb.

ZALETY I WADY REGLAMENTACJI

System reglamentacji żywności obok poważnych zalet pozwalających w warunkach nieustabilizowanej gospodarki na odgrywanie przez niego roli katalizatora posiada również szereg wad. Wymaga on utrzymywania potężnego aparatu administracyjnego, co jest bardzo kosztowne, jak również przyczynia się w pewnym stopniu do usztywnienia obrotu towarowego. Od strony konsumenta natomiast system ten uniemożliwia, lub conajmniej mocno ogranicza możliwości wyboru towarów przez jednostkę. Dokonywanie wyboru jest zaś jedną z podstawowych czynności jednostki gospodarującej. **WANDA FALKOWSKA**

Notowania cen giełdy zbożowo-towarowej
(w złotych za 100 kilogramów)

TOWAR	Warszawa 24 III	Lublin 22 III	Katowice 22 III	Poznań 22 III
Pszenica	3.600-3.700	3.600	3.600	3.600
Żyto	2.400-2 500	2.400	2.400	2.400
Jęczmień pastewny	–	–	–	–
Jęczmień przemiałowy	2.400-2.500	2.400	2.400	2.400
Jęczmień browarniany	–	–	–	–
Owies	2.400-2.500	2.400	2.400	2.400
Mieszanka pastewna	–	–	–	–
Gryka	4 500-4.700	4.000	–	4.200-4.400
Proso grube	3.800-4.000	4.000	–	3.600-3.800
Kukurydza	4 000-4.200	–	–	–
Mąka pszenna 80%	–	–	–	–
Mąka pszenna 70%	6.300	6.500	6.100	6.150
Mąka żytnia 90%	–	–	–	–
Mąka żytnia 80%	3.550	3.650	3.600	3.150
Mąka ziemniaczana	–	–	8.500-8.900	8.500-8.800
Otręby pszenne 80%	2 400-2.500	2.300	2.100-2.300	2 300-2 400
Otręby żytnie 90%	1.900-2.100	1 600	1.700-1 800	1.900-2.000
Otręby jęczmienne	1.700-1.900	1.600	1.700-1.800	1.900-2.000
Otręby owsiane	–	–	–	–
Płatki owsiane	–	–	–	–
Otręby kukurydziane	–	–	–	–
Kasza jęczmienna 65%	4.600-4.800	4.400	4.400-4.600	4.200
Kasza jaglana	–	6.800-7.000	–	–
Kasza gryczana	–	11.000-11.500	–	–
Pęczak	–	4.000	–	–
Groch polny	–	5 500-5.800	–	5.200-5,600
Groch Viktoria	–	6.800-7.200	6.800-7.200	6.300-6.700
Groch „Folger"	–	–	–	–
Groch pastewny	–	–	–	–
Fasola biała jed.	5.800-6.000	6.100-6.500	5 800-6.200	5.600-6.000
Fasola kolorowa	–	5.500-5.800	4.700-5.000	4.800-5.300
Fasola mieszana	–	–	–	–
Bobik	–	–	–	–
Wyka	5 500-5.800	5.700-6.000	5.200-5.700	5.000-5.300
Peluszka	5.800-6.000	5.700-6.000	5,200-5.700	5.000-5.300
Łubin żółty	–	3.900-4,200	–	–
Łubin słodki	–	–	–	–
Łubin gorzki	3.800-4.000	–	–	3.600-3,900
Łubin niebieski	–	3,700-4,000	–	–
Łubin odgoryczony	4,200-4,500	–	4,200-4,600	4.000-4.300
Seradela	5.100-5.600	5,500-6,000	5,400,5,900	4 800-5 200
Rzepak ozimy	–	–	9 000-9.500	7.800-8.800
Rzepak jary	8.200-8 400	8.200-8 500	8.000-8,500	7.300 8 300
Rzepak przemysłowy	–	–	–	–
Rzepik letni	–	–	–	7.300-8.300
Siemię lniane	18.000-20 000	17,000 18,000	16.000-16,500	17.000-17.500
Siemię konopne	9,600-10,000	8 000-8 500	8 800-9.300	8 700-9.200
Lnianka	–	8.000-8.300	–	8.700-9.200
Mak niebieski do siewu	20.000-22 000	17.000-19.000	–	–
Gorczyca	–	8.200-8 500	9.000-10.000	9.000-9.500
Inkarnatka	–	–	–	–
Koniczyna czerw. czyszcz.	44.000-48 000	–	42.000-48.000	50.000-54.000
Koniczyna białe czyszcz.	–	–	–	–
Koniczyna czerw. sur.	38.000-40,000	40.000-45,000	–	38.000-43 000
Koniczyna biała sur.	–	–	–	30.000-34.000
Koniczyna szwedzka	–	–	–	–
Nasiona buracz. past.	–	–	–	–
Nasiona buracz. miesz.	–	–	–	–
Kminek	–	–	–	–
Rzepa ścierniskowa	–	–	–	–
Tymotka	–	1.800-2.100	–	–
Nasiona ceb. żytawsk.	–	–	–	–
Nasiona brukwi	–	–	–	–
Nasiona pomidorów	–	–	–	–
Esparseta niełuszcz.	–	–	–	–
Makuch kokosowy	–	–	–	–
Makuch lniany	4.100-4.300	3.700-3.900	4.500-4.600	4.100-4,200
Makuch rzepakowy	–	2.300-2.400	2.800-3.000	2.500-2.600
Śrut kokosowy	–	–	–	–
Śrut lniany	–	2.900-3.100	–	3 500-3.700
Śrut rzepakowy	–	2.200-2.400	2.000-2.200	2.400-2.500
Śrut sojowy	–	–	–	–
Olej lniany	68.000-70.000	–	–	–
Olej rzepakowy raf.	30.000-32.000	–	–	–
Pokost lniany	–	–	–	–
Chmiel (50 kg) I gat.	–	–	–	–
Słoma żytnia luzem	–	–	–	–
Słoma pras. żytnia.	750-800	850-950	600-700	675-725
Siano zw. luzem	–	–	–	–
Siano zw. prasowane	–	1.000-1.100	900-1.150	825-925
Siano pras. n/noteckie	–	–	–	–
Ziemniaki jadalne	–	650-700	–	650-700
Ziemniaki przemysłowe	–	600-650	–	–
Marchew jadalna	1.700-1 900	–	–	–
Kapusta	–	–	–	–
Kapusta kiszona	–	1.400-1.500	–	–
Buraki	1.300-1.500	–	–	–
Pietruszka	–	–	–	–
Jabłka jadalne	–	–	–	–
Jabłka przem.	–	–	–	–
Jabłka zimowe I gat.	–	8.000-10.000	–	–
Cebula	–	–	–	–
Tendencja:	spokojna	spokojna	spokojna	spokojna
Podaż	–	–	–	–

Ceny zwierząt rzeźnych
na Targowicy Centralnej w Bytomiu

(r) Notowania z dn. 22 b. m. płacono za 1 kg żywej wagi (ceny loco rzeźnia łącznie z kosztami handlowymi):

krowy I kl. dobrze opasione 193 — 140 zł., cielęta I kl. — pełnomięsiste 125 zł., II kl. małomięsiste 120 zł.,

świnie: słoninowe powyżej 150 kg 228 — 235 zł., mięsno - słoninowe pow. 130 kg. 218 — 225 zł.,

Nastrój wyczekujący, tendencja zniżkowa, obrót średni. W dniu notowań dostarczono do uboju: bydła 57 szt., świń 1.204, cieląt 1.

Notowania cen mięsa z 23 b. m. — płacono za 1 kg mięsa (loco rzeźnia z kosztami handl.):

wołowina extra 205 — 210, I kl. 160 — 200, II kl. 160 — 175,

wieprzowina I kl. słoninowa 260 — 271, II kl. mięsna 215 — 230,

cielęcina II kl. 140 — 160.

Podaż w zupełności pokryła popyt.

„Przemysł dla wsi"

Ogromne ilości towarów otrzymała wieś polska w 1947 r. w ramach akcji „Przemysł dla wsi". Prócz aparatu „Społem", rozprowadzaniem towarów zajmowało się Biuro Wymiany Towarowej P.K.P. oraz P. C. H.

Rozprowadzono bogaty asortyment towarów żelaznych, włókienniczych, chemicznych i innych. Obroty w poszczególnych grupach towarowych po cenach hurtowych przedstawiają się następująco: odlewy, garnki, buksy — 273.646.390 zł; żelazo (wiadra 1.548.020 szt., latarnie 176.850 szt., łopaty, szpadle, widły, kosy, gwoździe, łańcuchy — 1 357.231.996 zł; maszyny rolnicze (pługi, brony, siewniki, kultywatory, młocarnie, parniki, kopaczki, śrutowniki, wozy, wialnie) — 1.353.767.022 zł; nawozy azotowe, potasowe, fosforowe — 4.247.953.982 zł; materiały budowlane (cement, smoła, dachówka, papa, szkło szybowe, farby, wapno, kafle) — 790.392.311 zł; materiały pędne (nafta, benzyna, olej gazowy, smary)) — 1.262.208.243 zł; opakowania (sienniki jutowe i lniane, postronki pociągowe, worki jutowe i lniane) — 51.754.360 zł; włókiennicze (wełna 2.876.292 mtr., bawełna 18.777.502 mtr., jedwab, plusz, firanki, pończochy, bielizna) — 10.156.220.612 zł; środki ochrony roślin (siarczan miedzi) — 3.797.300 zł; artykuły chemiczne i skórzane (dętki i opony rowerowe, kalosze i obuwie gumowe, soda oczyszczana, porcelana, żarówki, karbid) — 724.298.050 zł; materiały papiernicze (krepina, bibułka papierosowa, gilzy, papier pakowy, glansowany) — 360.376.017 zł; materiały opałowe (węgiel, koks) — 164.582.239 zł. Jako premie w akcji skupu zboża rozprowadzono towarów przeważnie tekstylnych za 1.443.065.364 zł.

W sumie akcja „Przemysł dla wsi" przeprowadzona przez „Społem" zamyka się cyfrą złotych 22.191.289.886.

Największe zakupy poczynili rolnicy wojew. poznańskiego, a mianowicie za sumę 2.689.538.971 zł.

Budujemy przechowalnie
na owoce i warzywa

Opracowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu plan przewiduje budowę sieci przechowalni owoców w Warszawie, Łodzi, Katowicach, Gdańsku, Gdyni, Poznaniu, Częstochowie, Bydgoszczy, Wrocławiu oraz w innych mniejszych ośrodkach. Wszystkie przechowalnie miejskie projektowane są jako duże magazyny mogące pomieścić od 500 do 1 000 ton. Przechowalnie w ośrodkach produkcyjnych obliczone są na 50 do 200 ton.

Na okres świąteczny
DLA STOŁÓWEK I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
po cenach hurtowych
doskonałe **PIWA**
JASNE, PORTERY, SŁODOWE
BROWARÓW
OKOCIM, ŻYWIEC, TYCHY, GDAŃSK, ŁÓDZKI ZDRÓJ
przyjmuje zamówienia
PAŃSTWOWA HURTOWNIA PRZEMYSŁU FERMENTACYJNEGO
WARSZAWA ul. CEGLANA 4/6

Korzystamy z doświadczeń roku ubiegłego

Przemysł metalowy w drugim etapie planu gospodarczego

ROK 1947 był okresem dużych osiągnięć przemysłu metalowego w zakresie produkcji, inwestycji, obniżenia kosztów własnych i ujawnił jednocześnie szereg niedociągnięć, jak nieprzewidziane, wielkie trudności w uruchamianiu nowych odmian produkcji, w zaopatrzeniu w artykuły hutnicze (szczególnie importowane), a następnie brak wykwalifikowanych fachowców.

Mimo to, jak wiadomo, Przemysł Metalowy wykonał plan roczny przedterminowo, a do 31 grudnia ub. r. w 103 proc., co stanowiło wartościowe przekroczenie przed wojennego poziomu wytwórczości o 14 proc. Na wielu odcinkach produkcja osiągnęła nawet 2 — 3-krotny wzrost w stosunku do przedwojennej jak np. produkcja taboru kolejowego, obrabiarek lub maszyn rolniczych. Było to w dużej mierze zasługą współzawodnictwa pracy zapoczątkowanego w 1947 r. (w przemyśle metalowym) w fabryce traktorów w Ursusie. Ruch ten rozprzestrzenił się bardzo szybko wśród pracowników przemysłu przynosząc w rezultacie bardzo poważne sukcesy produkcyjne i oszczędnościowe. Np. załoga w PZ. Inż. w Ursusie wyrabiała przed tym 9.500 godzin kalkulacyjnych tygodniowo, a w pierwszych tygodniach współzawodnictwa wyrobiła już 13.200 godz. kalkulacyjnych.

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

Głównym zadaniem przemysłu metalowego w roku bieżącym jest ilościowa i jakościowe zwiększenie produkcji a następnie wprowadzenie nowych artykułów, dalsze usprawnienie pracy, oszczędności gospodarcze, przeprowadzenie wielkich inwestycji przemysłowych oraz dalsze zwiększenie dochodowości przemysłu. Bogaty zasób doświadczeń wyniesiony z minionego okresu i osiągnięte wyniki pozwalają przypuszczać, że w tym roku podobnie jak w ubiegłym plan będzie wykonany z nadwyżką. Plan ten jest przy tym wartościowo o 40 procent wyższy niż w r. 1947. Powiększona jest produkcja nie tylko dotychczas produkowanego asortymentu, lecz wytwarza się także artykuły nowe, niektóre w ogóle dotąd nie produkowane, jak np. optyczne przyrządy lekarskie, nowe maszyny włókiennicze. Powodem zwiększenia asortymentu był przede wszystkim olbrzymi postęp inwestycji we wszystkich dziedzinach gospodarki co nakłada na przemysł metalowy obowiązek zaspokojenia stale rosnących potrzeb, a następnie dążność do ograniczenia importu zarówno ze względów dewizowych jak i z powodu częstych przekroczeń terminu dostaw, wprowadzających nie mały chaos w planach produkcyjnych.

„MOSTOSTAL"

W roku ubiegłym opracowywano z udziałem około 2 tys. konstruktorów plany nowych konstrukcji, które są obecnie wykonywane. Przemysł metalowy dostarcza ciężkich urządzeń metalowych i konstrukcji oraz przeprowadza również ich montaż. Przedsiębiorstwo Budowy Konstrukcji Stalowych i Mostów „Mostostal" przeprowadziło, jak wiemy, w ciągu 1946 r. montaż 4 przęseł mostu Poniatowskiego i innych mostów kolejowych na Wiśle, Sanie i Bugu. W ciągu tylko 3 miesięcy (w r. 1947) przeprowadzono montaż 380 słupów linii wysokiego napęcia Śląsk — Łódź na trasie 220 km.

Trudnym zadaniem „Mostostalu" będzie wykonanie i montaż mostu średnicowego w Warszawie. Pierwsze przęsło tego mostu ładowane jest już w Chorzowie na wagony. Tory na tym moście będą biegły górą, co pozwoli na swobodne oglądanie Warszawy z okien pociągu. Dość skomplikowana konstrukcja tego mostu nastręcza wiele kłopotów inżynierom i technikom „Mostostalu". W tym roku wykonana będzie konstrukcja i zakończone prace przygotowawcze dla montażu mostu śląsko - dąbrowskiego, którego sam montaż będzie wykonany dopiero w 1949 r.

Konstruktorzy „Mostostalu" opracowali już także projekt montażu masztu dla telegrafii transoceanicznej w Raszynie o wysokości 340 metrów, tzn. wyższej, niż wieży Eiffla.

NOWA PRODUKCJA

W roku bieżącym zapoczątkowano już produkcję nowego typu obrabiarek, pierwszych kołówek parowozowych, rewolwerówek i gwinciarek ciężkich, strugarek poprzecznych oraz szeregu maszyn specjalnych dla Monopolu Zapałczanego i Tytoniowego, jakich dotąd w kraju nie produkowano. Plan inwestycyjny przewiduje wyposażenia wielu fabryk w obrabiarki i urządzenia pozwalające na zwiększenie i modernizację produkcji. Ogólna wartość produkcji tego działu ma wynieść ogółem ponad 53 mil. zł. wg. cen z r. 1937.

Przemysł precyzyjno - optyczny, który po raz pierwszy uruchomił produkcję przyrządów optycznych lekarskich wykonał już szereg cystoskopów, uroskopów i t. d. Oprócz tego produkuje zegary, wodomierze, gazomierze, wagi, maszyny do pisania, szkło techniczne, laboratoryjne i optyczne itd. Wartość całej produkcji tego przemysłu wyniesie w r. b. ponad 14 mil. zł. (ceny z 1937 r.).

Nowym działem przemysłu Maszyn Rolniczych jest produkcja siewników do nawozów sztucznych, opryskiwaczy i kultywatorów. Maszyny te wraz z innymi dotychczas produkowanymi znajdują się na rynku i są rozprowadzone między rolników przez ZS. Chłopskiej na bardzo przystępnych warunkach. Przemysł maszyn włókienniczych produkuje już (po raz pierwszy) wilki obrotowe, trzepaki typu „Gigant", snowadła, nowe typy przędzarek i przewijaczek krzyżowych, zgrzeblarek do bawełny oraz maszyn do szycia. Przemysł włókienniczy więc będzie w tym roku w dużym stopniu zaopatrzony w niezbędne maszyny.

Przemysł motoryzacyjny jest obecnie w trakcie prac nad wykonaniem nowej konstrukcji silnika rolniczego, jednocylindrowego (8 KM) dwucylindrowego, benzynowego (28 KM), oraz silnika Diesla czterocylindrowego, przemysłowego o mocy 36 KM. Następnie w najbliższych miesiącach wyjdzie seria prototypów 20 sztuk) samochodów ciężarowych. których wykonanie będzie wymagało dużego wysiłku od personelu technicznego. Poza tym produkowane są części zamienne do samochodów, przyczepy, nadwozia silników motocyklowych, rowery itd.

Również przemył kotlarski uruchamia produkcję nowych artykułów jak nowe typy kotłów parowozowych, rusztów mechanicznych, kotłów wodnorurkowych, rurociągów z armaturą itd.

Ogólnie wszystkie działy przemysłu metalowego dążą do podniesienia produkcji pod względem ilości i jakości, dążąc jednocześnie do zmniejszenia kosztów administracyjno - handlowych, a do zwiększenia kosztów robocizny produkcyjnej drogą wzrostu płac w wyniku wzrostu wydajności.

(Dokończenie na str. 10-ej)

Popularyzacja norm pracy podstawowym warunkiem wzrostu wydajności

JAK w swoim czasie pisaliśmy — przemysł węglowy, zmierzając do wprowadzenia najbardziej sprawiedliwego systemu płac, przystąpił do opracowania prawidłowych norm pracy.

Punktem wyjściowym dla tych prac była zasada, że jedynie słuszne, ujednolicone normy pracy pozwolą na zapłatę proporcjonalną do włożonego wysiłku i zmysłu organizacyjnego.

Ponieważ oprócz podstawowej produkcji, tj. eksploatacji węgla C. Z. P. Węglowego prowadzi cały szereg zakładów ubocznych, jak koksownie, brykietownie, elektrownie, fabryki maszyn i urządzeń górniczych, tartaki, cegielnie itd., Komisje Norm Pracy opracowały normy pracy nie tylko dla zasadniczych robót górniczych, lecz także dla robót w zakładach ubocznych. Ujednolicone normy pracy zostały już oddane do druku i zostaną wkrótce przekazane do wprowadzenia w życie. Są to normy dla robót przy urabianiu węgla i kamienia dla chodników, filarów, przekopów; z robót w fabrykach maszyn: normy na roboty tokarskie; normy dla robót górniczych pozaprzodkowych, a z robót budowlanych — normy pracy dla zakładów ceramicznych.

Normy zasadnicze dla chodników, przekopów i filarów zostały sporządzone w postaci wykresów, do których zostały dołączone opisy, tabele norm i tabele współczynników, uwzględniających warunki wpływające na zmianę norm (metoda urabiania czy ładowania, obecność wody, temperatura, grubość przerostu itd.).

Podkomisja Sprzętu i Maszyn Górniczych przygotowała do druku normy tokarskie, równocześnie opracowała zasady kalkulacji warsztatowej, metody produkcyjne, kalkulację czasu maszynowego robót tokarskich, oraz wyznaczanie ich czasów ręcznych.

KALKULACJA USPRAWNIA PRODUKCJĘ?

Normy pracy skatalogowane w sposób przejrzysty ułatwią pracę kalkulatorom czasu, gdyż pod kierownictwem kwalifikowanego kalkulatora — przyuczeni pracownicy bez trudności wpiszą skatalogowaną normę do karty pracy robotnika. Skatalogowanie norm pracy, kart kalkulacyjnych, norm czasowych na typowe elementy operacji ułatwi ponadto pracę kalkulatorów, ustalających normy często pod presją robotników, a nie rzadko i majstra. Taka bowiem ad hoc przeprowadzona „kalkulacja" czasów zadanych nie tylko nie sprzyja wzrostowi wydajności pracy, pomimo wzrostu zarobków, lecz przeciwnie — powoduje rażące rozpiętości w płacach poszczególnych zakładów pracy tej samej branży przemysłowej, narusza dyscyplinę funduszu płac, zaciemniając tym samym perspektywę poprawy bytu pracowników.

Zasadniczym więc zadaniem wszystkich Komisji Norm Pracy winny być nie tylko teoretyczne rozważania, jakimi są np. obszerne opracowania metod produkcyjnych, lecz przede wszystkim ujednolicenie metod kalkulacyjnych oraz skatalogowanie ujednoliconych norm pracy. Prace te zmierzające do ustalenia norm powinny być podzielone na rodzaje i przekazane poszczególnym grupom fachowców, celem uniknięcia dublowania tych samych prac.

Takimi opracowaniami są właśnie wyżej opisane normy przodkowe w przemyśle węglowym normy pracy dla zakładów ceramicznych, normy dla robót budowlanych i dla robót w tartakach.

NORMY W PRZEMYŚLE HUTNICZYM

Bardziej przejrzyście zostały opracowane normy pracy w przemyśle hutniczym, gdyż katalogi zawierają nie tylko normy czasowe, lecz także i cenę jednostkową. Tak więc robotnik czy cały zespół (przy normie zespołowej) otrzyma na karcie pracy nie tylko zadanie, lecz także i cenę za wykonania zadania. Każdy robotnik zaznajomiwszy się ze swą kartą pracy potrafi po ukończeniu dniówki obliczyć swój zarobek „kredą na łopacie".

Taka popularyzacja systemów płac, oparta na obiektywnych zasadach, gwarantuje stały i stopniowy wzrost wydajności pracy i winna być dewizą każdego przemysłu, każdego zakładu pracy. **(DES)**

Górnikom na „święcone"

Dwudniowe wytchnienie w pracy niosą górnikom tradycyjne święta Wielkanocy.

Wyludnią się na ten czas podziemne chodniki, a zamilkłe syreny nie wezwą na szychtę. W pogodnym, jak słońce wiosenne nastroju zasiądzie górnik do stołu wielkanocnego, by w gronie najbliższej rodziny nacieszyć się dniem świątecznym. Myśli jego oderwą się od codziennych, żmudnych obowiązków, a zajmą się sprawami osobistymi.

Chcę świadomie naruszyć ten spokój domowego zacisza. Chcę zakraść się na moment choćby do skromnego zacisza mieszkania górniczego po to, by złożyć gospodarzowi serdeczne życzenia. Jest jakiś przymus we mnie, który nakazuje mi tę czynność.

Czyż nie powinniśmy pójść tam wszyscy?

Czyż mało mamy powodów do wdzięczności?

Praca górnika, wspaniałe jej rezultaty, to przecież symbol naszych czasów.

Historia działalności przemysłu węglowego Odrodzonej Polski zawiera w sobie syntezę wszystkich naszych trosk i radości, kłopotów i nadziei. Wspaniały rozkwit produkcji węgla jest miarą całej gospodarki narodowej.

Wiele cyfr charakteryzujących pracę górnika znamy już niemal na pamięć.

Produkcja z rok 1946 wyniosła 47,288.004 ton. Rok ubiegły przyniósł wzrost produkcji o 11,842.331 ton, zamykając się pozycją 59,130.335 ton.

Pierwszy kwartał roku bieżącego przyniesie około 16,5 miliona ton. Cóż to oznacza? Że już dziś na progu drugiego roku realizacja planu gospodarczego wydobycia węgla uzyskała poziom ca 66 milionów ton rocznie. Jeżeli się wspomini, iż plan państwowy przewiduje zamknięcie roku pozycją 67.5 miliona ton, rezultatem konfrontacji osiągnięć z zamierzaniami będzie wewnętrzne przekonanie, że te osiągnięcia plan przewyższą.

O końcowy efekt pracy górnika możemy być zupełnie spokojni — nie spotka nas żaden zawód.

Operowanie cyframi tak długo będzie miało wydźwięk pewnego statystycznego chłodu, jak długo pod cyframi tymi nie dojrzymy strudzonej sylwetki górnika.

Bo przecież u źródeł sukcesów przemysłu węglowego leży wola człowieka.

Rosną cyfry wydobycia. Ale czy wzrost ten nie jest tylko i wyłącznie skutkiem tego, iż zwiększają się załogi naszych kopalni? Jaka zachodzi proporcja między tymi trzema decydującymi czynnikami, między wysokością produkcji, liczbowym stanem załóg, a wysiłkiem jednostki?

Nie trudno ten stosunek ustalić.

Porównanie rezultatów pracy z roku 1947 i 1946 wskazuje, iż wydobycie wzrosło o 11,842.331 ton węgla.

Przyjąwszy za podstawę pewną wydajność robotnika na dniówkę z roku 1946 i pomnożywszy tę stawkę przez uzyskaną drogą zwiększenia załóg w r. 1947 nadwyżkę dniówek stwierdzimy, że powiększenie stanu liczbowego armii górniczej mogło dać zwiększenie wydobycia o 4.8 miliona ton.

Prawie 7 milionów ton nadwyżki uzyskaliśmy dzięki temu, iż górnik stale zwiększał wydajność pracy.

Wydajność ta wzrasta z każdym miesiącem. Zresztą pamiętamy przecież, iż to właśnie tam, wśród rzeszy górniczej zrodziło się w projekcie i dojrzało we wspaniałej realizacji hasło współzawodnictwa w pracy.

Pstrowski jest górnikiem.

Za jego przykładem poszły zrazu jednostki, później setki jednostek, tysiące, całe zakłady pracy, wreszcie hasło współzawodnictwa wyszło poza obręb przemysłu węglowego, objęło całą Polskę.

Jak rozrastała się ta piękna myśl niech zaświadczą listy przodowników pracy w samym przemyśle węglowym.

Jeśli na liście tej z maja ub. r. odczytaliśmy 515 osób to grudzień 1947 zwiększył tę gromadę do liczby 3447.

Górnicy nie pozwolili dotychczas nikomu się wyprzedzić. Bilans pierwszego okresu współzawodnictwa pracy przemysłu węglowego i włókienniczego wykazał przewagę górników wyrażając się stosunkiem punktowym jak: 196 : 165. Aby zrozumieć wymowę tego wyniku wystarczy wspomnieć, iż dzięki pełnemu ambicji i poświęcenia współzawodnictwa, między wrześniem, a grudniem 1947 zanotowano wzrost produkcji w przemyśle włókienniczym o 21 proc., a w węglowym o 86 procent.

Tak, to górnicy porwali za sobą innych.

Warto by jeszcze było się zastanowić nad tym, czy rozgłos wyników pracy górnika nie jest czymś sztucznym, czy nie oszukujemy sami siebie cyframi, aby nie dostrzec na przykład tego co było u nas przed wojną, albo co jest dzisiaj u innych. W kilku zdaniach postaramy się te wątpliwości usunąć.

W roku 1938 wydobyto w Polsce 38,1 miliona ton, w roku 1947--59.1 mil. ton, to jest o 21 mil. ton więcej. W ten sposób uzyskaliśmy 177 proc. produkcji przedwojennej.

— Tak ale... przed wojną mieliśmy 57 kopalni, dziś mamy ich 80. Łączna suma wydobycia kopalń znajdujących się na terenie Polski wyniosła w r. 1938 — 69,393 ton, więc ledwie 85 21 procent.

— Z pozycji określającej wydobycie z r. 1947 nie trudno jest wyodrębnić rezultaty pracy kopalń obszaru tzw. staro polskiego. Kopalnie w granicach z 1939 r. wydobyły. w r. 1938 — 38.1 mil. ton; w r. 1947 — 39.7 mil. ton, a więc o 4,22 proc. więcej w r. 1947.

Różnica między produkcją przedwojenną, a obecną kopalń Polski w dzisiejszych jej granicach wynikła z wolniejszego tempa odbudowy życia gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych, co jest zupełnie zrozumiałe ze względu na warunki i ze względu na znacznie poważniej występujące tu skutki rabunkowej gospodarki okupanta.

Jeśli chodzi o porównanie z zagranicą, za podstawę przyjmujemy nasze osiągnięcia z r. 1947 na odcinku kopalń ziem należących do Polski w r. 1939. W kopalniach tych wydobywamy 104,22 proc. w porównaniu z 1938 r.

17 krajów „marshallowskich" dopiero w roku 1951 przewiduje wzrost produkcji łącznej na 106 proc. wydobycia z r. 1938. Poszczególnie biorąc, Anglia w r. 1951 chce uzyskać 103 proc., Francja 131 proc., Belgia 105 proc., Holandia 87 proc., Zagłębie Saary 117 proc., a Zagłębie Ruhry 87 proc.

Tylko Francja może się z nami równać, a Belgię wyprzedziliśmy o całe 4 lata. Te argumenty powinny uspokoić pesymistów. I nie ma za tem żadnej sztuczności w serdecznym stosunku społeczeństwa polskiego do górników.

Wszedłszy tedy z okazji świąt w dom górnika składamy gospodarzowi życzenia pełne szczerości i uznania. A pogadawszy z nim prosto i po ludzku o tym czy owym, opuścimy jego gościnny dom, żegnając się tradycyjnym „Szczęść Boże" na dalsze dni trudu.

M. MARKOWSKI

Problem dalszych studiów
absolwentów szkół gospodarczych

Rada Szkół Wyższych podjęła ostatnio prace m. in. nad problemem habilitacji w ogóle. Istnieje jednak równie palący a dotąd nie uregulowany problem dalszych studiów dla absolwentów wyższych szkół gospodarczych w Polsce.

Chodzi o stworzenie podstawy dla przypływu młodych sił naukowych zarówno do pracy w dziedzinie nauki, zwłaszcza na wyższych uczelniach gospodarczych, jak też do pracy w życiu gospodarczym praktycznym, do dziedzin wymagających podejścia naukowego (kierownictwo, biura ekonomiczne instytucyj państwowych, zwłaszcza przemysłowych itd.).

Nasuwa się zatem konieczność sporządzenia odpowiedniego planu w zakresie wychowania młodych naukowców, co wymaga jednak uprzednio uregulowania podstaw prawnych dotyczących dalszych studiów absolwentów wyższych szkół gospodarczych, zwłaszcza posiadaczy niższego stopnia naukowego, magistra nauk ekonomicznych, wzgl. nauk ekonomiczno-handlowych.

SYTUACJA OBECNA

Jaka jest obecna sytuacja w tej dziedzinie? Z jednej strony mamy ogromne zapotrzebowanie na młode siły naukowe z powodu ubytku naturalnego i wojennego oraz wzrostu ilości wyższych szkół gospodarczych po wojnie, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, z drugiej — niemożność ubiegania się chętnych do pracy naukowej o wyższe stopnie naukowe, warunkujące przecież starania się o funkcję wyższe niż asystentów.

Sytuacja jest taka, że obecnie jedynie absolwenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (uczelni państwowej) mają możność przechodzenia wszystkich szczebli wykształcenia akademickiego, do habilitacji włącznie. Odsetek nadanych stopni doktora nauk ekonomicznych jest tu znikomy w stosunku do potrzeb i liczby doktorantów, głównie przypuszczalnie dlatego, że w uczelni tej naczelne miejsce zajmuje ekonomia teoretyczna. Reszta wyższych uczelni gospodarczych w Polsce (Poznań, Kraków, Katowice Wrocław, Częstochowa Szczecin, Sopot) — głównie o przewadze przedmiotów handlowych — nie posiada uprawnienia do nadawania wyższego stopnia naukowego (a z wymienionych szkół tylko Poznań i Kraków nadaje niższy stopień naukowy, pozostałe szkoły nie mają w ogóle uprawnień akademickich).

Stan ten nie jest korzystny dla bieżących potrzeb, kandydaci na przyszłych naukowców stają w połowie drogi, droga do kariery naukowej jest zamknięta, jeżeli się abstrahuje od możliwości studiowania w Warszawie, utrudnionego przecież niezmiernie ze względu na wspomniany kierunek uczelni oraz ze względu na oddalenie szkoły od miejsc pracy naukowej i zarobkowej kandydatów na naukowców, pracujących w innych ośrodkach wyższego szkolnictwa gospodarczego.

ZAINTERESOWANIE NAUKĄ WZMAGA SIĘ

Rozwój naszego życia naukowo-gospodarczego spowodował następujący wzrost liczby studentów na wyższych uczelniach gospodarczych w Polsce: 4.322 słuchaczy w roku 1937/38, 11 155 w roku 1946/47.

Liczba profesorów w tym samym okresie pozostała prawie niezmieniona, wzrósł natomiast personel naukowy pomocniczy, który właśnie z braku odpowiedniego uregulowania omawianej sprawy nie może zdobyć wyższych szczebli naukowych, a tym samym nie może zająć wyższych stanowisk.

Jeżeli więc stwierdzamy nikłą możliwość przeprowadzania dalszych studiów na SGH w Warszawie dla absolwentów pozostałych uczelni gospodarczych w Polsce a dalej, że naukowcy uniwersyteccy właściwie nie mogą być dla omawianego kierunku studiów odpowiednimi wykładowcami (poza samą ekonomią), wówczas jasną się staje konieczność uregulowania tego problemu dla dalszego rozwoju nauk ekonomiczno - handlowych (zwłaszcza planowania i ekonomii przedsiębiorstwa) i zaspokojenia potrzeb życia gospodarczego Państwa.

MOŻLIWOŚCI ROZWIĄZANIA

O zainteresowaniu się tymi naukami u nas świadczy wzrost słuchaczy (zainteresowanie stale się wzmaga) oraz pilne potrzeby w obecnej dobie gospodarki planowej. Należy więc stworzyć jak najprędzej możliwości dalszych studiów w tej dziedzinie także na innych, wyższych uczelniach gospodarczych w Polsce tym bardziej, że sprawa ta na ogół nie jest połączona z kosztami, a wymaga jedynie wydania odpowiedniego przepisu prawnego. Powinien on być stworzony, nawet pomimo, że pozostałym wyższym uczelniom gospodarczym w Polsce brak może pełnych warunków stawianych zazwyczaj uczelniom o pełni praw akademickich. Skoro jednak w innych dziedzinach w których — również wskutek warunków powojennych — stan był raczej niekorzystny — znalazło się wyjście, to i tutaj wyjście znaleźć się powinno. Można by ewentualnie upoważnić wydziały ekonomiczne uniwersytetów do przyjmowania magistrantów wyższych szkół handlowych na studia doktorskie i równocześnie stworzyć warunki do habilitacji. Z uwagi jednak na specjalny charakter studiów handlowych i brak odpowiednich zakładów naukowych przy katedrach ekonomii na uniwersytetach (uniwersytety zagraniczne posiadają odpowiednie wydziały handlowe), rozwiązanie to nie byłoby zbyt szczęśliwe.

Dla zharmonizowania tytułu naukowego z rodzajem studiów należało by stworzyć nowy tytuł: magister wzgl. doktór nauk gospodarczych lub ekonomiczno - handlowych.

Wychowanie nowych sił naukowych jest potrzebą pilną i zasadniczą. Bez należytego postawienia tych spraw i bez odpowiedniej polityki personalnej w tej dziedzinie nie zaspokoi się pilnego zapotrzebowania uczelni i życia gospodarczego na siły naukowe.

Nie ma wśród kandydatów na przyszłych naukowców ludzi zamożnych, którzyby sobie mogli pozwolić na dalsze długoletnie studia, nie pracując równocześnie zarobkowo. W takiej korzystnej sytuacji znajdowali się jedynie dawniej ludzie ze sfer nierobotniczych, którzy ponadto mogli sobie pozwolić na pewną nadbudowę studiów przeprowadzanych za granicą.

Niewątpliwie zarówno Rada Szkół Wyższych, jak Ministerstwo Oświaty poczynią odpowiednie kroki dla rozwiązania problemu wychowania nowych kadr naukowych.

MGR.

Domy Towarowe
zaspokoją potrzeby świata pracy

Sieć spółdzielczych i państwowych Domów Towarowych w Polsce.

Uruchomienie wielkich domów towarowych na terenie całego kraju powitanie zostało przez społeczeństwo z dużym zadowoleniem. Celowość istnienia takich domów została już stwierdzona zagranicą, jak również przekonał nas o tym krótki okres rozwoju naszych rodzimych placówek. Oczywiście polskie domy towarowe odbiegać będą od wzorów zagranicznych, gdyż muszą być dostosowane do potrzeb ludności w Polsce i służyć przede wszystkim podniesieniu poziomu naszego handlu.

Niejednego zdziwi jednak zapewne równoległy wzrost domów towarowych spółdzielczych i państwowych.

Nie jest to jednak bynajmniej dziełem konkurencji. Domy towarowe tak państwowe, jak spółdzielcze, uzupełniają się w zaspakajaniu potrzeb całego kraju i właśnie dzięki ich współpracy można się liczyć z możliwie szybką rozbudową tych nader pożytecznych placówek na obszarze całego państwa.

Koordynacja planów inwestycyjnych jest jednym z czynników uzgadniających współpracę handlu państwowego i spółdzielczego.

W dniu 1 stycznia r. b. były już w Polsce 52 domy państwowe i 42 domy spółdzielcze.

Ustalono, że w miastach małych, poniżej 10 tys. mieszkańców winny być tylko sklepy spółdzielcze, w większych — ponad 50 tys. mogą istnieć 2 domy towarowe: państwowy i spółdzielczy, co nie będzie przy dużej ilości klientów stwarzało niezdrowej konkurencji.

Należy uwzględnić jeszcze środowisko, w jakim powstaje dom towarowy. W ośrodkach robotniczych P.D.T. mają większe możliwości rozwoju aniżeli S.D.T.

Spółdzielcze domy towarowe dzielą się na trzy klasy.

Do pierwszej klasy zaliczono wielopiętrowe sklepy o możliwie najszerszym asortymencie towarów. Ten rodzaj domów odpowiedni będzie w miastach liczących ponad 100 tys. mieszkańców. Budowy takich placówek mogą się podjąć tylko największe i najsilniejsze finansowo spółdzielnie. — Dom II-ej klasy powinien posiadać od 10 do 20 działów branżowych i będzie odpowiedni dla miast poniżej 100 tysięcy mieszkańców, względnie dla przedmieść miast dużych. Dom III-ej klasy, obejmie pięć do dziesięciu działów i może być założony w ośrodkach mniejszych (ok. 10 tys. mieszkańców). Do rozbudowy odpowiednich sieci spółdzielczych domów towarowych, wydatnie przyczyni się Wydział Spożywczy „Społem", przez zorganizowanie specjalnego działu zaopatrującego je w potrzebny i możliwie najszerszy asortyment towarowy.

„Zielony pomnik" wdzięczności
dla górnika polskiego

Według danych statystycznych w przeciągu ostatnich 150 lat ogólna powierzchnia zadrzewienia kraju spadła z 40 proc. do stanu dzisiejszego poniżej 20 procent. Taki stan rzeczy jest niepokojącym objawem w ogólnej strukturze gospodarczej kraju.

Wysiłki leśników idą nietylko w kierunku zahamowania spadku lesistości, lecz również w kierunku zwiększenia zalesionych powierzchni. Według planów w przeciągu najbliższego 10-ciolecia zalesione zostanie ponad 1 milion ha nieużytków i negatywnych gruntów rolnych, nie licząc bieżących zalesień i zaległości wojennych w państwowym gospodarstwie leśnym.

Przed 16-tu laty zawiązał się w Polsce komitet obchodu „Dnia Lasu", stawiając sobie za zadanie intensywną propagandę wśród ogółu społeczeństwa znaczenia lasu i leśnictwa oraz konieczności rozwinięcia jak najdalej idącej akcji zalesienia.

Idea „Dnia Lasu" stała się obecnie tym bardziej aktualna i znalazła zrozumienie wśród najwyższych czynników rządowych, czego dowodem jest objęcie w r. b. protektoratu nad jego obchodem przez marszałka sejmu, premiera i wicepremierów rządu.

„LAS JUDYM".

Ogólna lesistość Polski wynosi obecnie ok. 20 proc. Pozornie wydaje się, iż województwo Śląsko-Dąbrowskie posiada ze wszystkich dzielnic Polski najmniejszy stopień lesistości. Cyfry mówią jednak coś wręcz przeciwnego. W stosunku do ogólnej powierzchni lasów w Polsce, lasy woj. śląsko-dąbrowskiego wynoszą 443 tys. ha, co stanowi 6,5 proc. w stosunku zaś do ogólnej powierzchni Śląsk odznacza się wysoką lesistością, która wynosi 31 proc. i jest największą na terenie naszego kraju.

Tylko samo centrum przemysłowe jest pozbawione drzew. Najbliższym zadaniem leśników będzie zneutralizowanie dominujących dotychczas na terenie przemysłowym Śląska wyziewów w postaci tlenku i dwutlenku węgla, co osiągnie się przez wprowadzenie w jak najszerszych ramach „producenta tlenu", jakim są drzewa.

Realizacja marzeń lekarzy - Judymów o „zielonej przyszłości" zakopconych osiedli robotniczych, staje się więc jednym z naczelnych postulatów ludności zagłębia przemysłowego.

LEŚNIK GÓRNIKOWI.

Akcja zadrzewienia centrum przemysłowego znajdzie odpowiedni wyraz w ramach tegorocznego obchodu „Dnia Lasów", którego hasło „Leśnik — Górnikowi" ma właśnie obrazować intencje i zamierzenia leśników na Ziemi Śląskiej. Każdy metr nieużytków w miastach i osiedlach, każda osada robotnicza, każda hałda, fabryki i kopalnie, szpitale i szkoły, każda ulica i skwer w mieście muszą stworzyć jeden wielki „kombinat produkcji tlenu". Ta „zielona fabryka" będzie najpiękniejszym pomnikiem wdzięczności za trud i pracę naszego górnika.

Tegoroczny obchód „Dnia Lasu" na Śląsku będzie radosną manifestacją miast i osiedli śląskich na cześć drzew, a leśników na cześć polskich górników. Leśnicy też na ten dzień rzucają hasło: — „zadrzewione osiedla Śląska, warunkiem zdrowia mas pracujących".

REALNA PRACA.

Akcja zadrzewienia Śląska byłaby niemożliwa do przeprowadzenia w okresie przedwojennym, kiedy to eksponentom prywatnego kapitału obca była każda myśl wiążąca się bezpośrednio z poniesieniem pewnych ciężarów. Nowy ustrój polityczny nie cofa się przed najbardziej kosztownymi wkładami, stanowiącymi zdobycz proletariatu.

Ostatnio odbyła się pod przewodnictwem wicewoj. płk. Ziętka konferencja w której obok przedstawicieli Śląskiej Dyrekcji Lasów wzięli udział przedstawiciele przemysłu, administracji państwowej, samorządowej, Zw. Zawodowych, partii politycznych, jak również organizacji społecznych i młodzieżowych. Zebranie miało na celu omówienie akcji obchodu „Dnia Lasu", a ponadto wyłonienie stałego komitetu zadrzewienia zagłębia węglowego.

Zebrani uchwalili powołać do życia 4 komisje: planowania, organizacyjną, finansową i propagandową. Siedzibą komitetu stałego są Katowice.

(s. m.)

Przemysł Metalowy w drugim etapie

(Dokończenie ze str. 9-ej)

Przemysł metalowy jest obecnie w trakcie dalszej rozbudowy. Niezadługo przystąpi się do budowy fabryki łożysk kulkowych w Kraśniku, której produkcja zaspokoi przynajmniej w pewnym stopniu nasze olbrzymie zapotrzebowanie na ten artykuł. Następnie powstanie fabryka samochodów w Starachowicach, fabryka budowy maszyn ciężkich w Elblągu, kotłów i aparatury chemicznej w Nysie oraz szereg innych. W związku z tym są rozszerzane biura konstrukcyjne i instytuty badawcze.

Całość inwestycji w przemyśle metalowym pochłonie ok. 8 miliardów zł. Na pewnych obiektach zapoczątkowano już prace, budowa pozostałych rozpocznie się wkrótce.

Eksport w r. b. preliminowano na ok. 10 miln. dolarów, z czego połowę stanowią odlewy sanitarne (kraje skandynawskie), kanalizacyjne i rury (kraje bałkańskie i Turcja), oraz segmenty rurowe, czyli tzw. tubingi dla moskiewskiego metro. Zawarto umowy z dostawą w roku przyszłym na około 3 miln dolarów na obrabiarki, tabor kolejowy i maszyny włókiennicze, precyzyjne itd.

Jeśli w tym roku dopiszą dostawy artykułów hutniczych, przemysł metalowy uzyska niewątpliwie z nadwyżką swój plan produkcyjny.

OŚWIATA I AKCJA SOCJALNA

Celem usunięcia poważnego braku fachowców, Przemysł Metalowy prowadzi szeroko rozwiniętą akcję szkoleniową. 75 szkół przemysłowych przeszkoli w bież. roku 11 tys. uczniów, 30 gimnazjów kształci 5.500 osób, w 17 szkołach przemysłowych typu licealnego uczy się ok. 2.700 uczniów. Z końcem roku 1000 absolwentów opuści szkoły przemysłowe, 750 gimnazja przemysłowe a 250 zakończy naukę w liceach.

Wszystkie fabryki przemysłu metalowego prowadzą stołówki, 8 fabryk posiada żłobki na 209 miejsc, 16 stacji opieki, 26 przedszkoli na 2 tys. miejsc, jedno prewentorium na 80 miejsc, 69 kolonii i półkolonii dla 12 300 dzieci oraz ponad 150 punktów opatrunkowych.

Poza tym CPZM zarządza 58 domami wypoczynkowymi z 1644 miejscami (na 1 turnus). W tym roku mniej więcej czwarta część pracowników przemysłu metalowego spędzi swe urlopy w domach wypoczynkowych.

(WD)

Budujemy

Budowa nowej kopalni „Ziemowit". Montaż wieży szybowej.

ODBUDOWĄ WARSZAWY SKŁADAMY HOŁD JEJ OBROŃCOM

Sir Hassan Ali Baba

Szef głównej kwatery prasowej Transjordańskich Sił Zbrojnych

Równe prawa, równe obowiązki

W Ammanie podpisany został nowy traktat pomiędzy Wielką Brytanią a Transjordanią. Traktat ten przewiduje wzajemną pomoc wojskową na wypadek wojny i przyznaje obu stronom prawo utrzymywania swych wojsk na terytorium kontrahenta na wypadek wojny.

Artykuły 2 i 3 przewidują, że na wypadek wojny, w którą byłaby wmieszana jedna ze stron, druga pośpieszy jej z pomocą, „o ile nie narusza to postanowień Karty ONZ".

W razie „poważnej groźby wybuchu konfliktu zbrojnebo obie strony naradzą się i uzgodnią między sobą konieczne kroki obronne". Nowy traktat przewiduje podobnie jak poprzedni standaryzację uzbrojenia w obu krajach.

Traktat transjordańsko - angielski był jeszcze w mocy, kiedy po uprzedniej wymianie ostrych not dyplomatycznch Guatemala rozpoczęła w stosunku do Anglii działania wojenne. Zbrojny konflikt, który tak groźną chmurą zarysował się na horyzoncie politycznym świata, natrafił na zdecydowaną postawę rządów Wielkiej Brytanii i Transjordanii. Wspólne Biuro Obrony powołało zjednoczony sztab wojskowy.

Rząd Transjordanii wydelegował natychmiast na wyspy brytyjskie pięć tysięcy swoich wyborowych oficerów w charakterze instruktorów armii angielskiej, wysłał wojska zmotoryzowane, piechotę i lotnictwo oraz mianował po uprzednim porozumieniu się z rządem W. Brytanii wodza naczelnego zjednoczonych sił zbrojnych w osobie marszałka lorda Achmeda Ibn Saida.

Oficerowie transjordańscy zostali przyjęci z niebywałym entuzjazmem przez mieszkańców Londynu, zwłaszcza przez kobiety, które witały ich kwiatami. Z tej okazji lord major Londynu wydał wspaniały bankiet w Ratuszu. Wyżsi oficerowie transjordańscy zostali zakwaterowani w Windsor Castle, podoficerowie i żołnierze zamieszkali w specjalnie zbudowanych barakach w Hyde Parku, w którym na rozkaz lorda Achmeda Ibn Saida zabroniono wszelkich zebrań, manifestacji i przemówień politycznych. Pewną część oficerów skierowano do prasy, radia i filmu w charakterze doradców i komisarzy. Redaktorzy „Daily Herald", „Daily Mail", „Times'a", „London Weekly", „Manchester Guardian" i innych pism zostali zobowiązani do uzgadniania z nimi treści wszelkich artykułów i informacji.

W wyniku rozmów pomiędzy obomą rządami Transjordania rozpoczęła budowę olbrzymich lotnisk i wyrzutni rakietowych w Edynburgu, Liverpoolu, w okolicach Manchesteru, Brooklynu, w hrabstwie Kent, w Yorkshire, Walii, Szkocji i Ulsterze.

Na mocy umowy przeprowadzono standaryzację uzbrojenia. Całe dotychczasowe uzbrojenie angielskie zostało wycofane, wprowadzono natomiast nowoczesne uzbrojenie transjordańskie.

Lord Achmed Ibn Said wygłosił przemówienie transmitowane przez wszystkie stacje BBC, w którym m. in. oświadczył:

„Nie mamy zamiaru — jest to zgodne z duchem naszego układu — w czymkolwiek naruszać praw suwerennych W. Brytanii. Polityka Transjordanii, dzięki taktyce jaką przyjęliśmy, ma na celu korzyści i płynące dla obu sojuszników proporcjonalnie i równie".

W wyniku dalszych pertraktacyj Anglia zrzekła się prawa budowy okrętów w stoczniach brytyjskich. Wszystkie statki o wyporności ponad 200 ton budowane będą w stoczniach transjordańskich nad Morzem Martwym.

Transjordania wykazała wiele dobrej woli w dziedzinie szkolenia sił brytyjskich, a zwłaszcza w dziedzinie szkolenia wojsk lotnictwa, marynarki oraz wywiadu.

Delegacja parlamentarzystów angielskich z leaderami Labour Party na czele, złożyła na ręce ambasadora Transjordanii memoriał, w którym zwraca się z prośbą o dalsze utrzymywanie transjordańskich jednostek lotniczych na terenie Anglii.

Na wniosek lorda Achmeda Ibn Saida zakazano dalszej działalności wszelkiej opozycji lewicowej, której polityka dążyła do zachwiania współpracy i przyjaźni anglo-transjordańskiej. Polityka ta została zakwalifikowana jako działalność na szkodę państwa. Trzydziestu wybitniejszych działaczy i leaderów opozycji postawiono w stan oskarżenia.

Służbę w obozach koncentracyjnych objęły wyłącznie jednostki transjordańskie.

Rząd Transjordanii mając na uwadze zbliżające się wybory do Izby Gmin, wysłał do Anglii korpus ekspedycyjny oraz wyasygnował środki pieniężne na przeprowadzenie kampanii wyborczej.

Jak wynika z powyższych faktów, interpretacja i wykonanie punktu umowy, mówiącego o równych prawach i równych obowiązkach nie nasuwa żadnych wątpliwości i dowodzi uczciwego rozumienia litery układu i stosowania się obu rządów do niej.

W ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH

Nr 1342-1

MODA i ŻYCIE

PRAKTYCZNE

nadaje życiu głębszy sens

Do zimnych zakąsek

wina wytrawne

PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI

JELENIA GÓRA
WAŁBRZYCH
„POMONA"
KRUSZWICA
ZIELONA GÓRA
I INNYCH

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH SKLEPACH

SPRZEDAŻ HURTOWA we WSZYSTKICH PLACÓWKACH P. C. H.

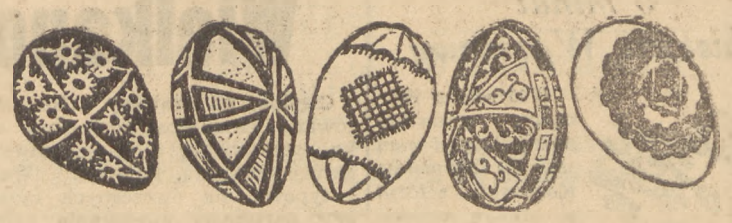

Rozczarowania

Powiedział pewien mój przyjaciel
z bladym uśmiechem patrząc w przestrzeń:
— Tak bardzo spędzić swe wakacje
pod włoskim niebem chcę raz jeszcze.
Raz jeszcze chcę też być w Toledo,
w Algierze i nad Morzem Białym!
— Raz jeszcze chcesz być? Czyś był kiedy?!
— Nie, ale raz już kiedyś chciałem.

Pewien filantrop mój znajomy
Na wyśmienity pomysł wpadł:
— Bądź zdrowa — mówiąc do swej żony,
pojechał uszczęśliwić świat.
Czy cel osiągnie swój czy też nie.
mówić jest o tym dziś zbyt wcześnie.
Lecz już przez wyjazd w obce strony
mnie uszczęśliwił i swą żonę.

Facecik pewien pewną Zosię
za żonę chciał namiętnie mieć.
Raz w knajpie jedząc z nią łososia
o rękę właśnie chciał ją prosić,
gdy poczuł — w czym jest palec Boży —
że jakąś kość niechcący spożył.
Więc zamiast prosić ręki Zosi
umarł. I ręki już nie prosi.

Raz do pewnego kawalera
panienka pewna rzekła tak:
— Takiś podobny do Coopera,
że aż po prostu dech zapiera.
On się uśmiechnął niezbyt mądrze
i zarumienił: — Do Garry'ego?!
— Co, do Garry'ego? Ale skądże.
Całkiem po prostu do kaczego!

MEGAN.

Syrena w jajku

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Chyba nie. A niepowodzeniami nie zrażajmy się. Jeśli bowiem prace wykopaliskowe prowadzone przy kościele N.M. Panny na Nowym Mieście nie dały rezultatów — to najprawdopodobniej dlatego, iż w złym miejscu były prowadzone.

Może je wykonywano zbyt „gospodarczym" sposobem, wybierając do kopania miejsce nie zawalone dwudziestowiecznym (1944 rok) gruzem. W istocie Syrenka spłatała kopiącym bardzo złośliwy kawał. Na tym właśnie wolnym od współczesnego gruzu miejscu natrafiono na pokłady równie bezwartościowego gruzu... średniowiecznego, jako że i w średniowieczu burzono domy, choć nie tak „totalnie", jak dziś.

Od lat czeka na badaczy warszawski Ogród Botaniczny. Jego najwyższa część znajdująca się na samym szczycie stromo spadającej ku powiślu skarpy — po dziś dzień nosi zupełnie wyraźne ślady obronnych obwałowań grodu. Jarzębski w swym „Opisaniu Warszawy" nie udolnym rymem tak niegdyś odtworzyć ten zakątek: „widzę jakiś staroświecki szaniec, jakby mazowiecki; Starzy o tym powiadają (zapewne udawają: Tam książęcia poimano) w więzieniu zatrzymano".

NA BRÓDNIE — NIE TYLKO CMENTARZ

Kapryśny nurt Wisły, pozbawiony hamulców nadbrzeżnych bulwarów, niegdyś zupełnie inaczej opływał warszawskie wzgórze. Dzisiejsze przedmieście Pragi — Bródno (a nie Brudno!) leżało nad samym brzegiem rzeki i od dogodnego brodu (a nie od ...brudu) nazwę przyjęło. Bródno znane jest warszawiakom tylko ze swego cmentarza. To mało. Ale może nadejdzie dzień, w którym powiedzenie: „jadę na Bródno" nie będzie zawierać w sobie żadnych cech życiowego pesymizmu. Będzie ono wówczas oznaczać: „jadę obejrzeć grodzisko". Bo na Bródnie znajduje się stary gród obronny, który strzegł brodu wiślanego. W głębi ziemi tkwią szczątki budowli, o której powstaniu i upadku ciągle nie możemy nic jeszcze powiedzieć. Bródno czeka na odkopanie.

STŁUCZMY SKORUPKĘ

Stary gród w Ogrodzie Botanicznym i Bródno nie są jedynymi terenami poszukiwań. Stwierdzić trzeba, że okresu tak dogodnego dla prowadzenia w samej Warszawie wykopalisk nie spotykamy już chyba nigdy więcej. Duża ilość zniszczonych domów,, potężne prace ziemne (arteria W — Z i poszerzanie tunelu linii kolejowej), nieodbudowane w wielu miejscach chodniki i jezdnie ulic (np. okolica b. Nalewek) bardzo ułatwią prowadzenie badań niemożliwych do wykonania ze względów technicznych w każdym innym, „nienaruszonym" mieście.

Jedyna i ostatnia zapewne okazja stłuczenia „skorupki" warszawskiej gleby. Ostatnia szansa wydobycia prawdy o starych dziejach miasta nad rzeką.

Za 18 lat obchodzić będziemy tysiąclecie historycznego istnienia Polski jako państwa. Okres lat 18 jest okresem długim, ale nie dla historyków i archeologów. Dlatego w związku z tym tysiąclecium już dziś rozpoczęto poszukiwania archeologiczne na terenie Gniezna i Poznania. Warszawa w tych pracach została pominięta. Szkoda.

WIESŁAW WERNIC

FINAŁ KU OGÓLNEMU ZADOWOLENIU

Recenzent jednego z pism warszawskich, omawiając sztukę J. B. Priestleya „Pan inspektor przyszedł", wyraził opinię, że Ewa Smith, uwiedziona przez Eryka Birlinga i zwolniona z fabryki przez jego ojca, postąpiła niezwykle lekkomyślnie odbierając sobie życie, mogła bowiem z powodzeniem wstąpić do związku zawodowego i rozpocząć walkę o prawa do życia dla mas pracujących.

Ponieważ zdaniem naszym w literaturze dramatycznej i t. zw. pięknej, rodzimej i obcej, roi się od podobnych niekonsekwencji sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem i z założeniami planu trzyletniego, pozwalamy sobie podać poniżej parę projektów uaktualnienia przestarzałych utworów.

JULIUSZ SŁOWACKI — BALLADYNA

Niejaki Kirkor wracając z wczasów letnich poznaje na prowincji dwie siostry: Balladynę i Alinę. Znudzony jazdą w karecie bohater nasz wyraża chęć poślubienia jednej z sióstr, nie może się jednak zdecydować na to, która bardziej mu odpowiada. Siostry po burzliwej wymianie zdań postanawiają zorganizować wyścig pracy w zbieraniu malin. „Która więcej malin zbierze, tę za żonę pan wybierze".

Balladyna idzie do lasu z zamiarem uziemienia siostry w celach matrymonialnych, wyścig nie dochodzi jednak do skutku, ponieważ siostry nie mogą się wykazać pozwoleniem na zbieranie jagód oraz poświadczeniem obywatelstwa i szczepienia ospy. Zostają też zatrzymane przez straż leśną do wyjaśnienia sprawy.

Tymczasem Kirkor znudzony monotonią życia na prowincji wyjeżdża z pustymi rękami i zgagą. Balladyna z Aliną dowiadują się o tym przykrym fakcie po wyjściu z kryminału, po czym wstępują do organizacji „Służba Polsce", gdzie poznają dwóch młodych ZWM-owców. Finał sztuki rozgrywa się w Urzędzie Stanu Cywilnego ku ogólnemu zadowoleniu.

WŁODZIMIERZ WOLSKI — HALKA (MUZ. STANISŁAW MONIUSZKO)

Młody obywatel ziemski Janusz żyje w — jak mówił Czechow — rozpustnym bezprawiu oraz krzakach z dziewicą imieniem Halka, co, rzecz zrozumiała, nie znajduje uznania w oczach jej narzeczonego Jontka. Rozgoryczenie tego ostatniego dochodzi do punktu wrzenia z chwilą, gdy dowiaduje się, że Halka spodziewa się dziecka.

Wbrew przewidywaniom publiki wszystko kończy się jednak pomyślnie: po ingerencji Gminnej Rady Narodowej czarny charakter zostaje boleśnie ukarany; specjalnie powołana komisja stwierdza, że posiadłość jego ma powierzchnię 51 ha, wskutek czego podlega parcelacji. Nadomiar złego Halka skarży go o alimenty, wygrywa sprawę w dwóch instancjach, dziecko umieszcza w ochronce RTPD, sama natomiast wraz z Jontkiem udaje się na Ziemie Odzyskane w celu produkowania tam kapców.

WILLIAM SHAKESPEARE — HAMLET

Królewicz duński Hamlet spotyka późnym wieczorem niespodziewanie ducha swego ojca W wyniku rozmowy ze wspomnianym Hamlet dowiaduje się, że ojciec jego został zamordowany przez swego brata. Ponieważ brat ten w międzyczasie ożenił się z matką Hamleta i zasiadł na tronie, Hamlet wpada w gniew. Zawiadamia o zbrodni władze bezpieczeństwa, sam zaś udaje się na wszelki wypadek do psychiatry, ma bowiem pewne wątpliwości co do swego stanu umysłowego.

Następnie, uspokojony przez lekarza królewicz żeni się z pewną ekspedientką ze spółdzielni spożywców „Duńskie Masło", nie jest bowiem pewny dziewictwa Ofelii. Ofelia przedstawia mu wprawdzie orzeczenie komisji lekarskiej poświadczone przez magistrat, jest już jednak za późno, ponieważ rzeczona ekspedientka w międzyczasie powija bliźnięta.

Zawiedziona Ofelia oddaje swą rękę, majątek i świadectwo lekarskie dwom młodym ludziom o żydowskich nazwiskach Rozenkranz i Gildenstern.

Zbrodniczy ojczym Hamleta ucho dzi przed pościgiem i osiada na głębokiej prowincji, gdzie nawiedza go melancholia oraz w chwilach wolnych od innych zajęć duch brata.

*

Wydaje się nam, że wskazane powyżej zmiany są celowe, dość często bowiem publiczność wychodzi u nas z teatru z przykrym przeświadczeniem, że — jak na Inspektorze — widziała widowisko nieprawdopodobne i sprzeczne z duchem czasu.

Dlatego też oczekujemy zamówień na dalsze adaptacje sztuk dramatycznych i oper. Prosimy pisać wyraźnie. Dla teatrów państwowych 50 proc. skonta.

MEGAN

5 minut historii Warszawy

1740 rok w Warszawie powstaje nowy zakład naukowy. Ks. Stanisław Konarski założył w stolicy wzorową szkołę zwaną odtąd „Collegium Nobilium".

1770 rok jest rokiem znacznego terytorialnego powiększenia Warszawy. Nowe wały usypano na powiększonym terenie z rozkazu marszałka wielkiego koronnego — Stanisława Lubomirskiego. Wały te nie miały już cech obronnych. Służyły raczej dla ułatwienia kontroli osób przybywających i wyjeżdżających z miasta. Były one niejako zapoczątkowaniem późniejszych „rogatek" miejskich.

1830 rok. W dniu 16 marca odbył się w Warszawie pierwszy koncert Fryderyka Chopina w sali Teatru Narodowego. Wkrótce potem Chopin opuścił Warszawę i kraj na zawsze.

1908 rok jest rokiem zapoczątkowania nowoczesnej komunikacji śródmiejskiej. 26 marca ukazał się na ulicach Warszawy pierwszy tramwaj elektryczny. Sensacja niebywała. Pierwsi pasażerowie z nieukrywanym lękiem wsiadali do dziwnych wozów nie ciągnionych przez konie.

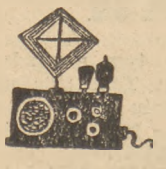

1929 rok jest rokiem rozbudowy radiofonii. 16 marca odbyło się w Warszawie otwarcie Instytutu Radiotechnicznego.

Wielkanoc sklepowych wystaw

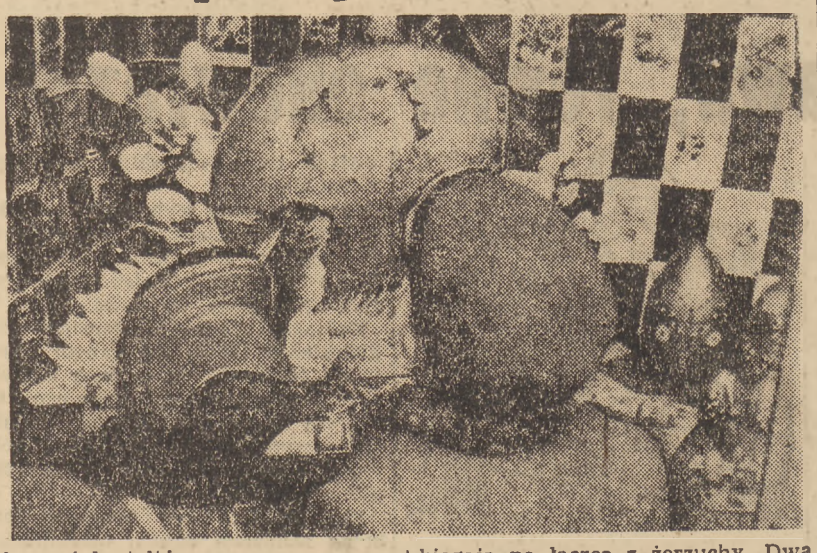

Ciężkie, na brązowy kolor pomalowane okiennice odsłaniają wąską, przerobioną z mieszkaniowego okna, sklepową witrynę. Wąską i typową dla ówczesnych czasów, gdy parterowe mieszkania zajmowały większość frontonów stołecznych kamienic, a specjalnie dla celów sklepowych budowane lokale były rzadkością.

Za wąską szybą — na platerowanej tacy — spoczywa świńska głowa, przybrana zielonymi listkami borówek i żerzuchy. To skromne przybranie wystawy kolonialnego sklepu zwiastowało nadejście Wielkanocnych Świąt. Nie różniły się od siebie wystawy innych sklepów. Jeśli należały one do któregoś z głośnych zakładów gastronomicznych dziewiętnastowiecznej Warszawy, często obok świńskiej „głowizny" spoczywał jeszcze zwój kiełbas, czasem pomalowane kolorowo jajka, niekiedy „baba" oblana lukrem. To wszystko. Sklepy z paterią bezpretensjonalnie ozdabiały swe skromne wystawy rzędami świątecznych pocztówek, niekiedy wiązką wiosennych „bazi".

Z biegiem lat powiększyły się sklepowe witryny. Znikły już drewniane okiennice, ich miejsce zastąpiły metalowe żaluzje, opuszczone na noc. Grube szkło szyb zastąpiło cienkie szybki okienne. Razem z tą zmianą ,powoli, rok po roku następowała zmiana wyglądu wielkanocnych wystaw stołecznych sklepów. Dziś nie przypominają w niczym ubiegłego stulecia. Sztuka dekoratorska stała się wysoce cenioną zdolnością, prawie że nauką opartą na znajomości psychologii ludzkiej, na umiejętności doboru barw i kształtów.

Przejdźmy się ulicami miasta. Zatrzymajmy na chwilę przed błyszczącymi szybami wielkanocnych wystaw. Jakże wielka rozmaitość przedmiotów i barw. Sklep z paterią umieścił za wystawową szybą srebrzyste jajo wielkanocne, przez którego rozłupaną skorupkę wygląda dziób młodego kurczęcia. Biały królik — jak żywy — przysiadł wśród drobnych wycinków zielonej bibułki do złudzenia imitującej trawę. Najmłodsi obywatele miasta tłumnie otaczają tę wystawę.

A parę kroków dalej, w witrynach sklepu spożywczo - kolonialnego, szeregi czekoladowych jajek wszystkich rozmiarów błyszczą czerwienią wstążeczek, którymi zostały przewiązane .Cukrowe baranki biegają po łączce z żerzuchy. Dwa kroki dalej — wystawę zdobi artystyczna makieta Placu Zamkowego z dźwigającą się pośrodku kolumną Zygmunta. Warto postać tu trochę dłużej i zastanowić się chwilę nad ilością pracy włożonej w tą artystyczną dekorację.

Dziwnie kontrastują te wystawy z niską linią gabarytów, jako — tako wybudowanych „parterówek" i z wypalonymi murami nieodremontowanych jeszcze kamienic. Umiejętnością dekoracyjną doścignęliśmy i prześcignęliśmy czasy przedwojenne.

W jednym z dużych magazynów przy ul. Marszałkowskiej zwarty tłum przechodniów zasłania wystawę. Z trudem można się przepchać przed samą witrynę. Za nią, na małym stoliczku nakrytym serwetką, na porcelanowych talerzach widnieje kompletne święcone wielkanocne. Szynki i kiełbasy, jajka i mazurki, baranek i cały prosiak. Wszystko do złudzenia przypomina „prawdziwe" mięso, do złudzenia, ponieważ całe to święcone wykonane zostało z marcepanu.

Wystawy świąteczne w sklepach są w pewnym stopniu sprawdzianem normalizacji warunków życiowych, sprawdzianem normalizacji życia gospodarczego. Świadczą one nie tylko o inwencji dekoratorów, ale również o posiadaniu odpowiedniej ilości artykułów sprzedażnych. W istocie nie brakuje nam niczego i tylko niekiedy zbyt wysokie ceny stanowią przedmiot bolesnych westchnień przechodnia „przylepionego nosem" do wystawowej szyby.

Wystawy wielkanocne stanowią również pewien fragment historii miasta. Dziś na nie spoglądamy nie tylko z zaciekawieniem, ale i z zadowoleniem, że okres wypalonych wnętrz sklepowych, przygodnych sklepików z ladami zbitymi z nieoheblowanych desek i z wszelkim brakiem wystaw — należy do przeszłości ,miejmy nadzieję do bezpowrotnej przeszłości warszawskiej.

(W)

Uporządkujemy uliczne miejsca straceń

Na odbytej niedawno konferencji w sprawie ustawiania warszawskich pomników, wyłoniono Komisję, która będzie opracowywała wszystkie projekty uczczenia miejsc straceń w Warszawie.

Kwestia miejsc straceń nabrała w ostatnich czasach szczególnej aktualności ze względu na dość energiczne protesty poszczególnych osób, stowarzyszeń czy luźnych grup ludzi, związanych z ofiarami bestialstwa niemieckiego. W swoim czasie głosny w Warszawie był fakt sporu między opiekunami miejsca egzekucji na Nowym Świecie, a kierownictwem robót odbudowywanego w tym miejscu gmachu. Spór zakończył się pełnym sukcesem „opiekunów" i na fasadzie wzniesionego niemal od fundamentów domu widnieje dzisiaj zachowany fragment dawnego muru ze śladami krwi.

Przy skrzyżowaniu Al. Sikorskiego z Marszałkowską wmurowane zostały tablice pamiątkowe na miejscu straceń, na Wolskiej buduje się w tej chwili specjalny pomnik-nagrobek, naprzeciw dawnego hotelu „Savoy" na Nowym Świecie również ma być ustawiony podobny pomnik.

Nie można dopuścić, by ustawiane były na ulicy najrozmaitsze pomniki, które raczej oszpecą miasto, przeobrażą go w cmentarz, niż upamiętnią tragiczne chwile. Nie można również oznaczyć wszystkich stu kilku miejsc egzekucji jednakowymi tablicami czy pomnikami, właśnie ze względu na tym razem seryjną, „sztancowaną" szpetotę.

Zdaniem naszym komisja powinna opracować projekt jednolitych tablic z krótkim, zawsze jednakowym tekstem, zrobionych zawsze z tego samego materiału. Zaprojektowanie umocowania tablicy, jej obramowania czy ewentualnych dodatkowych (niezbyt rozległych) ozdób należałoby pozostawić samym fundatorom, z tym jednak, że i te projekty będą podlegały kontroli komisji. Wydaje się, że ten „złoty środek" jest najlepszym rozwiązaniem dwóch sprzecznych całkowicie z sobą pomysłów: ujednolicenia pomników i najróżnorodniejszych nagrobków czy płaskorzeźb. (ms)

Twórczość Noakowskiego ujrzymy na Grochowie

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy organizuje wystawę dzielnicową na Grochowie ,poświęconą twórczości St. Noakowskiego.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 4 kwietnia br. o godzinie 12-ej w gmachu szkolnym przy ul. Borem kowskiego 6-12.

Wystawa będzie połączona z audycją słowno - muzyczną w wykonaniu artystów Teatru Polskiego i Polskiego Radia.

Wstęp na wystawę bezpłatny.

MEGAN

Dziennik zażalen

Przykry traf

Co dzień z uczuciem przejmującego smutku i zażenowania czytam w kąciku astrologa „Expressu Wieczornego", że „dziecko urodzone dziś odznaczać się będzie błyskotliwymi zdolnościami, takąż uczciwością, talentem organizacyjnym, literackim i muzycznym, dobrym zdrowiem, ujmującą powierzchownością i pięknym głosem. Charakter silny, bezkompromisowy i szlachetny".

Te znakomite dzieci to — wg. moich obserwacji osobistych — nowość czyli t. zw. osiągnięcia doby obecnej. Dawniej, o ile pamiętam, przychodzili na świat niestety dość często również złodzieje, świntuchy, moczymordy, nożownicy, wydrwigrosze, biurokraci, oszuści, szopenfeldziarze, aferzyści, spekulanci, paskarze, degenerati, hemoroidziarze, pesymiści, maniacy, wazeliniarze, zboczeńcy, mordochlaje, idioci, łapserdaki, pętaczyny, łachudry, szabrownicy, pieczeniarze, bankruci cholerycy, łapownicy, kubiści, łajzy, pięknoduchy, bezwstydnicy, łachmyty, brązownicy, snoby, podskakiwacze, łamistrajki, kanalie, szuje, plotkarze, nieroby, niedorajdy, safanduły, niedotykalscy, ważniacy, bezkręgosłupowcy, kłamczuchy, bujacze, geszefciarze, mętniacy, groszoroby, radiopajęczarze, świętoszki, flejtuchy, defraudanci, homoseksualiści, pozerzy, megalomani, obskuranci, abnegaci, grandziarze, mazgaje, zapominalscy, bałaganiarze, wyzyskiwacze, nerwowcy, wariaci, hochsztaplerzy, podlizywacze, rozgrabiacze, mąciwody, melancholicy, histerycy, kolekcjonerzy, urzędziory, półgłówki, jołopy, frajerzy, cymbały, ciamajdy, fajtłapy, konciarze, łapciuchy, oczajdusze, cynicy, pomyleńcy, fagasy, rozbójnicy, łakomczuchy, erotomani, plugawcy, dranie, żygolaki, partacze, nudziarze, kutwy, niedojdy, paskudniki, dręczyciele, kretyni, tępaki, mydłki, żuliki, rozpustnicy, fujary, gamonie, zrzędy, sknery, grzesznicy brutale, głupcy, szantażyści, obleśnicy, intryganci, gorliwcy, pyskacze, obłudnicy, zarozumialcy, cudzołożcy, barłożnicy, chuligani, bezwały, chamy, łajdaki, panikarze, pieniacze, śledziennicy, blagierzy, wiarołomcy, szubrawcy, żarłoki, ględziarze oraz t. zw. wredne mordy.

Zważywszy powyższe pragnę wyrazić ubolewanie z powodu tego, że urodziłem się dawniej.

MEGAN

Radość życia odnajduje inwalida wojenny tylko przy pracy — pomóż w szkoleniu inwalidów wojennych!

„ROZDROŻE MIŁOŚCI" JERZEGO ZAWIEYSKIEGO
w Teatrze Klasycznym

Potworna zbrodnia, która wywołała wstrząs w całej wsi, zdarzyła się przed podniesieniem kurtyny. Andrzej zabił wójta, a potem siebie. Morderstwa dokonał za namową Elżbiety, którą kochał. Wkrótce potem zmarł ks. Anastazy. Te wypadki są przyczyną rozgrywającego się w „Rozdrożu miłości" dramatu. Ziewieyski zajmuje się w swojej sztuce rozpatrywaniem skutków zbrodni, tymi odgłosami, które ona obudziła w ludzkich duszach. „Rozdroże miłości" jest dramatem moralnym. Dramat ten w swoich zasadniczych konturach treściowych mógłby rozgrywać się nie tylko na tle plebanii katolickiego probostwa, lecz również w sądzie czy w jakiejś wiejskiej chałupie. Problem wewnętrznej odpowiedzialności człowieka za udział w zbrodni i problem stosunku całego środowiska do takiego człowieka jest bowiem problemem ogólnoludzkim.

Myślą przewodnią „Rozdroża miłości" jest walka z egoizmem, który nie pozwala dostrzegać spraw i cierpień drugiego człowieka. Zawieyski wierzy, że przez usilną pracę nad sobą człowiek może się zmienić; że można wyrwać zło z całych grup ludzkich przez zmianę warunków, w jakich żyją.

Lecz sztuka ta przynosi jeszcze drugie zagadnienie — również zasadnicze i bodaj po raz pierwszy w Polsce przedstawione na scenie. Trzeba z pełnym uznaniem podkreślić, że Zawieyski jako pisarz katolicki z taką odwagą dotarł do złą tkwiącego w fałszywie przez niektórych księży pojmowanych obowiązkach kapłańskich. Przecież na scenie rozgrywa się wyraźnie walka pomiędzy dwoma środowiskami reprezentowanymi z jednej strony przez zmarłego księdza Anastazego, z drugiej — przez jego następcę, księdza Jana. Przedstawiając księdza Jana przy pracy w parafii, zajętego zakładaniem spółdzielni, organizowaniem życia gospodarczego wsi, zatroskanego o sprawy k a ż d e g o, a zwłaszcza wykolejonego przez życie, człowieka, wskazuje Zawieyski przykład postępowego kapłana, który istotnie potrafi przemieniać ludzi przez bezpośrednie współżycie z nimi. Autor potępia zdecydowanie Anastazego, księdza który pełni swoje funkcje kapłańskie tylko „z ambony".

Na wielkie życiowe klęski ksiądz Anastazy miał jedyne lekarstwo: wyklinanie, wykluczanie jednostek niebezpiecznych ze społeczności. Charakterystycznym refleksem mentalności księdza Anastazego jest zabłąkana jeszcze pozostałość po nim — uwielbiająca go krewniaczka pani Julia. Jej wstręt do chłopów wchodzących o każdej porze dnia na plebanię, jej żądanie „zamykania furtki" chęć izolowania się od wsi a zwłaszcza od „bandyckiego" Zarzecza" zasługującego tylko na potępienie — to błąkający się jeszcze po świecie duch księdza Anastazego. Nic dziwnego, że taki ksiądz nie potrafił na terenie swej parafii zmienić ludzi. Zabobonni chłopi z wójtem na czele stawiają na miejscu zbrodni kapliczkę z podobizną księdza Anastazego, gdyż są przekonani, że to jego gromy i śmierć odmieniły wieś. W swoim zaślepieniu nie dostrzegają działalności księdza Jana, który w ciągu dwóch lat zaprowadził nowy ład w tym gnieździe nieszczęścia i zbrodni.

Śmiałe podjęcie krytyki źle pojętej roli kapłana jest drugim pozytywnym momentem „Rozdroża miłości". Problem ten nie przesłania jednak jasnej, prosto i konsekwentnie wytyczonej linii dramatu moralnego, który kończy się mocnym akcentem śmierci Elżbiety. Gdy opada kurtyna po ostatnim akcie, jesteśmy przekonani, że w sercach ludzkich nastąpił głęboki, zasadniczy przełom. Wszak Marta nazwała ostatecznie swego dotychczasowego wroga „Siostrą Elżbietą", a wójt wstrząśnięty nieoczekiwanym zdarzeniem, nie mogąc uporządkować swych wrażeń powtarza pytanie: „Co to się stało?"

„Rozdroże miłości" pokazuje w swym najgłębszym nurcie dramatycznym chrześcijańską drogę przezwyciężania tragizmu. Jerzy Zawieyski w sposób dojrzały wcielił swoją myśl w dramat, który odznacza się klasycznym spokojem i głębią filozoficznej koncepcji. Główny konflikt utrzymuje uwagę widza w napięciu i koncentruje ją dokoła jednego faktu. Akt pierwszy nabrzmiały bogatą treścią ekspozycji wydaje się trochę zbyt rozwlekły. Akt drugi jest trudniejszy dla scenicznej interpretacji, gdyż tu następuje istotne wchodzenie w głąb ludzkich spraw. W akcie trzecim wraca znowu silne napięcie dramatyczne, by doprowadzić do mocnego akcentu końcowego. „Rozdroże miłości" jest sztuką intelektualną, wymagającą od widza intensywnego napięcia myśli i umiejętności odczytywania tych subtelnych znaków, którymi autor określa reakcję ludzkiego serca na zjawiska życia.

Maria Dulęba wyreżyserowała „Rozdroże miłości" z inteligencją i subtelnością. Jest to arcydzieło reżyserskiej konsekwencji i wnikliwości. Swoją myślą potrafiła zasugerować wykonawców. Skupiła się żarliwie na faktach wewnętrznych, wykorzystując z powodzeniem milczenie jako wspaniały środek artystycznej ekspresji właśnie dla tego rodzaju sztuki. Układ poszczególnych sytuacji został pracowicie przemyślany. Dulęba znakomicie wydobyła nastrój, zwłaszcza w scenach końcowych. Akt pierwszy można było trochę bardziej zdynamizować, przyśpieszyć tempo partii narracyjnych. Może jednak chodziło o odtworzenie spokojnego życia wiejskiej plebanii? Scena spowiedzi i kajania się Elżbiety wypadła zbyt patetycznie, mało naturalnie. Natomiast znakomicie została wykorzystana ważna dla całego dramatu scena rozmowy Elżbiety z Martą, wydobywająca z pasją różne odcienie kobiecych uczuć, które budzą się pod wpływem wspomnień.

Pod względem aktorskim przedstawienie jest przede wszystkim sukcesem Aleksandra Żabczyńskiego. Rolę Księdza Jana odtworzył z żarem wewnętrznym, skupieniem i uduchowieniem. Promieniował siłą moralną w każdym spojrzeniu, nie zawodził w najmniejszym geście. Jerzy Śliwiński z wielką szczerością i prostotą przeżywał rolę Piotra. Maria Gorczyńska miała kilka momentów ujmujących, jednakże całość postaci Elżbiety w jej interperetacji wypadła mało przekonywująco. W niektórych chwilach, zwłaszcza w scenie spowiedzi była upadłą dziewczyną z melodramatu, pozbawioną tej dziwności i niezwykłości, jaką obdarzył Elżbietę autor. Raz po raz wpadała w egzaltację, rażącą na tle całej sytuacji. Wyrazista i mocno tkwiąca w życiu była Danuta Wodyńska w roli Marty. Helena Wojciechowska świetnie wyrysowała śmieszności „schyłkowej damy" Pani Julii. Alfred Łodziński (wójt) i Edmund Wiśniewski (Michał) byli soczystymi typami chłopów.

Feliks Mancewicz stworzył surową w swej prostocie oprawę dekoracyjną, harmonizującą doskonale z klimatem tej sztuki, oddalonej prawie zupełnie od spraw zewnętrznych.

ZOFIA KARCZEWSKA-MARKIEWICZ

Z góry na dół

poprzez klinikę dziecięcą

— Kiedy pan profesor objął tę Klinikę? — zapytałem na wstępie pasjonującej wycieczki poprzez szklane korytarze Kliniki Dziececej przy ul. Litewskiej.

— W 1920 — odpowiada z uśmiechem prof. Michałowicz. — Ściśle wyrażając się, objąłem wtedy tylko powietrze. A potem, cal po calu i metr po metrze, dźwigało się to, co pan widzi. Na parterze już wrzała praca, a pierwsze piętro dopiero budowano itd.

Od skarbu Państwa nie dostałem wtedy ani grosza. Jak mi zabrakło pieniędzy — zwracałem się do ofiarności publicznej. No i coś nie coś zrobiło się! Przed wojną sam gmach oceniano na półtora miliona ówczesnych złotych.

— Czy podczas Powstania Klinika uległa zniszczeniu?

— Gmach pozostał nie naruszony. Przecie skonfiskowano mi go „nur für deutsche Kinder". Urządzenie natomiast zrabowano doszczętnie.

— A co działo się wtedy z panem Profesorem?

— Ja w tym czasie siedziałem na Majdanku. Potem w Gross Rosen, w końcu w Leitmelitz. W sumie trzy lata.

Sędziwy uczony mówi to tak spokojnie, jakby chodziło o trzy godziny.

LUDZIE W BIELI

Winda niesie nas na czwarte piętro. Tu mieści się jeden z oddziałów interny.

— Szkoda, że pan nie widział tego wszystkiego przed wyniszczeniem wojennym — mówi Profesor.

I tak zresztą jestem olśniony. Zwiedzałem wiele szpitali u nas i za granicą i z reguły w każdym z nich było, w najlepszym razie, trochę za duszno albo trochę za zimno. Tu idealnie powiązano wentylację z ogrzewaniem. Oddycha się pełną piersią i zarazem można godzinami skakać w pidżamie, o co właśnie małym pacjentom najbardziej chodzi.

Poza tym wszędzie fantastyczna wprost czystość, biel i szkło. Maleńkie dwuosobowe salki są przytulne, a zarazem, dzięki szklanym wizjerkom, doskonale na całej swej przestrzeni widzialne. Przesuwające się po korytarzach białe sylwetki lekarzy i pielęgniarek mają usta zasłonięte gazą.

Wychodzimy na obszerny taras, znajdujący się na dachu trzeciego piętra. W tej chwili nie ma tu jednak nikogo. Widocznie pogoda nie sprzyja leżakowaniu.

Na każdym piętrze jest osobna kuchnia, aby pożywienie w stanie najświeższym i natychmiast dochodziło do chorych.

FRUWAJĄCE ANIOŁKI

Trzecie piętro — to chirurgia. Profesor wskazuje mi na pomysłowe rozmieszczenie nocnych żarówek w salach. Wszelkie niezbędne nocą biegi odbywają się przy świetle tych lampek, umieszczonych nisko pod podłogą, by nie budzić pozostałych pacjentów.

Przez wizjerki możemy podziwiać skomplikowane bramki i bloki nad każdym łóżeczkiem. Powikłane złamania powodują nieraz konieczność ułożenia (a nawet zawieszenia) dziecka w bardzo skomplikowanej pozycji, by nic go nie raziło, a zarazem by proces zrastania przebiegał najpomyślniej.

— To moje fruwające aniołki — mówi z uśmiechem Profesor.

ZAGADNIENIE CZUBA

Zachodzimy do jednej z salek.

— Ty musisz być niezgorszym łobuzem — zwraca się Profesor do jednego z chłopców.

— Dlaczego, proszę pana? — pyta rozbawiony dzieciak.

— Bo masz taki czub. Kto ma taki czub, to napewno jest łobuziakiem. Ja też miałem, ale mi zgolili.

Dzieciaki śmieją się, a my idziemy dalej.

Profesor umie pogodzić olbrzymią wiedzę z dziecięcą pogodą ducha.

NA PROGU OPERACYJJNEJ

Zwróciłem uwagę na liczne szklane ekrany. Stawiane są między łóżkami, gdy jeden z delikwentów kaszle albo kicha, co zdarza się w najlepszym towarzystwie.

— Łóżka nam wyszabrowano — wzdycha Profesor. — To, co pan widzi, to marne resztki dawnej fortuny.

— Tam dalej są sale operacyjne. Nie wpuszczamy do środka. No bo pan sam rozumie!... Ja też bez potrzeby nie wchodzę.

Rozumiem doskonale. Żałuję, że nie mogłem widzieć tych cudów, ale wolę, że tak jest. Sala chirurgiczna powinna być równie niedostępna dla profanów jak miejsce najświętsze w świątyni.

TAJNIKI WENTYLACJI

Schodzimy niżej. Profesor przy okazji wprowadza mnie w tajniki wentylacji. Okazuje się, że w zewnętrznych ramach są otwory na dole, w wewnętrznych na górze. Powietrze zzewnątrz ogrzewane jest między oknami i stopniowo podnosząc się do góry, przedostaje się do wnętrza gmachu.

Mam okazję naocznego przekonania się o skuteczności takiej wentylacji. Zapalam papierosa. Dym wypuszczony z ust natychmiast znika bez śladu.

Na drugim piętrze mieści się biblioteka ze zbiorów wyłącznie powojennych. Poprzednią Niemcy wywieźli w całości.

JJAKBYŚ ŻYĆ MIAŁ WIEKI

W przedsionku dar pacjentów: wizerunek św. Tomasza z Akwinu, a pod nim jego słowa:

„Pracuj tak, jak byś żyć miał wieki;
żyj tak, jak byś umrzeć miał za chwilę".

Poprzez laboratoria, które znów powstają z niczego, przechodzimy do sali wykładowej.

CONSTITUTIO ET CONDITIO

Na ścianie wykres czynników kształtujących człowieka — w postaci koncentrycznych kół. Wewnątrz kwadrat z napisem: constitutio. To jest to, z czym człowiek przychodzi na świat — jego kapitał zakładowy. Naokoło biegną co raz większe koła: to conditio macroscopica, microscopica i ...cosmica. Z tych jedynie condicio microscopica nieznana była współczesnym tego, co zalecał: „Pracuj tak, jak byś żyć miał wieki".

W WANNIE Z TLENEM

Pierwsze piętro — to znów interna. Przez wizjerkę z napisem: „wejście surowo wzbronione" podziwiamy „wcześniaka", leżącego w wannie tlenowej i ogrzewanego specjalną aparaturą. Oglądamy pomysłowe kabiny dla matek karmiących i łazienkę, gdzie wszystkie wanienki są umieszczone na wysokich podmurowaniach, by kąpiąca pielęgniarka zużywała najmniej nieprodukcyjnego wysiłku na zginanie się. Słowem celowość urządzeń rzuca się tu w oczy na każdym kroku.

Czy wiecie państwo np., jak powinny wyglądać stoły, żeby na podłodze każdy milimetr był dostępny przy sprzątaniu? Otóż powinny być wmontowane w ścianę i nie mieć nóg. Bo koło nóg zatrzymuje się właśnie kurz. Nie potrzebuję dodawać, że tu właśnie tak jest.

1200 DZIENNIE

Teraz przechodzimy do magazynów i pralni. Nadchodzi tu codziennie 1200 pieluszek, nie licząc bielizny osobistej i pościelowej pacjentów, z których większość już pieluszkami nie posługuje się.

Parter — to poczekalnia, gabinety lekarskie za lustrzanymi drzwiami oraz Stacja Opieki nad Dzieckiem. W tej chwili jest już nieczynna. Zresztą nie byłbym w stanie w jednym jedynym reportażu i jej pomieścić.

BOHDAN GĘBARSKI

Spółdzielnia CZYTELNIK Wydawnicza

NOWOSCI WYDAWNICZE

DĄBROWSKA M. **Noce i dnie.** Powieść	zł
T. I. Bogumił i Barbara	420
T. II. Wieczne zmartwienie	420
T. III. Miłość cz. I i II	940
T. IV. Wiatr w oczy	(w druku)
KOSSAK Z. **Złota wolność.** Powieść 2 t.	750
RUDNICKI A. **Żołnierze.** Powieść	750
TOŁSTOJ **A. Piotr I.** Powieść. 3 t.	(w druku)
ŻEROMSKI S. **Ludzie bezdomni.** Powieść	400
ŻEROMSKI S. **Syzyfowe prace.** Powieść	265

oooOooo

BIBLIOTEKA „MATHESIS POLSKIEJ"

JEANS J. **Wszechświat.** Gwiazdy. Mgławice. Atomy. Tłum. Kapuściński W.	880
JEANS J. **Podróż w czasie i przestrzeni.** Tł. Gawecki B.	760

oooOooo

GOJAWICZYŃSKA P. **Dom na Skarpie.** Powieść	320

oooOooo

BRZECHWA J. **Skarżypyta.** Ilustr. Siemiaszkowa O. (Dla dzieci)	580
JANUSZEWSKA H. **Jawor, jawor.** Ilustr. J. M. Szancer. (Dla dzieci)	360
TUWIM J. **Zosia Samosia** i inne wierszyki. Ilustr. Ha-Ga. (Dla dzieci)	300

oooOooo

Żądać we wszystkich księgarniach Kr 1326-1

Trzeba zmienić taktykę

Sport bez „asów" i pijaków

A łamach prasy sportowej co raz częściej porusza się zagadnienia związane ze słabymi wynikami naszych sportowców na arenie międzynarodowej. Szuka się przyczyn, no i oczywiście podaje dobre rady, które mogą zmienić obecny stan rzeczy.

Musimy przyznać, że wszyscy autorzy mają rację, a w artykułach ich powinni dużo znaleźć ci sportowcy i działacze sportowi, którzy szukają właściwych dróg swej pracy. Mamy jednak wrażenie, że autorzy zajmujący się zagadnieniami związanymi z rezultatami naszych sportowców po wojnie pomijają milczeniem dwie zasadnicze kwestie — człowieka uprawiającego sport i jego warunków materialnych.

Trzeba sobie bowiem zdawać sprawę, że obecnie bicie rekordów sportowych, czy też zdobywanie sukcesów międzynarodowych wymaga od zawodnika daleko więcej wysiłku i pracy, niż przed wojną. Nic też dziwnego, że teraz sportowiec prócz wrodzonego talentu i silnego charakteru musi mieć również odpowiednio dobre warunki materialne, które pozwoliłyby mu cały wolny od pracy czas poświęcić na uprawianie sportu i kupno odpowiedniego sprzętu.

Według nowej struktury sportu polskiego organizacje i towarzystwa sportowe bazować będą na związkach zawodowych, Zw. Samopomocy Chłopskiej i Organizacjach młodzieżowych, skąd czerpać będą środki materialne i liczne rzesze zawodnicze.

Jeśli sport nasz, w nowej koncepcji, ma za zadanie podniesienie zdrowia szerokich rzesz robotniczych i chłopskich, to musi być uprawiany amatorsko a nie zawodowo. Oczywiście w miarę rozwoju gospodarki narodowej zwiększy się ogólny dobrobyt, a co za tym idzie polepszą się również przeciętne wyniki naszych sportowców przy dalszym wzroście ilości czynnych zawodników.

Z tej zależności między wynikami sportowymi a dobrobytem materialnym zdają sobie doskonale sprawę kierownicy naszego życia sportowego i już dziś czołowi zawodnicy polscy mają prawie dostateczną opiekę materialną ze strony klubów lub organizacji zawodowych. Jeśli nie zawsze są pozytywne rezultaty tej opieki, to przyczyn należy szukać dalej.

I tu dochodzimy do samego człowieka.

Mamy wrażenie, że już najwyższy czas, by przestać szermować w dyskusjach argumentem pozostałości pookupacyjnych. Prawdą jest, że wojna zniszczyła nas więcej niż inne narody, ale prawdą jest również, że na niektórych odcinkach naszego życia zbiorowego nie umiano dotychczas rozpocząć należytej walki z jej pozostałościami. Jednym z takich zaniedbanych odcinków jest życie sportowe.

Popatrzmy uważnie, co się dzieje na boiskach, w klubach, w związkach sportowych i powiedzmy sobie prawdę, nawet jeśli nie jest przyjemna. W jednym z poprzednich artykułów poświęciliśmy kilka słów działaczom sportowym i ich wpływom na tworzenie się atmosfery wokół stadionów, dziś chcemy zająć się zowodnikami.

Nie wszyscy jeszcze chcą zrozumieć, jaki wpływ wywierają sportowcy na swoich młodszych kolegów. Wpływ ten jest olbrzymi i niestety trzeba stwierdzić — zgubny. Publiczną tajemnicą jest niekiedy nawet nałogowy alkoholizm wielu naszych asów sportowych, który udzielił się także młodym adeptom sportu, rozumującym niby logicznie, że jeśli pijaństwo nie przeszkodziło w sławie „wielkim", to na pewno nie zaszkodzi również „małym".

Na rezultaty tego rozumowania nie trzeba czekać. Młodzież rozpijająca się podczas okupacji nie tylko że nie przestaje pić zaczynając uprawiać sport, ale jeszcze bardziej wciąga się w ten szkodliwy dla niej nałóg.

Prasa bije na alarm inicjując w naszym społeczeństwie walkę z alkoholizmem, ale o walce z pijaństwem w sporcie słyszy się bardzo mało. Możemy tu przytoczyć tylko dwa przykłady tej celowej akcji; jednym jest surowe ukaranie przez Zarząd P. Z. Kolarski czołowego reprezentacyjnego zawodnika (za pijaństwo), drugim — zapowiedź kapitana związkowego PZPN Alfusa, że będzie wykluczał graczy-pijaków z kadr reprezentacyjnych.

To jest wszystko za mało. Czekamy, kiedy wreszcie zabierze w tej sprawie głos decydujący główny Urząd Kultury Fizycznej. Kwestię postawić trzeba ostro. Pijakom na boiska i stadiony musi być wstęp wzbroniony a zawodnicy, którzy nie mogą wyrzec się wyrobów PMS, nie powinni startować nie tylko w drużynach reprezentacyjnych okręgów czy związków, ale nawet w zespołach klubowych.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, jakie spustoszenie w szeregach reprezentacyjnych wywoła takie rozporządzenie, ale lepiej jeszcze przez dwa czy trzy lata ponosić klęski za granicą (które i tak nas nie ominą), niż tolerować dalej niemoralną atmosferę w naszym sporcie.

Na zakończenie chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na nie zawsze właściwą rolę prasy sportowej. Zbyt często w naszych pismach ukazują się błyszczące gwiazdy na sportowym firmamencie i zbyt szybko gasną. Już niejednokrotnie z dużych nawet talentów stworzyło się u nas przedwcześnie asa, któremu przewrócono w głowie i zmanierowano go, zanim mógł uzyskać jakiekolwiek dobre wyniki.

Tu trzeba zmienić taktykę. Znaleźć talent i zwrócić na niego uwagę właściwych władz sportowych jest pracą pozytywną, ale otoczenie go krzykliwą i sensacyjną reklamą jest już działalnością moralnie szkodliwą. Dość już „asów", którzy nigdy nie będą asami. Nam niepotrzebni są na boiskach sławni aktorzy, bo muszą się znaleźć prawdziwi i dobrzy sportowcy.

MICHAŁ WIERZBICKI

Społeczne poradnictwo prawne

Naczelna Rada Adwokacka, aby udostępnić ludności porady prawne, stworzyła Biura Społecznej Pomocy Prawnej, które znajdują się przy Okręgowych Radach Adwokackich.

Biuro prowadzi wykaz adwokatów, którzy udzielają porad w sprawach cywilnych, karnych, spółdzielczych i administracyjnych. Za zwyczaj Biuro wskazuje specjalistów, lecz zdarza się, że strony życzą sobie dostać skierowanie do wybranych przez siebie adwokatów, wówczas przewodniczący Biura w miarę możności uwzględnia te życzenia. W wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie przewodniczący ma prawo skierować zgłaszającego się nawet do specjalisty nie należącego do Biura i taki adwokat, do którego petent przychodzi z pismem BSPP, prowadzi odnośną sprawę wg. taksy Biura.

Udzielana przez Biuro pomoc prawna jest płatna. Biuro pobiera ustaloną opłatę wstępną wg. taksy i również wg. taksy adwokat ustala swoje wynagrodzenie. Zalicza przy tym sumę pobraną przez Biuro.

W wypadku potrzeby pomocy prawnej poza obrębem miejscowości, w której adwokat podjął się prowadzenia sprawy, przekazuje on sprawę do innego Biura lub jego ekspozytury w miejscowości, gdzie dana czynność sądowa ma być wykonana.

Czy Biuro udostępnia ludziom niezamożnym korzystanie z porad? Owszem. Przede wszystkim bezrobotni członkowie związków zawodowych, którzy przedstawiają zaświadczenie związku, że są bez pracy, w sprawach o roszczenie z tytułu umowy o pracę płacą w toku procesu połowę opłat przewidzianych w taksie. Po zakończeniu procesu w razie wygrania sprawy (lub w razie otrzymania przez bezrobotnego otrzymania przez bezrobotnego pracy) adwokat otrzymuje wyrównanie do wysokości właściwego wymiaru taksy.

Regulamin BSPP ustala wynagrodzenie adwokata. Weźmy parę przykładów: Za prowadzenie sprawy cywilnej w pierwszej instancji sądowej przy wartości roszczenia do 10 tys. zł. wynagrodzenie wynosi 1.200 zł. Przy wartości roszczenia od 100 tys. do 500 tys. włącznie, za pierwsze 100 tys. honorarium adwokata wynosi 5.100 zł. i po 100 zł. od nadwyżki za każde rozpoczęte 5 tys. zł. Za prowadzenie sprawy w drugiej instancji sądowej wynagrodzenie wzrasta o 40 proc., 60 proc., 90 proc., 100 proc. w zależności od tego, czy sprawa będzie prowadzona w trybie apelacji czy też przed Sądem Kasacyjnym lub Rewizyjnym; również w zależności od tego czy adwokat brał udział w pierwszej instancji, czy też nie brał udziału. W sprawach karnych za obronę w pierwszej instancji sądowej: przed Sądem Grodzkim — od 500 zł. do 5 tys. zł., przed Sądem Okręgowym od tysiąca do 10 tys. zł.

Przy określaniu wynagrodzenia adwokat, do którego skierowany zostaje interesant z BSPP, winien uwzględnić szczególnie zły stan materialny zwracającego się o pomoc.

Biuro Społecznej Pomocy Prawnej w Warszawie mieści się przy Al. Sikorskiego, w gmachu BGK

B. K.

Wschód z Zachodem połączy...

— Wyregulujcie parę, bo mi znowu nawala! — wołał młody robotnik, siedzący okrakiem na pudle wielkiej kopaczki parowej, ustawionej nad samym brzegiem przepaści.

— Już się robi! — odkrzyknięto mu z dołu i kilku ludzi, sapiąc głośno, wdrapało się na nowostworzoną skarpę, ażeby dostać się do kopaczki. Poszły w ruch klucze i obcęgi i z dolnego zaworu wielkiego pudła wyrwał się z przeraźliwym świstem strumień białej, gorącej pary, rozkładając się przy lekkim wietrze wzdłuż pobliskich torów kolejki i na gąsienicach kopaczki.

Jeszcze kilka chwil tego syczenia i głośne: „dosyć"! przerywa obserwację. Syk pary ustępuje miejsca chrzęstowi, z jakim obraca się wielkie stalowe ramię w kierunku wykopu. Zanim zbiegłem okrężną drogą na dół, z końca ramienia kopaczki spuszczono na łańcuch ciężkie szczęki, które wbiły się mocno w miękką na tej głębokości ziemię. Potem znowu zgrzyt łańcucha i dźwigni, masa ziemi unosi się na wysokość kilku metrów, wędruje nad podstawione obok wagony i spada na nie z hałasem.

Kilkanaście takich obrotów i pełny wagon trzeba przesunąć na inne miejsce, by zrobić drogę dla następnego, jeszcze pustego. Mały parowóz podjeżdża do składu i odciąga na inny tor pełne lory, by je później transportować gdzieś w głąb Podwala. A wykop z godziny na godzinę się powiększa, wczoraj dochodził do trzydziestego metra Mariensztatu, dziś dochodzi do dwudziestego piątego, jutro dojdzie do piętnastego...

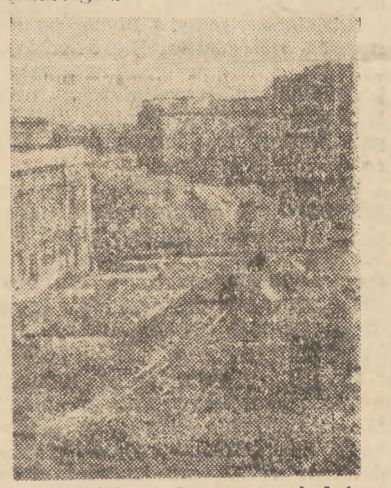

„...na miejscu dawnego wiaduktu pancerowskiego..."

Rynek Mariensztadzki zastawiony jest ceglami, z których powstaną jeszcze w tym roku zabytkowe domki. Wszystkie będą dwupiętrowe, ze spadzistym, krwisto-czerwonym dachem. Na razie stoi tu tylko drewniany barak dla kierownictwa robót i stary, na pół zburzony dom, który ulegnie rozbiórce. Na miejscu dawnego wiaduktu pancerowskiego nie ma dosłownie nic, jeśli nie będziemy liczyć toru wąskotorowej kolejki, którą jeszcze wczoraj usuwano stąd resztki zbędnej ziemi. Dziś i tego nie potrzeba już robić.

Na tle pustki placyku odsłoniło się zupełnie południowe skrzydło starego Pałacu pod Blachą, historycznej siedziby Księcia „Pepi", które-

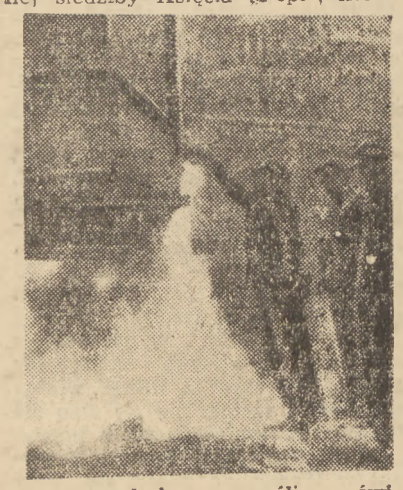

„...wyrwał się z przeraźliwym świstem strumień białej, gorącej pary..."

mu wygodnie było mieszkać w najbliższym sąsiedztwie swego koronowanego stryja z Zamku Królewskiego. Jeszcze nie tak dawno, jakieś cztery tygodnie temu drżeliśmy wszyscy o los tej części pałacu, gdy energiczni minerzy wysadzili w powietrze stary wiadukt. Ale szczęśliwie obeszło się bez wypadku i odnowione ściany wabią dziś oko rzadkiego przechodnia.

Tuż obok pałacu — nowe urwisko. To wschodni przyczółek wiaduktu, dziś już poważnie obniżony, czeka na wyrównanie, omurowanie i nowy, niski wiadukt stalowy nad Rynkiem Mariensztadzkim. Dalej w stronę Wisły nie mamy już właściwie po co iść. Na pamięć wiemy, że kończy się praca przy przystosowaniu starego wjazdu na most Kierbedzia do nowych zadań przy moście Śląskim, a dalej jeszcze nic nie ma. Tylko zimne o tej porze fale Wisły cicho przelewają się między odbudowanymi filarami.

Wróćmy więc na naszą skarpę, gdzie pracuje wielka kopaczka. W ciężkiej pracy usuwania setek tysięcy metrów ziemi z trasy tunelu pomaga jej „młodsza siostrzyca" („ta to znowu na benzynę, proszę pana"), wyrównując wykop ze wszystkich stron po kolei. Tak na pierwszy rzut oka, to w ciągu kilkunastu minut nic się tu nie zmieniło. Tylko dłuższy już szereg wagonów z ziemią przypomina, że wielka żelazna machina nie próżnowała przez ten czas i wyciągnęła z wykopu wiele ziemi.

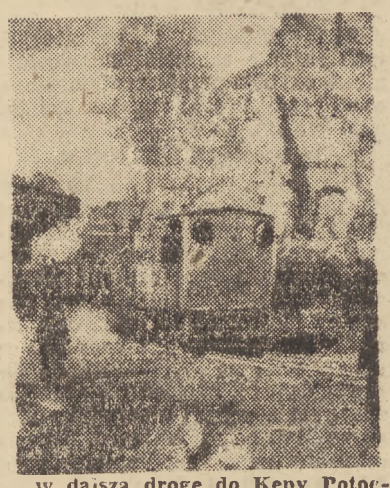

...w dalszą drogę do Kępy Potockiej...

Teraz chwila przerwy w pracy. Skończył się już zapas pustych wagonów na najbliższym torze i trzeba napełnione usunąć spod zasięgu ramienia kopaczki. Do składu towarówek podjeżdża znowu lokomotywa i głośno gwiżdżąc zabiera za sobą długi wąż drewnianych lor. Pociąg powoli przecina Pl. Zamkowy, gdzie na środku troskliwie złożono, obok zniszczonego cokołu resztki Kolumny Zygmunta, i rozpędzając się na Podwalu, dojeżdża do rogu Kapucyńskiej. Tam już oczekują nań spinacze i dyspozytorzy ruchu, którzy przetaczają wagony i kierują je w dalszą drogę w stronę Kępy Potockiej. Tutaj ładunek wagonów idzie na zsyp, by później posłużyć przy regulacji ciągle jeszcze nie stornej Wisły.

Ale największy ruch widać na samym Pl. Zamkowym. Właściwie termin: „plac" przy dzisiejszym wyglądzie tego reprezentacyjnego niegdyś punktu jest zupełnie niewłaściwy. Cały teren jest zabudowany barakami, zastawionymi materiałami budowlanymi, zarzucony wszelkiego rodzaju typu i przeznaczenia narzędziami pracy, że nie sposób przecisnąć się między tym wszystkim. Jeden wąski przesmyk zajęty jest przez tory kolejowe, drugi prowadzi do bramy wejściowej i to wszystko. Jak się w tym ścisku nie zgubić?

Z siedmiu niespełna kilometrów całej arterii Wschód-Zachód na tym odcinku robotników Beton-Stalu — najwięcej widać ruchu. Bo chociaż „mostostalowcy" również nie próżnują: obniżyli poważnie dojazd do mostu i wyreperowali ocalałe filary bo chociaż od Hipotecznej do Miodowej na całej trasie wyburzeń kręcą się konne furmanki z gruzem, to jednak na odcinku wlotu tunelowego zgromadzonc najwięcej nowoczesnych maszyn, najwięcej ludzi i największe efekty pracy są już do zobaczenia.

Oto na przykład odsłania się za szpetnym murem Mariensztatu tylnia kaplica Kościoła Bernardynów, obok prostopadłościanu dzwonnicy prowadzi się próbne wiercenia ziemi i wytycza się linami miejsce wykopu. Tutaj będzie się wjeżdżało do tunelu, a kilkanaście metrów bliżej Zamku po drugiej stronie wjazdu zainstalowane zostaną pierwsze w Polsce ruchome schody, dar z Moskwy. Wylot tego nowoczesnego transportera będzie tam, gdzie siedzi dwuch robotników i spala palnikiem zniszczone części jakiejś maszyny, rozłożonej w ruinach parteru kamieniczki Krakowskiego. Bo właśnie ta niepozorna budowla predystynowana została do odegrania w trasie W-Z jednej z poważniejszych ról — „wyładowania" tysięcy ludzi co godzina z dolnej części trasy przed tunelem na poziom Krakowskiego Przedmieścia.

Ale najbardziej pasjonującym wszystkich zagadnieniem jest sprawa terminu zakończenia robót. Realizatorzy tych gigantycznych zamierzeń (budowa trasy W-Z jest największym tego typu przedsięwzięciem w Europie) postawili sobie kilkanaście terminów zakończenia poszczególnych etapów prac. Pierwszy termin — rozebranie Pancera do 1 marca — został co do godziny dotrzymany. Następnym terminem będzie rozpoczęcie budowy osiedla zabytkowego na Rynku Mariensztadzkim dla wysiedlonych w rozbieranych na trasie domów. Sądząc po tempie robót na tym odcinku, wydaje się, że rzeczywiście pierwszego kwietnia Beton Stal zrobi „Prima Aprilis" i... dotrzyma słowa. Marzą o tym setki ludzi dziś gnieżdżących się w pół rozwalonych domach na szlaku arterii, wzdycha do tego większość bezdomnych, którzy liczą na „łaskawość" i... mieszkania, a częściej śnią o tym inżynierowie, którym postawiono termin, a nie dano jeszcze do ręki planów budowy.

Terminem ostatecznym dla zakończenia budowy całej trasy łącznie z mostem, tunelem, dojazdami, a nawet rekonstrukcją nad tunelem dziś rozbieranych zabytkowych kamieniczek Krakowskiego Przedmieścia i Senatorskiej jest koniec lipca przyszłego roku. A więc jeszcze tylko szesnaście miesięcy! **(ms)**

Wystawa wrocławska
zaćmi wszystkie inne

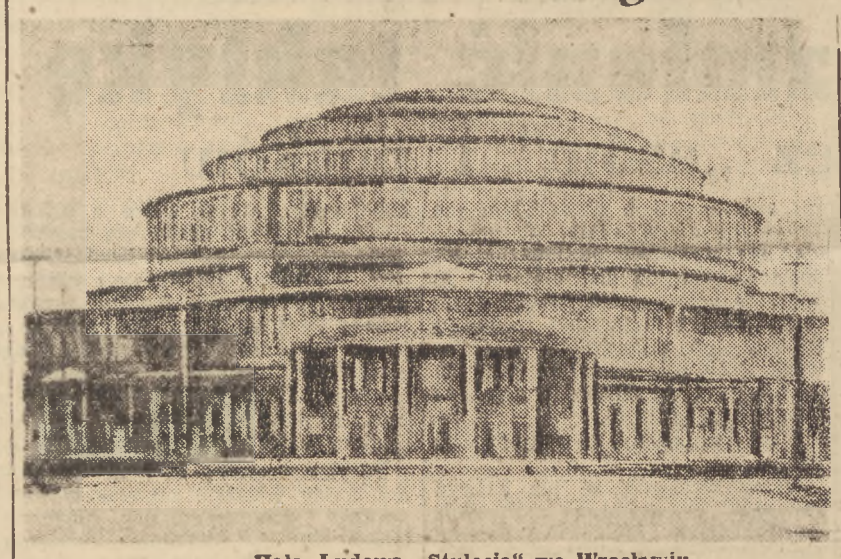

Hala Ludowa „Stulecia" we Wrocławiu

Na teren budowy Wystawy Ziem Odzyskanych we Wrocławiu prowadzą linie tramwajów „1", „12" i „13", a w czasie trwania wystawy liczba linii tramwajowych i wozów ma być zwiększona.

Przez odbudowany wielkim nakładem kosztów i pracy — jedyny tego rodzaju w Europie — wiszący nad Odrą Most Grunwaldzki, „most na szelkach", jak go zwał towarzyszący nam inżynier, udajemy się na 30-hektarowy teren oddany pod przyszłą wystawę. Teren ten zostanie ze wszystkich stron oparkaniony.

SPACEREM PO WROCŁAWIU

Za mostem mijamy rozległy plac, niegdyś gęsto zabudowany. Tu oto czeni przez Armię Radziecką Niemcy zamierzali urządzić miejskie lotnisko. Zdążyli jednak tylko wyburzyć wszystkie domy, po czym zrezygnowali i z budowy lotniska i z dalszej obrony samego Wrocławia.

Za mostem Szczytnickim rozciąga się willowa dzielnica mieszkalna, przylegająca do mocno zdewastowanego, olbrzymiego parku Szczytnickiego. Jesteśmy w najbardziej zalesionej części Wrocławia. Następnie ulicą Adama Mickiewicza obchodzimy dzielnicę mieszkalną Sępolno. Za przejrzystym ogrodzeniem poszczególnych parceli spoza drzew wyłaniają się piękne domki jednorodzinne. W dzielnicy tej mieszka obecnie około 50 tys. rodzin robotniczych i pracowniczych. Każda rodzina zajmuje conajmniej 2 pokoje z kuchnią i łazienką. Olbrzymi blok leżący opodal, to zniszczony w 50 proc „Hotel Turystyczny", który ma być odbudowany i oddany do użytku przed otwarciem wystawy.

Ale ten spacer zrobiliśmy z własnej pilności. Nie jest on wcale potrzebny dla przyszłych zwiedzających wystawę, która jest niezbyt odległa od śródmieścia, tak że droga tramwajem wynosi 10 — 15 minut. Obecnie na tereny wystawowe można się dostać przez bramę na ul. Zygmunta Wróblewskiego.

Przed nami szeroka aleja, a w jej końcu rozsiadła się kolosalna budowla, okrąglak kilkupiętrowej wysokości.

PAWILON GŁÓWNY W HALI LUDOWEJ

Ten olbrzymi gmach wzniesiono z betonu i stali, w latach 1913 — 1917, a więc w czasie, gdy tego rodzaju budownictwo dopiero zaczynało się rozwijać. Niemcy nazywali ten gmach „Halą Stulecia". Obecnie znana ona jest pod nazwą Hali Ludowej. Wyszła ona z działań wojennych z poważnymi stratami. Bomba lotnicza przestrzeliła kopułę głównego stropu, a pociski armatnie dokonały kilku wyłomów w murach. Urządzenia wnętrz padły ofiarą szabrowników.

Hala ta, w której niegdyś odbywały się wielkie zjazdy hitlerowców, została już całkowicie odbudowana. Obecnie prowadzi się tu roboty instalacyjne i zakłada wielkie żyrandole pod kopułą. Kopułę ozdobiono kolorową tarczą z herbem Wrocławia. Poniżej, na sklepieniach betonowych łuków, na których opierają się metrowej grubości żeberka, umieszczono herby miast powiatowych Dolnego Śląska.

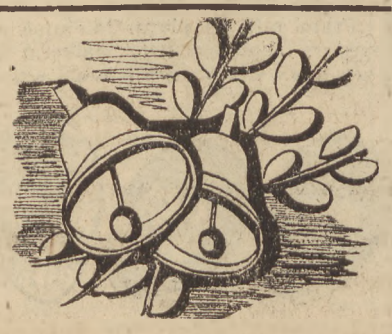

Same koszty oszklenia tego olbrzymiego gmachu pochłonęły kilkanaście milionów złotych. Hala Ludowa swymi rozmiarami przewyższa Panteon rzymski, którego średnica wynosi 43 metry. Średnica Hali Ludowej ma 62 mtr. i w ponad 250 metrów obwodu. Na ciekawej i imponującej konstrukcji żelbetonowego ożebrowania wewnętrznego w kilku miejscach widzimy jaśniejsze plamy. Są to ślady po dokonanym remoncie. W tym olbrzymim budynku jest tyle przestrzeni, że można by w nim z powodzeniem pomieścić wszystkie pawilony wystawy poznańskiej, jednak projektowana wrocławska widocznie zakrojona jest na większą skalę.

POD PIĘCIOMA KOPUŁAMI

Pod wystawę oddane zostaną przyległe gmachy, nad którymi unosi się pięć okrągłych kopuł. Wszystkie kopuły zostały zniszczone i obecnie odbudowane, pod kopułami mieści się pięć wielkich sal, każda urządzona w inny sposób. Sale te są połączone labiryntem korytarzy. Tu będą zainstalowane stoiska przemysłowe i gospodarcze Ziem Odzyskanych. W labiryntach tych zdążyliśmy zabłądzić i z trudem trafiliśmy do wyjścia.

Również prawie doszczętnie zburzony pawilon restauracyjny zacznie się w najbliższym czasie remontować, tak by był urządzony przed otwarciem wystawy.

Między pawilonem „B" (pod kopułami) a pawilonem restauracyjnym leży piękny basen wodny, o kształcie podkowy już oczyszczony i doprowadzony do porządku. Otacza go półkolem aleja altanowa. Pięknie tu będzie latem.

ATRAKCJE „POZAWYSTAWOWE"

Nad organizacją wystawy pracuje specjalnie wyłoniony Komitet Międzyministerialny i komisarz do spraw W.Z.O. Ścisłych i wyczerpujących danych o niej na razie zdobyć nie sposób. Wiadomo tylko, że ma ona zaćmić wszystko, co pokazano dotąd na podobnych wystawach w Gliwicach i w Warszawie. Poza tym wiadomo, że od dworca kolejowego Muchobór ułożona zostanie specjalna bocznica kolejowa celem ułatwienia dostawy na miejsce eksponatów, nadsyłanych z różnych terenów Ziem Odzyskanych. Na miejscu funkcjonować będzie urząd pocztowy oraz poczta ruchoma, stemplująca znaczki własnym stemplem. Poza tym toczą się już pertraktacje z Dyrekcją Państwowych Przedsiębiorstw Rozrywkowych, która ma się zająć urządzeniem „Wesołego Miasteczka" i „Parku Zabaw". Zatem nikt ze zwiedzających wystawę nudzić się nie będzie.

ROMAN KWIATKOWSKI

Spółdzielnia CZYTELNIK Wydawnicza

OMNIBUS
Biblioteczka niepróżnującego próżnowania

1
Witold Taszycki
JAK KOBIETA W NIEWIASTĘ SIĘ PRZEOBRAZIŁA

2
Henryk Szarski
JAK ROŚNIE PAZNOKIEĆ

3
Kazimierz Gumiński
JAK ZWAŻONO POWIETRZE

4
Kazimierz Gumiński
CZY NATURA JEST PRZEKORNA

5
Adam Kulczycki
TAJNIKI SERCA LUDZKIEGO

6
Kazimierz Gumiński
ILE CZŁOWIEK ZJADA WĘGLA

Do nabycia w kioskach i księgarniach.
Cena każdego tomiku 15 zł.
K 1161-0

PZB musi zmienić front

Dość skandalicznych sensacji bokserskich

Znów sensacja z Poznania. Oczywiście wykorzystały ją skwapliwie dzienniki sensacyjne, ale nie skończyło się na nich i obecnie wszystkie pisma sportowe omawiają dziwną decyzję zarządu PZB, który nie godząc się ze zdaniem kapitana Związkowego Derdy przyjął jego rezygnację z dalszej pracy.

Dalecy jesteśmy od napaści na zarząd PZB, ale musimy tu stwierdzić że staje się on już po raz drugi autorem skandalicznych sensacyj, które napewno nie przynoszą korzyści dla sportu pięściarskiego, a psują coraz bardziej i tak już niezdrową atmosferę otaczającą ringi.

Nie będziemy tu przytaczać wszystkich argumentów użytych w tej polemice prasowej, które mogą być tylko jednostronnym naświetleniem sprawy. Faktem jest, że zarząd PZB nie raczył należycie wyjaśnić powodów swojej decyzji, a co gorsze nie poczynił żadnych kroków, aby spór w łonie tej instytucji załatwić polubownie i pozytywnie.

Musimy wierzyć w dobrą wolę ludzi, których wieloletnia praca na polu pięściarstwa, zasługuje na szacunek, ale czasami w posunięciach naczelnych władz bokserskich rzuca się w oczy brak należytego przemyślenia i odpowiedzialności.

Już po raz drugi w ciągu jednego sezonu zarząd PZB stojąc na gruncie formalno-prawnym wydaje decyzje, które nie mają oparcia w naturalnym nurcie życia sportowego. W walce o nie stwarzanie precedensu PZB przyczynił się do pierwszej w historii sportu polskiego interwencji PUWF-u, na tej samej drodze z powodu uchybień formalnych przekreślił wysiłek zawodników na ringu zmienił nie tylko decyzję sędziów, ale i orzeczenie komisji odwoławczej. Obecnie ciągle idąc po tej samej linii formalnej odsunął od pracy człowieka, który zdobył duży autorytet zarówno wśród zawodników, jak i działaczy sportowych.

To nie jest właściwa droga Zarząd PZB powinien jak najszybciej skontrolować swe postępowanie i naprawić ten błąd z którym można jeszcze coś zrobić. Życie ma swoje prawa i zmusza czasami do ponownego rozpatrzenia i korekty pisanych paragrafów.

Sprawa dymisji kapitana związkowego jest o tyle łatwa do załatwienia, że miał on nawet pewne prawa do zajęcia tego stanowiska, nie popowiadającego pozostałym członkom zarządu PZB. A więc odrobina dobrej woli i skończy się już może to pasmo skandali. Dalsze przeciąganie tej sprawy w obliczu zbliżającej się olimpiady napewno nie wyjdzie na dobre pięściarstwu.

Świąteczne występy

piłkarzy zagranicznych w Polsce

Musimy zauważyć na wstępie, że międzynarodowe kontakty naszych piłkarzy stają się coraz liczniejsze. Jeśli porównamy ilość zagranicznych drużyn w okresie świąt Wielkanocy z ub. roku i obecnie, to bilans będzie znacznie korzystniejszy (mimo wcześniejszego terminu świąt) dla bieżącego roku.

Miłośnicy sportu piłkarskiego w 5-ciu najsilniejszych okręgach zobaczą aż 6 drużyn czeskich, słowackich i węgierskich. Mamy wrażenie, że spotkania z nimi będą dla naszych ligowców b. dobrym treningiem, ale również doskonałym porównaniem wartości polskich drużyn na arenie międzynarodowej.

W Łodzi gościł w tygodniu przed świątecznym czechosłowacki zespół ligowy SK Nusle, który w środę spotkał się z ŁKS-em, a w czwartek z Widzewem. Ta sama drużyna, bawić będzie w Warszawie, gdzie pierwszego dnia świąt rozegra mecz z Legią, a drugiego z Polonią.

Kraków zobaczy w święta aż dwa zespoły ligi czechosłowackiej. Jednym z nich jest Sleska Ostrawa opromieniona zwycięstwem nad mistrzem ZSRR — CDKA, która rozegra dwa spotkania z Cracovią. Drugim zespołem jest Zilina, przyjeżdżająca w gościnę do Wisły na drugi dzień świąt, po uprzednim rozegraniu meczu z Ruchem w Chorzowie.

Chorzów podobnie jak Kraków zobaczy drugą drużynę zagraniczną a mianowicie — Haladas (Budapeszt), która dwukrotnie zmierzy się z AKS-em.

Mistrz Polski Warta zakontraktowała ligowy zespół czechosłowacki „Cehie Karlin", który rozegra z nią mecze w oba dni świąt. ŁKS nie poprzestał na zwycięstwie SK Nusle i na święta sprowadza jeszcze do Łodzi KS Trnava ze Słowacji.

Jak z powyższego zestawienia widać dla amatorów piłki nożnej szykuje się prawdziwie świąteczna biesiada sportowa. Dobrze byłoby, aby gracze wyznaczeni do reprezentacji zrezygnowali z suto zastawionych (flaszkami) stołów i wykorzystali te wszystkie spotkania dla podciągnięcia formy, która wciąż jeszcze pozostawia dużo do życzenia.

Nusle wygrywa w Łodzi

Łódź 25.3 (tel. wł.). Drugi mecz czechosłowackiej drużyny piłkarskiej SK Nusle w Łodzi, zakończył się jej bezapelacyjnym zwycięstwem na ligowym Widzewem w stosunku 5:1 (2:1).

Okazało się, że Czesi są drużyną nie tylko dobrą technicznie, ale i dość szybką, a wysoką porażkę z ŁKS-em należy w pewnym stopniu przypisać przemęczeniem podróżą.

Widzew tylko w pierwszej połowie przeprowadził walkę otwartą po przerwie opadł na siłach oddając inicjatywę gościom, którzy zupełnie dobrze dawali sobie radę z bardzo rozmokłym boiskiem.

Bramki dla Nusle zdobyli — Stosny, Novak, Cäpel, Bohanka i Mayer po 1, a honorowy punkt dla gospodarzy uzyskał Fornalczyk z karnego.

Na silniejsi ludzie Kijowa

Mistrzostwa okręgu kijowskiego w podnoszeniu ciężarów zebrały na starcie ponad 8 tys. zawodników. W wyniku eliminacji do finału zakwalifikowało się 108 atletów.

Tytuł mistrza w wadze lekkiej zdobył student Gregorij Spiwak, który w trójboju podniósł łącznie 357.5 kg. W wadze średniej zwycięstwo przypadło w udziale Aleksandrowi Jacenko, uzyskał on łącznie w trójboju 377.5 kg.

Równocześnie odbył się turniej indywidualny dla zawodników, którzy podniosą największą ilość razy 32 kg ciężar. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zdobył Sergiusz Tachajew, podnosząc ciężar 56 razy.

Fabryka Kabli i Walcownia Miedzi „Ożarów"
w Ożarowie k. Warszawy

poszukuje:

1. **Inżynierów-mechaników**
2. **Inżynierów-elektryków**
3. **Inżynierów-chemików**

oraz techników pow. branż do pracy w ruchu i Biurach Technicznych.

1. **Samodzielnych księgowych—ekonomistów**

poszukujemy również:

1. **Wykwalifikowanych tokarzy**
2. **ślusarzy maszynowych i**
3. **Robotników** wyuczonych przy produkcji kablowej.

Warunki wg umowy zbiorowej dla przemysłu Elektrotechnicznego.

Ewentualnie mieszkanie na miejscu

Zgłoszenia pisemne lub osobiste kierować do Biura Personalnego Fabryki. Kr 1325-1

DYREKCJA

Fabryka chemiczna JÓZEF DĄBROWSK katowice

BIURO: ul. Kościuszki Nr. 43 FABRYKA: ul. Mikołowska Nr. 25
Telefony: biuro Nr. 362-35 i 362-49, fabr. Nr. 348-46, skrytka poczt. 595

PRODUKUJE:

Lakiery spirytusowe modelowe, izolacyjne do celów elektrotechnicznych, do wypalania w piecu i schnące na powietrzu, lakiery nitro, duco do natryskiwania samochodów. Emalie syntetyczne do malowania mebli i podłóg. Farby olejne, gruntowe, rdzochronne, minię ołowianą, tartą w oleju lnianym, minię żelazową, pokost żywiczny, syntetyczny i czysto lniany.

Szpachlówki, pasty do polerowania i wszelkie farby dla specjalnych celów technicznych.

Zakupi w każdej ilości: octany butylu i amylu, glicerynę — kalafonię jasną i ciemną, kopale a mianowicie: kongo, manilla, damar — żywice syntetyczne i sztuczne jak: żywice ftalowe, żywice fenylo-formaldehydowe, olej lniany, olej chiński (tungowy), olej rycynowy, terpentynę, stearynę aceton, glikole, plastyfikatory i zmiękczacze, tlenki żelaza, cynku i ołowiu—wysokoprocentowe barwiki pigmentowe i anilinowe, octan kobaltu, sykatywy kobaltowe płynne, wapno techniczne niegaszone w proszku. Kr 1317

FABRYKA KABLI I DRUTU
w Będzinie, ul. Sielecka 3

poszukuje 3 maszynistek

Pożądana znajomość stenografii. Oferty należy składać osobiście w Wydziale Personalnym Fabryki Kabli i Drutu. Kr 1315-0

Państwowe Zakłady Przeróbki Lnu i Konopi
w Miszkowicach, stacja kol. Lubawka, pow. Kamienna Góra

zatrudnią natychmiast:

1) **Sekretarkę-stenotypistkę** posiadającą praktykę w prowadzeniu kancelarii oraz znajomość spraw personalnych i socjalnych
2) **referenta pracy i płacy**
3) **referenta planowania i statystyki**
4) **referenta zaopatrzenia i zbytu**
5) **głównego magazyniera** ze znajomością prowadzenia księgowości magazynowej.

Wynagrodzenie ad 1/gr. VII
„ „ 2, 3, 4 i 5 gr. VIII

siatki płac wraz ze wszystkimi dodatkami dla pracowników Przemysłu Włókienniczego. Mieszkania służbowe zapewnione. Reflektuje się tylko na siły rutynowane z odpowiednią praktyką. Podania nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Kr 1333-0

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowych Zakładów i Warsztatów Samochodowych w Warszawie, Al. Niepodległości 165, ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę:

3000 szt. latarń samochodowych przednich
1500 „ lamp samochodowych tylnych „Stop"
750 „ sygnałów elektrycznych samochodowych 6 v. talerz.

Oferty w zalakowanych kopertach z załączeniem oferowanego wzoru w opakowaniu z napisem „Dostawa lamp lub sygnałów samochodow." należy składać w Wydziale Handlowym Dyrekcji PZ i WS Aleje Niepodległości 165 pok. Nr. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% oferowanej sumy, które należy wpłacać na rachunek żyrowy Dyr. Państwowych Zakładów i Warsztatów Samochodowych w Warszawie w Narodowym Banku Polskim, Oddział Gł. w Warszawie z zaznaczeniem: „Wadium na przetarg lamp lub sygnałów samochodowych".

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15. IV. 1948 r. o godz. 12-tej w Państwowych Zakładach i Warsztatach Samochodowych Warszawa, Al. Niepodległości 165 pok. Nr. 11.

Dyrekcja PZ i WS zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, jak również unieważnienie przetargu bez podaina przyczyn.

Warunki techniczne, którym winny odpowiadać lampy i sygnały samochodowe można otrzymać w Dyrekcji PZ i WS pod wyżej wskazanym adresem. Kr. 1328

DYREKCJA FABRYKI WIELKICH MASZYN ELEKTRYCZNYCH
ogłasza
PRZETARG

na załadowanie i wywiezienie z Fabryki Wielkich Maszyn Elektr. 2.000 ton żelaza koleją żelazną. Oferty w bezfirmowych przepisowo zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na załadowanie i wywiezienie z Fabryki W. M. E. 2 000 ton żelaza", oraz zawierające dowody wpłacenia wadium do B. G. K. (Oddział we Wrocławiu) w wys. 1% sumy oferowanej, należy złożyć do dn. 31. III. br. w Biurze Planowania F-ki Wielkich Maszyn Elektr. przy ul. Przemysłowej 12 we Wrocławiu (parter pokój nr 2).

Komisyjne otwarcie kopert i rozpatrzenie ofert nastąpi tego dnia o godz. 13-tej.

Bliższe informacje można otrzymać pod wyżej wskazanym adresem od dnia 20 marca godz. 8—10.

Dyrekcja Fabryki W. M. E. zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności za skutki wynikłe dla oferentów. Kr. 1334-0

Państwowa Roszarnia Lnu i Konopi w Pile (woj. poznańskie), ul. Osóbki-Morawskiego 154—156 ogłasza przetarg nieograniczony: a) na wykonanie rysunków konstrukcyjnych brakujących części wentyli wlotowych do maszyny parowej 1-cylindrowej F-my R. Wolf 250 K. M. o ciśnieniu roboczym 12 atm. 150 obr., sprzężonej bezpośrednio z generatorem pr. zm. 175 kVA. 400 V. 150 obr.; b) na wykonanie brakujących części wg. w. w. rysunków wraz z dostawą do roszarni oraz montaż i uruchomienie maszyny; c) na sprawdzenie i naprawę izolacji generatora, sprzężonego z wyżej opisaną maszyną oraz uzupełnienie braków generatora, wzbudzenie go i oddanie do ruchu; d) na naprawę i uporządkowanie tablicy rozdzielczej. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Remont maszyny parowej R. Wolfa" ad a) i b) oraz „Naprawa generatora i tablicy rozdzielczej" ad c) i d) należy składać do godz. 12-tej dnia 10. IV. 1948 w biurze Państwowej Roszarni Lnu i Konopi w Pile, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Bliższe szczegóły wyjaśnienia i podkładki kosztorysowe można otrzymać na miejscu.

Do ofert należy załączyć dowód wpłaty do N. B. P. Oddział w Wałczu, wadium w wysokości 1% na rachunek żyrowy firmy.

Dyrekcja zastrzega sobie dowolny wybór oferenta, oraz unieważnienie przetargów bez podania powodów. Kr. 1320-0

D/H Eksportowo-Importowy »DIMEX«
J. Janowski i S-ka
WARSZAWA, ZŁOTA 73
tel. 887-69 i 834-41

POLECA ZE SKŁADÓW

PARAFINĘ
CEREZYNĘ
POTAŻ ŻRĄCY KOH
DWUCHROMIAN SODU
CHROMIAN SODU
BROMEK SODOWY
BROMEK AMONU
KWAS CHROMOWY
KLEJ KAURITOWY
MASĘ WALCOWĄ
SIARCZAN GLINU
TRIJETYLAMIN
LAKIER DO PAZNOKCI
HYDROL W PŁYNIE
AŁUN POTASOWY
ŚWIECE SAMOCHODOWE
KALKĘ MASZYNOWĄ

Kr-1336-0

aylotiz
BUCHALTERIA PRZEBITKOWA
dla przemysłu, handlu, banków i urzędów, kompletna szkolne dostarcza fachowych porad udziela
»HAWAG«
SPÓŁKA PRZEM.-HANDLOWA
Warszawa ul. Jasna Nr. 5 Kr. 1

NAFTOMA

Kr. 1318-1

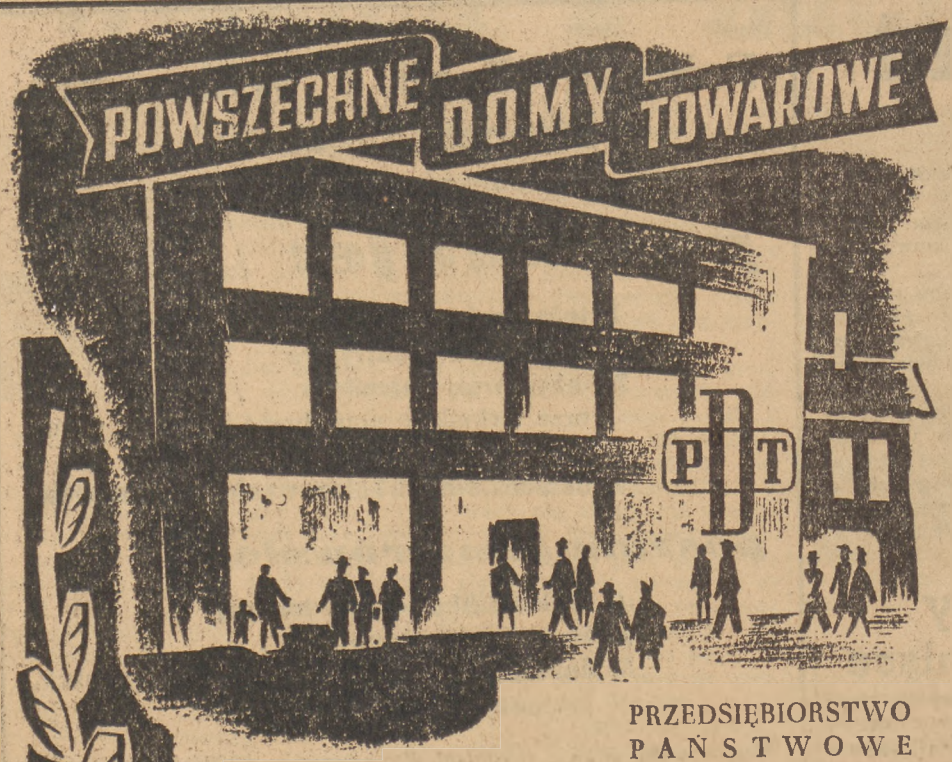

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

60

POWSZECHNYCH DOMÓW TOWAROWYCH

czynnych na terenie Rzeczypospolitej

zaopatruje w artykuły:

SPOŻYWCZE, MONOPOLOWE, WŁÓKIENNICZE, KONFEKCJĘ, OBUWIE i GALANTERIĘ, KOSMETYKĘ, SZKŁO i PORCELANĘ, ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO, MATERIAŁY PIŚMIENNE, MEBLE, SPORT, ZABAWKI.

Domy Towarowe P.D.T. w Warszawie

Mickiewicza 27 • Złota 7/9 • Puławska 47a

NORMALIZUJĄ CENY RYNKOWE P D T BRONIĄ INTERESÓW ŚWIATA PRACY

POMORSKI PRZEMYSŁ RYBNY Spółdzielnia z ogr. udz.

CENTRALA: Szczecin, Św. Wojciecha 1, Tel. 23-83
SKLEP I MAGAZYNY — ul. Bogusława 8

Oddziały Sprzedaży i Placówki Skupu:

Kr 1316-1

Koszalin, Grottgera 5 tel 231 — Szczecinek, ul. Marsz. Żukowa 72 tel. 278 — Świnoujście, ul. Pomorska 10 tel 826 — Wolin, ul. Armii Czerwonej 36 — Stobnica, ul. Pomrska 4 Międzyzdroje, sklep i kiosk — Trzebież — Lebin

POLECA po cenach konkurencyjnych:

RYBY MORSKIE i SŁODKOWODNE ŚWIEŻE, WĘDZONE i SOLONE w najlepszym gatunku — własne wędzarnie, solarnie i przetwórnie

HURT DETAL

Nr 7 (60) dwutygodnika

Poradnik Społeczny

ukaże się 1 kwietnia 1948 r.

Na treść numeru złożą się między innymi następujące artykuły:

1. Doświadczenia 1947 r. i niektóre zadania na 1948 r. — **Eugeniusz Szyr** — wiceminister Przemysłu i Handlu.
2. Tydzień Ziem Zachodnich — **J. Dubiel** — wiceminister Ziem Odzyskanych i prezes Polskiego Związku Zachodniego.
3. Słowianie w walce o postęp — dr. **F. Widy-Wirski**, wiceminister Kultury i Sztuki.
4. Bilans jesiennej sesji Sejmu — **A. Berkowski.**
5. Wiosenna akcja siewna — **M. Jaruga.**
6. Powstanie Wielkopolskie 1848 r. — **Z. Młynarski.**
7. Deklaracja ideowa Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu 100-lecia Wiosny Ludów.
8. Kalendarzyk wydarzeń obchodzonych w Polsce w 100-letnią rocznicę Wiosny Ludów.
9. Zasiłki rodzinne — mgr. **J. Licki.**

W DZIALE MATERIAŁY:

a) Z referatu przewodniczącego CKW PPS ob. **Cyrankiewicza.**
b) Artykuł sekretarza generalnego KC PPR ob. **Gomułki** (Wiesława).

Ponadto stałe działy, kroniki itp.

„Poradnik Społeczny" zawiera przegląd najważniejszych wydarzeń życia politycznego i gospodarczo-społecznego kraju i świata.

„Poradnik Społeczny" daje obfity materiał informacyjny niezbędny w pracy nauczycieli, oświatowców, działaczy społecznych i pracowników administracji państwowej.

Cena numeru pojedyńczego około 100 kolum druku — 20 zł.

UWAGA! Nauczyciele, uczniowie, pracownicy społeczni!

„Poradnik Społeczny" przystąpił do druku trzeciego uzupełnionego wydania wyczerpanych broszur:

1. **Nowy ustrój państwowy Rzeczypospolitej Polskiej — I. Klajnerman** Cena zł. 60.—.
2. **Ustawodawstwo Odrodzonej Polski — A. Bielski.** Cena zł. 50.—.

Administracja prosi o wczesne nadsyłanie zamówień zbiorowych Adres Administracji „Poradnika Społecznego" Warszawa, ul. Rakowiecka 4 a, Tel. 409-62 lub 409-94 wewn. 17. Kr. 1336—1

MIĘDZYNARODOWI EKSPEDYTORZY

C. HARTWIG S.A.

Warszawa, Zgoda 3. Telefon 88-620

Adres telegraficzny: CEHARTWIGZA

Transporty kolejowe i samochodowe. Wagony zbiorowe Cienie Magazynowanie Ubezpieczenie przesyłek. Przeładunki morskie masowe i drobnicowe. Inkaso. Oddziały w kraju: we wszystkich większych miastach w Polsce. Własne organizacje zagranicą. Kr 1335-1

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

Farmaceutyczne — chemiczne artykuły pochodzenia zagranicznego kupujemy — na dowody wewnętrzne. — Hurt farmaceutyczno-chemiczny Spółdzielnia Pracy „Technika Przemysłowa" Warszawa, ul. Chmielna 20. Telefon 88-745. Kr. 1338-1

Farmaceutyczno - Chemiczna Hurtownia bogato zaopatrzona poleca wszelkie artykuły instytucjom społecznym prywatnym Spółdzielnia Pracy „Technika Przemysłowa" Warszawa, Chmielna 20. Tel. 88-745. Kr. 1337-1

Seredyńska, Łódź. Piotrkowska 275 tel. 107-16 wykonuje sztandary, szaty kościelne. Sprzedaż materiałów sztandarowych, kościelnych i metalowych sprzętów kościelnych. — Wystawiam na Targach Poznańskich w Pawilonie Rzemieślniczym. Złoty i srebrny medal. Kr. 1321-0

Obrabiarki, Narzędzia, Silniki poleca w dużym wyborze Zjednoczenie Mechaników „Ogniwo" Warszawa, Marszałkowska 17, Wrocław, Stalina 10. Kr. 1305-0

PRACA ZAOFIAROWANA

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum i Liceum Handlowego w Łomży zatrudni od 1 sierpnia polonistkę, matematyka, naucz. towaroznawstwa, reklamy, handlu i jęz. angielskiego. Zgłoszenia: Gimnazjum Handlowe Łomża, Polowa 34. Kr. 1332-0

Maszynistki, stenotypistki! Zgłaszajcie się: Centralny Związek Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej. Łódź, Kilińskiego 50. Pismo stenograficzne, pośrednictwo pracy, nauczanie stenografii korespondencyjnie, konkursy stenografii, maszynopisania - nagrody pieniężne. Kr. 1343-1

PRACA POSZUKIWANA

Dyrektor administracyjno - handlowy poważnej instytucji państwowej zdolny organizator, długoletnia praktyka, zmieni posadę. Oferty z podaniem warunków oraz możliwości uzyskania mieszkania kierować: Gdynia, Skr. Poczt. 266. Kr. 1327

Czytajcie PROBLEMY!

ROSYJSKIE — FRANCUSKIE — ANGIELSKIE

KSIĄŻKI SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ CZASOPISMA

POLECAJĄ KSIĘGARNIE

CZYTELNIK

NOWY ŚWIAT 47
MARSZAŁKOWSKA 62
DASZYŃSKIEGO 14

RZECZPOSPOLITA I DZIENNIK GOSPODARCZY

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: 87-682, red. gospodarczej: 88-717. Sekretarz Redakcji przyjmuje od 11 do 12-ej.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Daszyńskiego 16, tel. 87-112. Administracja czynna w godz. od 9—15, w sobotę od godz. 9—12.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", Warszawa, ul. Daszyńskiego 14.

ADRESY:
Administracja główna: Warszawa, ul. Daszyńskiego 16, tel. 871 12. Biuro Ogłoszeń: Daszyńskiego 16, tel. 887 98 i 887-708. Oddziały w kraju: Białystok, Batorego, Stelmacha 16, tel. 531-93. 50 70 — Katowice, 3 Maja 12, tel. 309 74 — Wrocław, Krupnicza 13, tel. 68 — Łódź, Piotrkowska 96, Redakcja 261-58, Administracja tel. 123 33. — Wybrzeże: Gdynia, Mściwoja 9, tel. 222-07. — Sopot, Pl. Armii Czerwonej 74, tel. 513-67 — Szczecin, Pl. Hołdu Pruskiego 8 — Bydgoszcz, Sienkiewicza 14, tel. 25 88. — Poznań, Marsz. Focha 14, tel. 62-81.

Miesięcznie poczta na prowincję zł. 120.—, z odbiorem na miejscu zł. 100.— Zamówienia przyjmują Dział Prenumeraty „Czytelnik", Daszyńskiego 16 i oddziały. Wpłacać na konto P.K.O. I-4692 „Rzeczpospolita i Dziennik Gospodarczy", zaznaczając na odwrocie blankietu dokładny adres. Wszystkie rozpoczyna się z dniem 1-go lub 16-go każdego miesiąca. Prenumerata zagraniczna wynosi zł. 100.— plus zł. 180.— koszta przesyłki (wg obowiązującej taryfy pocztowej).

CENNIK OGŁOSZEŃ
Drobne: 30 zł za wyraz, poszukiwanie pracy 15 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 40. Tłusty druk 100% drożej. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm szer. 1 szpalta) za tekstem do 70 mm zł 60; 71—120 mm zł 80; 121—200 mm zł 100; 201—300 mm zł. 150; ponad 300 mm zł 180; tekstowe do 70 mm zł 100; 71—120 mm zł 115; 121—200 mm zł 175; 201—300 mm zł. 225; ponad 300 mm zł 300 miejsc zastrzeżone 50% drożej; nekrologi do 70 mm zł 60; 71—120 mm zł 75; 121—200 mm zł 120; 201—300 mm zł. 150; ponad 300 mm zł 200. Bilanse i ogłosz. tabelaryczny o 100% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych 30% dodatu. Za terminowość ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I 717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie ul. Daszyńskiego 16, I p. tel. 887 98 i 887 08, oddziały: Warszawa ul. Marszałkowska 3/5, Poznań ul. Fredry 38, Praga ul. Targowa 67, Księgarnie „Czytelnik": ul. Daszyńskiego, Księgarnie „Czytelnik" ul. Nowy Świat 47 ul. Marszałkowska 62 ul. Puławska 49, Księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95; w Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biura Ogłoszeń.

„Czytelnik" Drukarnia nr. 1

B-47330